

Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ZDZISŁAW MAĆKOWSKI

**DROGA
DO POLSKI
LUDOWEJ**

WARSZAWA 1935 ROK.

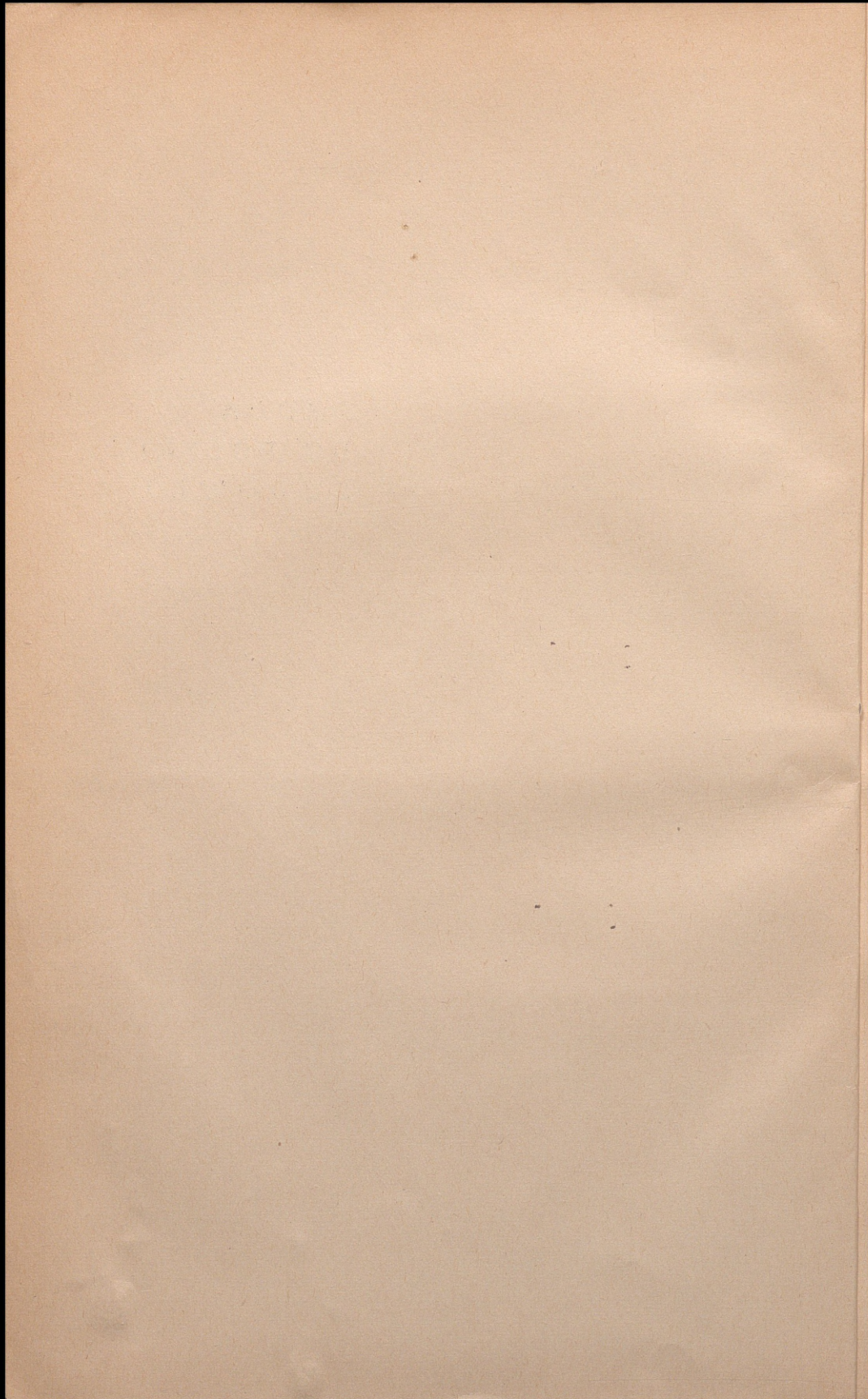


ZDZISŁAW MAĆKOWSKI

**DROGA
DO POLSKI
LUDOWEJ**

WARSZAWA 1935 ROK.

DROGA
DO POLSKI
LUDOWEJ.



ZDZISŁAW MAĆKOWSKI.

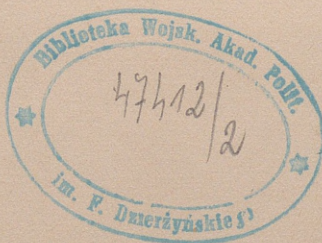
DROGA
DO POLSKI LUDOWEJ



WARSZAWA, 1935 ROK.

323/438)

ZŁOŻONO I TŁO CZONO
W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH
TADEUSZA TOMANKA
RADOM, ŻEROMSKIEGO 49,
TELEFON 25-20 i 25-21.



SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

	str.
Od autora	7
1. Wieś polska w ostatniej dobie historycznej . .	9
2. Wieś pod względem politycznym w okresie 1919 — 1935 roku	13
3. Polska rzeczywistość społeczno-polityczna . .	16
4. Elita czy demokracja	27
5. Ruch ludowy w stronnictwie politycznym . .	32

CZĘŚĆ II.

1. Agraryzm wobec polskiej rzeczywistości . .	42
2. Dom ludowy	46
3. Oświata dla ludu	52
4. Samorząd	71
5. Zagadnienie organizacji rolniczych i spółdzielczych na wsi	83
6. Młode pokolenie	92
7. Inteligencja pracująca	101
Zakończenie	108

DOSTRZEŻONE OMYŁKI W DRUKU:

Str.	wiersz :	wydrukowano :	winno być :
11	21 od góry	miejskich	wiejskich
13	8 od dołu	zarejestrowanej	zainteresowanej
14	15 od dołu	w 1935 roku	w 1930 roku
26	20 od góry	dzieląc	dzielący

Świat cały — a z nim państwo polskie — przeżywa głębokie przesilenie duchowe i materialne. Doniedawna, czytając i słuchając wiadomości ze świata, orjentowaliśmy się, że dzieją się wielkie przemiany, że jedne ustroje organizacyjno-społeczne giną, a nowe się rodzą. Dziś wszyscy czujemy, że sami już weszliśmy w ogólnie - światowy kryzys i staliśmy się czynnymi jego uczestnikami.

Polska przeżywa zatem z całym światem ogólny kryzys — a niezależnie od tego przeżywa swój własny kryzys ustrojowy, sięgający najgłębszych dziedzin naszego życia. Polska przedstawia sobą w tej chwili obraz niebezpiecznie nienaturalny, bowiem 95 procent ludności w Polsce stanowią żywe siły mas pracujących, jednakże masy te pozbawione są obecnie możliwości współtworzenia rzeczy nowych, pozbawione są wpływu na przebieg najważniejszych spraw państwowych i społecznych — są odsunięte od wpływu na swój własny los, a równocześnie los państwa.

Bojkot wyborów sejmowych nie był czczą demonstracją polityków — był raczej stanowczym protestem przeciw odsunięciu społeczeństwa od bezpośredniego udziału w rządzeniu państwem, tem samem przeciw zdjęciu ze społeczeństwa bezpośrednio odpowiedzialności za losy kraju.

Przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy, bijący w całe społeczeństwo, w rodzinę i jednostkę. Chcemy wszyscy bronić się przeciw coraz to mocniejszemu uciskowi kryzysu, chcemy poprawić naszą coraz to cięższą niedolę, ale chcemy to robić wszyscy wspólnie i chcemy to robić sami. Tymczasem sytuacja obecna polityczna tej możliwości nam nie daje.

Myślimy wszyscy nie tylko o sobie, myślimy o państwie. Rozumujemy jednakże w ten sposób: nie tylko silna armja decyduje o zwycięstwie, decyduje o tem duch społeczeństwa i jego zasoby materialne. Gdy brak o nie dostatecznej troski, los wojny staje się niepewny. Takie zrozumienie spra-

wy daje wszystkim obywatelom prawo domagania się udziału bezpośredniego w stanowieniu o wszystkich sprawach państwa i społeczeństwa.

Nadeszła zatem chwila, gdy polski świat pracy, wieś i miasto, podejmują zmaganie o swój byt, o swoje prawa—czyli o przywrócenie ludowi współudziału we władaniu państwem.

Wielu działaczy politycznych i społecznych stanęło do akcji; wydają oni książki, broszury, piszą artykuły do pism. Wieś polska, ta ogromna masa obywateli naszego państwa, stanęła również w szrankach. Działacze wiejscy rzucają coraz mocniej i szerzej hasło „agraryzmu”. Prawdopodobnie pod wpływem tych idei znajdzie się najbliższy kongres Stronnictwa Ludowego, który wytyczy swej organizacji nowe drogi działalności. Do tej twórczej pracy dokładam i swój udział. W pracy mej nie obejmuję spraw całego polskiego społeczeństwa, bowiem piszę wyłącznie o „sprawie wsi polskiej”. Nie omawiam też całokształtu tej wielkiej sprawy, natomiast wskazuję możliwie najbardziej realnie i praktycznie drogę do celu, do nowego i lepszego jutra wsi polskiej. Czyniąc to, chcę pomóc w realizowaniu wielkich i śmiałych haseł i programu odrodzenia wsi polskiej—ale wsi tej w wyłącznym pojęciu—polskiego chłopca. Jego bowiem uważam za trzon naszego państwa i społeczeństwa i w nim pokładam wielkie nadzieje. Wydaje mnie się, że jutro Polski—jest wkroczeniem polskiego chłopca w dzieje odrodzonej naszej państwowości.

Praca moja przeznaczona dla przodowników ruchu ludowego w gromadzie, gminie i powiecie jest publicystycznym ujęciem pewnych określonych spraw naszej polskiej rzeczywistości, a celem jej ostatecznym jest postawienie rzeszom ludowym przed oczy nakazu organizacji i łączenia się w obliczu niebezpieczeństwa — do walki i do zwycięstwa—dla dobra całej polskiej społeczności.

Warszawa, październik 1935 r.

C Z Ę Ś Ć I.

I. Wieś polska w ostatniej dobie historycznej.

Ileć razy przystępujemy do omawiania zagadnienia „polskiej wsi”, musimy jasno i szczerze ująć sprawę pod kątem dziejów ostatniego stulecia. Prawdą bowiem jest historyczną, iż okres ten był jednym wielkim zmaganiem się narodu polskiego z niewolą polityczną i jednym ciągiem wysiłków i walk o odzyskanie niepodległości. Gdy rozpatrujemy okres dziejów naszych od powstania listopadowego w 1831 r. do dnia wybuchu wojny światowej w 1914 roku stwierdzić musimy, że czynny udział we wszystkich epizodach walki o niepodległość w tym stuleciu brał w przeważającej mierze element szlachecko - mieszczański, natomiast wieś, aczkolwiek wydała z siebie wielu dzielnych bojowników o wolność, to jednak jako całość, jako jednolita warstwa w narodzie, była w owym czasie raczej bierna.

Chociaż tragiczną i bolesną dla nas jest ta prawda historyczna, chociaż aż nadto dobrze rozumiemy powody niezawinionego przez wieś stanu rzeczy, to jednak podnieść tę okoliczność dlatego musimy, iż w niej tkwi powód zarówno niepowodzeń sprawy polskiej wsi w okresie 1918 — 1935 r., jak również dzisiejszego tragicznego jej położenia.

Przez cały czas wielkiej wojny wieś polska była tem zbiorowiskiem ludzkim, które dało moc ofiar na rzecz obcych w postaci poborów wojskowych we wszystkich trzech zaborach oraz w postaci niesłychanych cierpień i zniszczenia w zaborze rosyjskim i austriackim. To też gdy nadszedł rok 1918 wieś wzięła wprawdzie liczny udział w organizowaniu P. O. W. i rozbijaniu okupantów, a wkrótce potem licznie zasilila szeregi organizującego się wojska polskiego, niemniej nie stało jej sił na wpływowe wejście w grono tych, którzy w dniach listopadowych decydowali o zasadach organizacji państwowości polskiej.

Miasto wzięło tę sprawę w swoje ręce i w krótkim czasie decydujący wywarło wpływ na bieg życia państwa i najważniejsze decyzje w tychże sprawach.

Raz jeszcze wieś zabrała głos w najcięższych dniach sierpniowych 1920 roku, ale i tutaj ubiegło ją miasto w organizowaniu samodzielnych „miejskich” oddziałów ochotniczych. Wieś dała sobie w tym okresie kilkakrotnie wyrwać z ręki najważniejsze atuty.

Niemniej na skutek nowej demokratycznej konstytucji — wchodzi wieś w 1919 roku na widownię dziejową Polski, jako olbrzymia masa producentów, konsumentów i wyborców—ale bez własnej klasowej, czynnej organizacji społeczno - politycznej, a więc z miejsca zjawia się raczej w „biernej” niż „czynnej” postaci.

W roku 1919 rozpoczął się nowy ale niepomyślny okres dla życia wsi polskiej w odrodzonym państwie. Wieś stała się terenem, na który wpadły wszystkie partje i ugrupowania polityczne „po wyborców”, po głosy do Sejmu i Senatu. Ujrzelśmy tragiczny obraz, gdy wieś polską, która może mieć tylko jeden program polityczny, społeczny i gospodarczy i jedno tylko powinna mieć przedstawicielstwo, rozbija się na różne odłamy polityczne, często nic ze wsią nie mające wspólnego. Co gorzej jeszcze, w swej chłopskiej części rozbija się na różne odłamy partyjne,

osłabiające i tak już zmniejszony wpływ wsi na bieg życia i organizację państwa.

Zbyt nagle i zbyt nieprzygotowanie weszła wieś polska do pełnego życia politycznego, stąd też zamiast głęboko i słusznie ujętego programu, jednolitego dla całej masy ludowej, a uwzględniającego zawsze interes państwa, otrzymała wieś nie podstawową ideę działania i jednolitą klasową organizację, ale rozbieżności i niezgodności we wspólnym działaniu polityków chłopskich. Zapewne dużo złego spowodowały ambicje osobiste posłów ludowych i niejednokrotnie zbyt rażące zabiegi ich o mandaty poselskie.

Jednakże sytuacja ogólna była nadwyraz ciężka i wpływała na rozbieżności się chłopskiego przedstawicielstwa parlamentarnego. Ileż to spraw nagłych i bolących wsi było do załatwienia, ileż to słusznych i życiowych żądań musieli stawiać w sejmie posłowie ludowi, naciskani przez swych wyborców. Stąd częste podwórkowe, ciasne ujmowanie spraw, obchodzących całe państwo, natomiast podkreślanie wyłącznie miejskich spraw, oraz małych spraw lokalnych. Bywało nieraz, iż w ciężkich dla państwa chwilach nie zdobywał się poseł ludowy na wzięcie na siebie całej odpowiedzialności za sprawy państwa i ponadto przenosił własne chłopskie troski.

Prostem następstwem takiego stanu rzeczy było dalsze utrzymanie wsi w biernej postawie i nieświadomości wobec wielkich zagadnień państwowych, gospodarczych i społecznych i dalsze odsunięcie wsi od wpływu na bieg życia państwa. Utarło się powszechne mniemanie, że wieś polska zna tylko swój własny interes, że państwo całe i reszta społeczeństwa nic jej nie obchodzi; zatem kierownictwo życia kraju trzeba zatrzymać wyłącznie w rękach elementów mieszczańskich.

* * *

Taką opinię publiczną w tej sprawie pogłębił przewrót majowy 1926 roku. Bowiem jest rzeczą ustaloną, że w tym przewrocie politycznym wieś żąd-

nego udziału nie miała i stanęła w krótkim czasie przed dokonaną już głęboko zmianą w stosunkach wewnętrznych w Polsce. Tak więc znów wieś dała niepomyślny obraz bierności, a fakt ten zaciążył na jej bliskich losach.

Oto nadszedł kryzys światowy, głęboki wstrząs społeczno-gospodarczy świata i w tym okresie miało, to znaczy wpływowe elementy wielkiego przemysłu i handlu przesunęły i do dziś dnia przesuwają główny ciężar kryzysu na słabo zorganizowaną i wprost bezbronną wieś. Jednym z dowodów takiego stanu rzeczy są osławione już „nożyce cen”, a więc krzywdząca rolnika różnica cen produkcji przemysłowej i produkcji rolniczej.

Obóz rządzący w Polsce wydaje od 1930 roku kolejno coraz to nowe prawa i nakazy, a każdy coraz mocniej i niekorzystniej wiąże wieś, odbiera jej wszelką samodzielność i zmniejsza siłę jej oporu. Wieś staje dziś przed zagadnieniem niezmiernej wagi — Czem ma być dziś i w przyszłości?

Czy pozostanie wielką ale bierną masą ludności, o losach której nie ona ale inni decydować będą — a zatem zostanie *przedmiotem* dziejów Polski, jak to dotąd się dzieje?

Czy też wieś stanie w zwartej i jednolitej masie do walki o swoje prawa, o swój samodzielny byt, o należyty wpływ na bieg życia państwa — a więc stanie się *podmiotem* dziejów Polski, — to jest potężnym i ważnym czynnikiem w państwie obok rzesz robotniczych i inteligencji pracującej?

Pytanie to stanęło dziś, po wyborach do sejmu i senatu w całej ostrości i jasności. Wieś pozbawiona jest dziś wszelkich dotąd używanych politycznych elementów obrony. Grozi jej nowa forma pańszczyzny społeczno-polityczno-gospodarczej.

Rzesze ludu pracującego polskiej wsi nie mogą dłużej biernie przyglądać się temu, co dziś dzieje się w Polsce. Nie może decydować o tej potężnej dwudziestomiljonowej masie ludowej państwa polskiego.

biurokracja oraz przeważające w nowym sejmie i senacie sfery ziemiańskie i kapitalistyczne.

Z głębokim przeto niepokojem patrzymy w najbliższą przyszłość. Widząc niesłuchanie ważną dla Polski konieczność „zmartwychwstania” polskiej wsi, należy wezwać wszystkich przodowników wiejskich do wytężonej i ofiarnej działalności, do walki o byt polskiej wsi, do stworzenia silnej i zwartej Polski Ludowej; demokratycznego, niemniej jednak organizacyjnie zwartego państwa.

Każdy dziś rozumie, że ostatnia jest chwila, aby w dzieje Polski wkroczyła czynnie i twórczo polska wieś i stała się fundamentem odrodzonej polskiej państwowości; aby ta wielomiljonowa potężna masa chłopska stała się zdrowym trzonem państwa i decydującym czynnikiem obok radykalnej inteligencji oraz rzesz robotniczych i ich związków.

II. Wieś pod względem politycznym—1919 - 1935 r.

Jak wyżej wykazaliśmy, wieś polska stała się w okresie 1919—1926 r. terenem dzikiej eksploatacji politycznej, a tem samem terenem złowrogiej demagogii politycznej.

Każdy ruch polityczny, o ile wogóle ma w życiu państwa odegrać jakąkolwiek rolę, a społeczeństwu przynieść istotną korzyść, musi mieć jasno sprecyzowany program, obejmujący oczywiście plan działania dla zarejestrowanej warstwy społecznej, również jednak traktujący odpowiedzialnie o całości spraw państwowych i społecznych.

Jeżeli program obejmuje wyłącznie aktualne korzyści pewnej tylko części społeczeństwa, pomija zaś całość zagadnienia państwowego, wówczas skazany jest bezwzględnie na niepowodzenie, gdyż wszystkie inne warstwy społeczne sprzeciwią się realizacji

takiego jednostronnego działania, powtórę zaś obywateli, dbający o całość i dobro państwa będą program taki i jego twórców zwalczać ze względów zasadniczych.

Niestety, tę mylną drogę wybrały właśnie w okresie lat 1919 — 1926, a nawet później, reprezentacje ludowe, naskutek czego nie mogły przeprowadzić ani jednej zasadniczej i na długi okres czasu obliczonej sprawy. Wygrywały rzeczy małe — traciły wielkie, zasadnicze. Reprezentacje wiejskie, składające się w dużej części z jednostek niedorastających do swych zadań, nie stały się twórczym czynnikiem w organizowaniu życia państwowego, przez to zaś stracone zostały dla wsi ogromne korzyści, jakie mogłyby być osiągnięte przy innym stanie rzeczy.

Ile razy dochodziło w sejmie i senacie do decydującej rozgrywki, wieś szła na kompromis, w zasadzie i na dalszą metę szkodliwy, choć pozornie i chwilowo korzystny.

Trzeba było dopiero przewrotu majowego i kryzysu gospodarczego, aby wieś ujrzała swe tragiczne położenie, groźną przyszłość — i podjęła rewizję dotychczasowego stanu rzeczy.

Chwila odpowiednia nadeszła podczas wyborów do sejmiku i senatu w 1935 roku, dała jednak w wyniku częściowy tylko sukces zablokowanej ze stronnictwem robotniczym grupie ludowej.

Sprawy wyborów tych omawiać nie będziemy, obecnie zaś zajmujemy się nowoorganizowanym po roku 1930-ym Stronnictwem Ludowym. Widocznie dramat wsi polskiej miał ciągnąć się dalej, aż do roku 1935, bowiem tak gorąco przez rzesze wsi polskiej upragnione zjednoczenie ruchu ludowego, nie dało narazie odpowiedniego wyniku. O ile bowiem w terenie idea zjednoczenia ruchu ludowego nabrała żywiołowej mocy, przeobraziła się w czyn, który tak mocno postawił sprawę bojkotu wyborów do sejmiku w 1935 r., o tyle w najwyższych władzach i organach Stronnictwa do zupełnego i istotnego zjednoczenia nie

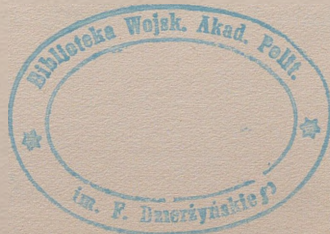
doszło. Powtarzały się rozłamy i zdrady, aż w końcu rok 1935 przyniósł niesamowite wprost zdarzenie polityczne.

Stronnictwo Ludowe zwołuje kongres w celu ustalenia stosunku do nowych ustaw konstytucyjnych, a w szczególności do wyborów do sejmu; ogłasza bojkot wyborów — poczem grupa czołowych osobistości Stronnictwa, posłów z b. Wyzwolenia, którzy nieledwie kilka dni przedtem wygłaszali na sejmie ostre przemówienia przeciw nowym ustawom, usiłuje rozbić z takim trudem uzyskaną jednolitość ruchu ludowego i przechodzi na stronę obozu rządzącego.

Niema i nie mogło być bardziej tragicznego w swej formie zakończenia politycznego ruchu ludowego w latach 1919 — 1935, jak ta ostatnia secesja kilkunastu posłów, wybranych z listy Centrolewu w 1930 roku.

Rozpatrując tak częste tarcia i niezgodności w łonie Stronnictwa Ludowego, narzuca się każdemu pytanie, jaki był powód tych wewnętrznych waśni ideowych i taktycznych. Wydaje się, iż głównym powodem był brak od samych początków ruchu ludowego w odrodzonej Polsce jednolitego i głęboko prze-myślanego programu społeczno - politycznego. To właśnie sprawiło, iż sprawy osobiste posłów ludowych oraz różnice poglądów na tworzenie „większości” w sejmie brały górę nad najważniejszymi potrzebami całości państwa, oraz całokształtem spraw rzeszy chłopskiej. Brakło mocnej więzi, cementującej reprezentantów wsi z różnych stron kraju, obciążonych w dodatku pozostałościami z dawnych zaborów. Więzią taką mogło być tylko jedno potężne hasło „walka o Polskę Ludową” — o całość tej wielkiej sprawy.

Czeka dziś ruch ludowy ogromne zadanie w najbliższej przyszłości. Oto stworzenie nowego całkowitego programu, opartego na mocnem i jasnem podłożu ideowem oraz zorganizowanie jednolitego frontu ludowego w łączności z rzeszami robotniczymi.



Przywódcy ruchu ludowego muszą zatem podjąć ogromny wysiłek twórczy oraz wziąć na swe barki pełną odpowiedzialność za najbliższą i dalszą przyszłość kraju. Niewątpliwie ustrzegą się po tylu bolesnych doświadczeniach od błędów przeszłości. Przedewszystkiem zaś winni trzeźwo i zdecydowanie ująć sprawę „realizacji” haseł i programu ruchu ludowego, to znaczy wcielić idee w czyn. Tu jest najwięcej do zrobienia, jak bowiem wykazujemy w II-jej części naszej pracy, wielkie i podstawowe dziedziny życia wsi leżą odłogi i wymagają natychmiastowego podjęcia ich z martwoty. Droga do Polski Ludowej musi być wytknięta na ziemi i wśród ludzi, inaczej wielkie hasła i idee pozostaną w sferze marzeń i planów, podczas, gdy twarda rzeczywistość życiowa coraz to nowe będzie tworzyć przeszkody na drodze pochodu ruchu ludowego. Z dziedzin czysto politycznych musi przejść ruch ludowy do spraw społecznych i gospodarczych, ujętych na wielką i właściwą miarę. Z tak częstej negacji, to znaczy opozycyjnie tylko ujmowanej obrony spraw chłopskich, musi ruch ludowy przejść do tworzenia nowych form zbiorowego życia społecznego.

Polityka na wsi pozostanie — ale zmieni się całkowicie jej treść. Tak każe samo życie.

III. Polska rzeczywistość społeczno - polityczna.

Polska jest krajem nieobfitującym w dary przyrody i obywatel polski w ciężkim znoju i twardych warunkach pracy walczy o swój byt i swych najbliższych. Ogromna większość społeczeństwa to masy ludowe ciężko pracujące i źle wynagradzane. Nie mamy nagromadzonych dziesiątkami lat zapasów, jak kraje zachodnie, natomiast mamy całe morze braków i niedostatków. Rządy zaborcze i lata wojny

wyniszczyły kraj, a temsamem stworzyły na długi czas pewne określone warunki życia, które muszą wywrzeć decydujący wpływ na całej strukturze społecznej i politycznej państwa. Polska, ten jeden wielki świat pracy i biedy, może dźwignąć się do lepszego bytu i osiągnąć większą siłę państwową tylko i wyłącznie *czynem i działalnością świata pracy — mas ludowych*. Żaden inny sposób nie jest możliwy. Tem samem Polska może być tylko *krajem demokracji*, a kierunek rządów w państwie może być tylko i wyłącznie *radykalno-ludowy*. Wszelkie inne podejścia do spraw rządzenia i organizowania Polski są sprzeczne z rzeczywistością, są sztuczne i nienaturalne i muszą wkońcu zawsze ulec likwidacji. Życie państwowe jest mocno zależne od istotnego swego podłoża i wszelkie poczynania polityczne, nie liczące się z rzeczywistością, są zawsze bezskuteczne.

W Polsce właściwego rządu „ludowego“ dotąd nie było. Od 1919 roku do maja 1926 roku zmieniały się rządy w Polsce bardzo często z wielką dla państwa szkodą, bowiem żadne poważniejsze prace, żadne poczynania na dłuższy okres czasu obliczone, nie mogły być dokonane przez krótkotrwałe i niepewne jutra rządy.

Brak było podstawowego oblicza społeczno-politycznego kolejnych rządów; jedne miały charakter centrowo-prawicowy, inne centrowo-lewicowy — upadały zaś stale wskutek braku popierającej ich większości w sejmie.

Najgorszym złem było jednak dla całości tej sprawy, a więc zarówno dla państwa, jak i dla samej wsi, rozbicie się ruchu ludowego na trzy większe odłamy, z których jedne miały charakter radykalny, inne zaś umiarkowany. Przeważnie też tak bywało, że jedne partie chłopskie popierały rząd, inne go znów zwalczały, a wszystkie razem przez wzajemne nieporozumienia i zatargi, bądź na tle reformy rolnej,

bądź w innych sprawach wieś obchodzących, uniemożliwiały stworzenie stałej większości „ludowej” w sejmie, a przez to powołanie takiegoż ludowego rządu. Traciły na tem masy chłopskie i robotnicze, tracił kraj.

Taki stan rzeczy niepokoił coraz mocniej opinię społeczną, aż wreszcie stworzył podłoże do przewrotu majowego w 1926 roku. Przewrót majowy zdecydował i rozpoczął Marszałek Józef Piłsudski sam. Jednakże wsparło go społeczeństwo i wsparła opinia publiczna; przede wszystkim zaś przewrót ten wsparły ugrupowania radykalne.

Tak więc lewicy kolejarze wstrzymywali transporty wojskowe, dążące na pomoc ówczesnemu rządowi, robotnicy i inteligencja radykalna wzięli czynny udział w walkach ulicznych i demonstracjach politycznych na prowincji, wreszcie lewica polska, a w tem i grupy ludowe, jednogłośnie poparły wybór profesora Ignacego Mościckiego na prezydenta państwa.

I oto odrazu zaszło generalne nieporozumienie, bowiem Marszałek Piłsudski nie miał w swym planie *radykalizowania* rządów w Polsce. Odrzucając koncepcję zarówno narodową jak i radykalną—rozpoczął wyłącznie realizację *i d e i „p a ń s t w o w e j”*. Wkrótce też rozeszły się drogi Marszałka Piłsudskiego i polskiego świata pracy, a powołani przez niego działacze polityczni utworzyli „obóz sanacyjny” — dziś obóz rządzący.

W tym momencie rozpoczął się dramat polskiej rzeczywistości.

Obóz rządzący, który w krótkim okresie czasu opanowany został przez czynniki reakcyjno-konserwatywne oraz biurokrację, oderwał się zupełnie od ogromnej masy obywateli, od całego polskiego świata pracy. Zlekceważył nie tylko jego istnienie, ale również najistotniejsze jego potrzeby, poczem w oderwaniu się od polskiej rzeczywistości rozpoczął tworzenie nowych form ustrojowych państwa. Tworzył już sam

bowiem zarówno masy ludowe, jak również z innych względów obóz narodowy, stanęły w zdecydowanej opozycji do rządów pomajowych.

Na pomoc obozowi rządzącemu pospieszyły natomiast w coraz mocniejszym tempie i coraz jawniej warstwy konserwatywne i kapitalistyczne. Obóz rządzący związał się z wielkiem ziemiaństwem oraz z wielkim przemysłem i handlem, przez co zarysowało się zupełnie jasno istotne oblicze społeczno polityczne tegoż obozu.

Stan ten trwałby może dłużej i daleko doprowadził nowy system rządów w państwie, bowiem rozbite partje polityczne straciły istotny i realny wpływ na masy ludowe i nie stawiały należytego oporu, jednakże nadszedł groźny kryzys gospodarczy i wywołał wkrótce w Polsce wielkie i brzemiennie następstwa społeczno-polityczne.

Wiadomo jest już dziś i prawda ta stała się wszędzie uznaną, że kryzys obecny światowy, to już nie zaburzenia okresowe gospodarcze, ale to załamanie się na całej linii okresu przewagi kapitalizmu i wielkoprzemysłowych organizacji światowych. Przed ludzkością stanęła konieczność dokonania głębokich przemian w organizacji i systemie rządów w państwach i oto dziś znajdujemy się w ogniu takich przemian i reform na wielką skalę.

Jedne kraje próbują jeszcze dyktatorskich systemów rządzenia, inne kraje demokratyczne przechodzą głębokie wstrząsy wewnętrzne społeczno-polityczne; świat wkroczył na nową drogę swych dziejów i jest w pochodzie do nowych form życia.

Jest rzeczą przytem zrozumiałą, że zmiany te, aczkolwiek ulegają gdzieniegdzie „dyktatorskim eksperymentom”, to jednak na całej linii zmierzają do *podniesienia i utrwalenia przewagi świata pracy — mas ludowych*.

Gdy więc kryzys uderzył również w polską gospodarkę, stanęło przed krajem pytanie, kto ma ponieść główne skutki kryzysu, na czyich barkach legną

następstwa i ciężary kryzysu; czy złamaną zostanie przewaga kapitalizmu i warstw posiadających, a Polska zejdzie na tory „demokratyzmu” społecznego i gospodarczego, czy też świat pracy zostanie zgnębiony i stanie się przysłowiowym kozłem ofiarnym. Niestety, ta ostatnia możliwość stała się właśnie faktem dokonanym.

Obóz rządzący, związany z ziemiaństwem i warstwą kapitalistyczną, rozstrzygnął sprawę na niekorzyść świata pracy. Wysunął nieżyłowe i niezgodne z polską rzeczywistością hasło wyłącznej i oderwanej od życia „państwowości”, dla której cały świat pracy winien złożyć największe ofiary. Dobrobyt mas obywateli podporządkowany został ideałowi „państwa”.

Masy ludowe, które z tak niebywałą biernością przypatrywały się przebiegowi zdarzeń, które w pierwszym okresie rządów pomajowych z uznaniem i zrozumieniem przyjmowały reorganizację armii polskiej, usamodzielnienie polskiej polityki zagranicznej, wzmocnienie powagi władzy w Polsce — te masy ludowe nagle ożywiły się, spojrzały krytycznie na przebiegające coraz prędzej około nich nowe zjawiska społeczno-polityczne, wreszcie zrozumiały sytuację — i całkowicie przeszły do opozycji.

Było już w 1933 roku zrozumiałe, że obóz rządzący stracił w masach ludowych zaufanie i poparcie, że rozpoczęty w przewrocie majowym eksperyment społeczno-polityczny zjechał na ślepy tor. Rozpoczął się w Polsce drugi okres zmian wewnętrznych.

Obóz rządzący miał do czynienia z dwoma wielkimi odłamami społeczeństwa, a to z rzeszami robotniczymi oraz ludem wiejskim.

Rzesze robotnicze rozbite były, podobnie jak rzesze chłopskie, na kilka odłamów społeczno-politycznych. Również nie posiadały jednolitej reprezentacji parlamentarnej, a w walce z wielkim przemysłem nie zdobywały się na tak niezbędne, jednolite i zgodne przedstawicielstwo.

Kryzys gospodarczy, a wraz z tem szalejące bezrobocie, uderzył w świat robotniczy i w krótkim czasie doprowadził do ogólnego upadku. Poszukujący pracy i zarobku robotnicy porzucali swe dotychczasowe organizacje, a szukali nowych, w których znaleźliby poparcie w otrzymaniu pracy. W głosowaniach przerzucali się z jednej partji politycznej do drugiej (Łódź); w 1930 roku wsparli przy wyborach do sejmu obóz rządzący. Gdy jednak wszystko zawiodło, gdy stanowisko obozu rządzącego ujawniło w całej pełni jego bliską współpracę z wielkim przemysłem, gdy nastąpiło ograniczenie opieki społecznej i na terenie ubezpieczalni i w dziale zasiłków dla bezrobotnych — rzesze robotnicze otrząsnęły się z bierności i przeszły do coraz to mocniejszej i bardziej zwartej opozycji.

W wyborach w roku bieżącym rzesze robotnicze w masie swej udziału nie wzięły. W związkach klasowych robotniczych panuje widoczne ożywienie i wzrost nastrojów. Wydaje się, iż niedaleką jest chwila, gdy rzesze robotnicze podejmą zdecydowaną walkę z kapitałem na całej linii i w szerokim ujęciu programowem. W tej walce rzesze robotnicze nie pozostaną samotne; wesprze je wieś polska i rzesze pracującej inteligencji; tem samem poraz pierwszy w dziejach odrodzonej Polski stworzą się podstawy pod wielką budowę społeczno-polityczną — *„jednolity front ludowy”*.

* * *

Równocześnie z rzeszą robotniczą weszła wieś w kleszcze kryzysu gospodarczego. Niewątpliwie na całym świecie rolnictwo ucierpiało najmocniej, zatem i w Polsce najciężej dotknął kryzys rzesze chłopskie. Jednakże sytuacja na tym odcinku życia społecznego szczególnie się zaogniła dla szeregu przyczyn.

Przedewszystkiem sfery mieszczańskie, wielki przemysł i handel, bardzo rychło zorganizowały obronę przed zbyt dalekoidącemi skutkami kryzysu

i świadomie skierowały główny ciężar tegoż na bezbronną i niezorganizowaną należycie wieś. Kartele broniły cen produktów przemysłowych, sztucznie ograniczały według potrzeb produkcję większych i średnich fabryk, przez co przy zmniejszonych zapasach produktów łatwiej utrzymały wysokie ceny. Wyzyskały dalej tę okoliczność, że dla utrzymania równowagi finansowej państwa trzeba wywozić na sprzedaż zagranicę część produkcji (n.p. węgiel); ponieważ zaś ceny uzyskane za sprzedane produkty były niższe od własnego kosztu wyrobu danych towarów, przeto ktoś musiał stratę tę pokryć. Tym pokrywającym stratę stał się krajowy spożywcza towaru, jemu bowiem sprzedawano po cenie o wiele wyższej aniżeli istotny koszt wyprodukowania towaru wynosił (cukier).

Przy tej właśnie sposobności wielki przemysł poszedł nietylko zadaleko w swych obliczeniach, nietylko na spożywcę, a przedewszystkiem na rzesze chłopskie przerzucił cały ciężar kryzysu, ale ponadto dzisiaj, gdy nędza ogarnia masy ludności, czerpie dalej ze swych przedsiębiorstw obfite zyski.

Oto pokrótce wyjaśnienie sprawy „nożyc cen”, zjawiska szczególnie mocno gnębiącego rzesze chłopskie. Obóz rządzący, wbrew początkowym oczekiwaniom, walki z kartelami nie podjął. Co więcej wszedł w porozumienie z wielkim przemysłem; ujawniło się to szczególnie jasno przy ostatnich wyborach sejmowych, gdzie przedstawiciele wielkich karteli weszli w pokaźnej liczbie do sejmu i senatu. Wieś zaś, sama bezbronna, bo niezorganizowana, próżno oczekiwała na sprawiedliwe załatwienie spraw gospodarczych kryzysowych przez obóz rządzący. Aczkolwiek obóz ten wysuwał chwilowo hasło „frontem do wsi”, to jednak rzeczywistość wykazała, że z tej strony pomocy nie otrzyma, przeciwnie, że właśnie przez decydujące czynniki została przeznaczona na główną ofiarę kryzysu.

Jakże ten stan rzeczy odbił się na życiu wsi. Otóż przedewszystkiem wstrzymano wykonywanie

reformy rolnej, rzekomo dla braku środków w skarbie państwa. Zapowiedzi o parcelacji majątków ziemskich za należności skarbowe między małorolnych okazały się fikcją. Powiększanie liczby warstwatów dla małorolnych ustało. Ziemia pozostała przy dziedzicach.

Sprawa oddłużenia załatwiona została w ten sposób, iż ciężar długów na chłopskich gospodarstwach pozostał prawie niezmnieszony, natomiast zastosowano ulgi w oprocentowaniu i terminach płatności. Oznaczało to nic innego, jak przetrzymanie na gospodarstwach chłopskich całej miliardowej masy długów do lepszych czasów, czyli utrzymanie na gospodarstwach sumy długu i powiększanie jej przez dopisywanie procentów. Ponieważ zaś równocześnie coraz bardziej wszechstronnie prowadził obóz rządzący akcję deflacyjną, czyli zniżkę cen, a wyżkę pieniądza, zatem faktycznie kleszcze piennężne, w których wieś znalazła się w okresie pełni kryzysu, zostały mocniej jeszcze zaciśnięte.

Polityka kartelowa obozu rządzącego oparła się również na zasadzie poświęcenia wsi, bowiem producent przemysłowy swobodnie ustalał ceny i utrzymywał je na wysokim stopniu, zniżając płace robotników, a ciągnąc obfite zyski, natomiast niezorganizowana wieś stała się terenem niebywalej wprost zniżki cen własnej produkcji rolnej. Wszelkie opisywane w prasie „zabiegi” o podniesienie cen produktów rolnych stały się pociągnięciami natury raczej politycznej, bowiem nie osiągnęły realnie właściwego celu.

Szereg ustaw krępował wieś coraz wszechstronnie, a niektóre działały na daleką metę, np. ustawa szkolna, która wstrzymywała zwiększanie się wiejskiej inteligencji pracującej. Spodziewany opór wsi na terenie polityczno-parlamentarnym został faktycznie uniemożliwiony przez wejście w życie nowej ustawy konstytucyjnej i nowej ordynacji wyborczej.

Reprezentacja ludowa w ostatnim sejmie, osłabiona przez secesję i rozłamy, nie zdołała przeciwstawić się coraz większemu naciskowi polityczno-gospodarczemu na wieś, wskutek czego rzesze chłopskie wchodziły w krąg coraz to pogarszających się warunków życia i pracy.

Stwierdziliśmy wyżej, że nowa ustawa konstytucyjna udaremnia już w chwili obecnej należyłą obronę wsi. Nie rozpatrując szerzej całokształtu sprawy „konstytucji”, jedno możemy przyjąć bez wahania, jako pewnik: — ustawa o składzie senatu nie przewiduje udziału w nim rzeczywistych przedstawicieli rzeszy chłopskiej. Zatem na tym terenie wieś zabiegać o swoje sprawy nie jest w stanie. Ordynacja zaś wyborcza do sejmu daje zbyt duży wpływ na kolegja wyborcze przedstawicielom samorządów gospodarczych i innych organizacji w stosunku do rzeszy chłopskiej; przez nadmiernie zaś zmniejszoną liczbę posłów stwarza trudności w powołaniu do sejmu dostatecznej liczby rzeczywistych reprezentantów wsi. W stosunku więc do swej liczebności i wartości społecznej i gospodarczej, wieś nie może uzyskać odpowiedniego przedstawicielstwa nawet w sejmie.

Dlaczego sprawy ustrojowe zaszły aż tak daleko? Czemu ordynacje wyborcze tak mocno ograniczyły reprezentację wsi na terenie parlamentarnym? Trudno, doprawdy nie wypowiedzieć narzucającego się wprost wyjaśnienia. Oto wybory swobodne na podstawie dawnych ordynacji wyborczych dałyby dziś niewątpliwie ogromną większość polskiej lewicy ludowej, która oczywiście będąc w przewadze przystąpiłaby przede wszystkim do ponownej zmiany konstytucji, lub conajmniej wprowadzenia poprawek na korzyść rzesz chłopskich i robotniczych. Taki znowu fakt stałby się dowodem, iż dokonana ostatnio zmiana konstytucji odbyła się wbrew woli większości społeczeństwa, zatem była tworem niezgodnym z rzeczywistością społeczno-polityczną w kraju. Stwierdzenie

zaś publiczne istotnego stanu rzeczy — oznaczałoby całkowitą przegraną obozu rządzącego.

Wydaje się więc oczywiste, że błąd pierwotny popełniony u podstawy zmian ustrojowych w Polsce, to znaczy, odsunięcie od współwładzy mas ludowych, będzie z konieczności istotną przyczyną dalszego szeregu ustaw i zarządzeń, które powiększą istniejący już ferment społeczno-polityczny.

Masy ludowe stanęły w obliczu podwójnej konieczności: po pierwsze muszą zorganizować obronę swych interesów społeczno-materjalnych, powtórę muszą podjąć akcję o powrotne wejście w dziedzinę życia politycznego w kraju, od czego tak bezwzględnie zostały ostatnio odsunięte.

* * *

Stwierdzamy stan faktyczny. Obóz rządzący dziś w Polsce jest zgrupowaniem wyższej biurokracji oraz sfer ziemiańsko-kapitalistycznych. Świadczy o tem dobitnie skład obecnie wybranego sejmu i senatu. A więc wielkie ziemiaństwo, które od roku 1919 nie miało decydującego głosu w parlamencie, jest dziś najliczniej reprezentowane i ma przygniatającą przewagę wobec małej grupy „mniejszych rolników”, którzy przesiani przez okręgowe siła polityczne nie mogą przecież stanowić istotnej reprezentacji ogromnej miljonowej rzeszy włościańskiej. Obok kilku takichże przedstawicieli rzeszy robotniczej widzimy liczną grupę wielkich przemysłowców i przedstawicieli handlu. Skład senatu bije rekord reakcji i konserwatyzmu społecznego. Obóz rządzący ujawnił całkowicie swe prawdziwe społeczno-polityczne oblicze. Ale obóz rządzący pretenduje wciąż do miana „obozu legionowego” — głosi, że jest jedynym rzeczywistym wykładnikiem legionowej idei państwowej.

Gdzież jednak naprawdę podział się dziś obóz legionowy?

Gdzie ta niezłomna społecznie i politycznie w latach 1914 — 1918 — I Brygada Legionów — gdzież jej żołnierze?

Jak niedawne są jeszcze te wspomnienia, gdy I Brygada Legionów niosła społeczeństwu polskiemu równoległe obok hasła niepodległości, samodzielnym czynem orężnym wywalzonego, hasło szczerego i twórczego demokratyzmu. Gdy oficerowie wszystkich stopni od porucznika do pułkownika równe brali pobory; gdy oficera od szeregowca mogłeś rozróżnić skromnym jeno, czerwonym wężykiem na żołnierskiej kurtce strzeleckiej. Gdy odezwanie się do Wodza słowem „Obywatelu Komendancie” tak potężnie działało na dusze żołnierskie i tak mocno zespalało żołnierza z Wodzem.

Jakiż orkan rozwiął tę legendę legionową z 1914 roku, o niewyczerpanych dla Polski wartościach. Gdzież poszli ci, którzy wierność ideałom strzeleckim przysięgali, a których dziś reprezentują „legioniści”, dzieląc swą władzę nie z szarym polskim światem pracy, nie ze strudzonym walką życiową robotnikiem i szczerym polskim chłopem — ale dzielą tę władzę wyłącznie z wielkim ziemiaństwem i dygnitarzami z karteli.

A gdy raz po raz zdarza się, że ci, którzy nie mogli zapomnieć tych idei, którym służyła i za które ginęła szara brać I Brygady — i którzy chcieli idee te zatrzymać w swej pracy społeczno-publicznej, usuwani są nieraz ze wszystkich placówek tejże służby publicznej bezwzględnie i wielokrotnie bezpodstawnie — wówczas dobitnie staje przed oczami społeczeństwa „p r a w d a”.

Dziś w Polsce nie rządzi obóz legionowy! Idee strzelecko-legionowe z 1914 roku przeszły już z rąk rządzących tam, gdzie w pełnym zaparciu i wierze trwa jeszcze ta pierwotna wielka idea legionowa — *Polski Ludowej!*

Dziś każdy z tych, którzy mieli możliwość służyć w Legionach i wszyscy ci, którzy wierzyli i siebie

dawali w ofierze Polsce Niepodległej — mają prawo rzucić całemu społeczeństwu hasło i nakaz:

„W imię przeszłości ofiarnej i wierzącej — w imię przyszłości wyśnionej i wywalczonej krwią szarego żołnierza Polski Niepodległej — potężnej sprawiedliwością społeczną — przesuniecie obywatele drogowskaz z dzisiejszej drogi naszego życia w tym kierunku, gdzie widnieje napis:

„Droga do Polski Ludowej”.

IV. Elita czy demokracja.

Obóz rządzący, w dążeniu do całkowitego i na długi okres czasu obliczonego objęcia władzy w państwie, stworzył specjalną teorię, czyli „ideowe uzasadnienie” swych poczynąń, w pierwszym rządzie podstaw zasadniczych nowej ustawy konstytucyjnej.

Przedewszystkiem przyjęto, jako rzecz pewną i udowodnioną, że polskie masy ludowe nie dojrzały jeszcze do sprawowania rządów w Polsce i nie są w możności wziąć na siebie pełnej odpowiedzialności za losy państwa i społeczeństwa.

Przytacza się wiele argumentów, szczególnie z okresu nieudanych rządów parlamentarnych z przed 1926 roku. Wskazuje się na rozbieżności ideowe doniedawna rzesz chłopskich, do dziś dnia zaś rzesz robotniczych.

System ten, będący podwaliną nowej konstytucji, nazywa się *systemem elitarnym*, od słowa „elita”, które oznacza nieliczną gromadę przodujących w państwie obywateli, do których należy cała władza i którzy decydują w najważniejszych sprawach państwowych i społecznych. Najlepsi w narodzie mają sami rozważać wszystkie sprawy społeczne i państwowe i decydować o nich w oderwaniu od mas społecznych, mocą swych zdolności i swego wyrobienia.

Oczywistym następstwem takiego zagadnienia elity jest poniżenie całego społeczeństwa, osądzanie go, jako mało wartościowego i niezdolnego do głębszego ujęcia ważniejszych spraw państwowych i społecznych oraz do właściwej trafnej decyzji. Dalszym następstwem takiego poglądu jest niestranie się o podniesienie stopnia wykształcenia szerokich mas społecznych, bo jasnym jest, iż w miarę podniesienia stopnia wykształcenia mas obywatelskich, zechcą one wziąć udział w omawianiu i decydowaniu każdej, całej państwo obchodzącej sprawy. Wtedy zaś elita będzie, praktycznie biorąc, zbędną.

Rzecz sama wydaje się nawet nie nadająca się do szerszej dyskusji, gdyby nie to, iż wiąże się ona z zagadnieniem społeczno-ekonomicznym, a mianowicie z podziałem społeczeństwa na klasę „posiadającą” i na klasę pracującą, czyli „świat pracy”. Będzie bowiem objawem czysto ludzkim, że elita rządząca nie ograniczy się wyłącznie do przewodniczenia w życiu państwa, ale zechce również skorzystać ze swych uprawnień w dziedzinie materialnej; zatem kosztem świata pracy będzie zwiększała swe zasoby materialne i podwyższała stopę życia.

W praktyce elitaryzm zastosowano w następujący sposób w odróżnieniu od stanu dotychczasowego:

Władza należy do prezydenta państwa — rząd rządzi w jego imieniu — senat i sejm mają ograniczone możliwości działania — społeczeństwo wybiera sejm pośrednio — senat wybierają tylko nieliczni uprawnieni.

W takim zestawieniu łatwo jest zdać sobie sprawę między tem, co dziś w Polsce obowiązuje, a tem, co dotąd było. Niewątpliwie, nowy system rządzenia w Polsce poszedł krańcowo w jednym kierunku, gdy znowu konstytucja dawna, krańcowo traktowała uprawnienia parlamentu, ograniczając prezydenta państwa i rząd w ich działalności. W ten sposób z jednego, zbyt daleko idącego systemu parlamentarnego, weszliśmy w krańcowy system elitarny.

System ten jest zasadniczo niesłuszny i niesprawiedliwy. Przedewszystkiem dzieli społeczeństwo całe na rządzących i rządzonych, co w obecnych czasach ogromnego kulturalnego rozwoju społeczeństwa jest zjawiskiem conajmniej nieuzasadnionem i nieżyciowem. Następnie decyduje o losach całego społeczeństwa bez niego samego, niejako ponad niem. Tutaj zachodzi zasadnicza wątpliwość, czy wogóle społeczeństwo zgodzi się na dłuższy czas wyrzec się stanowienia o swych losach i wpływu na zasadnicze sprawy społeczno - polityczne. Walka ekonomiczna z wielkim kapitałem, walka rzesz chłopskich o nowe warsztaty pracy nie może być wogóle wszczęta i prowadzona przy obecnie obowiązującym systemie rządzenia, bowiem jest to walka o podstawowe zmiany ustrojowe; przeprowadzoną zaś być musi przedewszystkiem w najwyższych organach ustrojowych państwa. Tam zaś rzesze chłopskie i robotnicze mają wpływ zupełnie ograniczony.

Jak przedstawia się system elitarny rządzenia z punktu widzenia interesu państwa?

Otóż siłę — moc państwa stanowić może tylko łączna suma różnych składników, a więc liczba mieszkańców, wysokość produkcji, posiadane zasoby materialne i t. d. Oczywiście, fundamentem siły państwa jest człowiek, a więc i suma wartości obywateli tego państwa.

Czyż nie jest jasnem dla każdego, że nikt inny, tylko każdy człowiek jest jednostką twórczą, czyli produkującą; zatem od wartości i ilości produkcji każdego pojedynczego obywatela zależy wartość całości, czyli siła społeczna i ekonomiczna państwa. Wartość obywatela i jego pracy zależy znów od kultury i wykształcenia jego; zatem w interesie państwa leży najdalej idąca troska o obywatela, o jego postęp kulturalny, o jego wykształcenie.

A jak dziś jest u nas? Cofamy się na całej linii, przedewszystkiem właśnie, w dziedzinie powszechnej oświaty, a co za tem idzie zmniejszamy poziom i siłę całego państwa.

Wreszcie rzecz najważniejsza... Cóż to jest państwo? Czy budynki i ziemia, czy koleje i mosty, czy też żywy człowiek, obywatel kraju? Oczywiście, tylko i wyłącznie człowiek! Państwo jest niczem innym, jak skupieniem wszystkich obywateli danego kraju. Troska o państwo jest dyktowana troską o wszystkich obywateli w państwie, o całą ludność, o jej i potomstwa przyszłość. Nie można więc tej sprawy stawiać, jak ją stawia obóz rządzący, że należy dla państwa dać wszelkie ofiary, choćby nas to miało wiele kosztować, bez względu na to, kto państwem rządzi i dokąd te rządy zmierzają, bowiem okaże się, że zbyt wiele ofiar dla państwa rychło zamienia się w krzywdę i upadek mas obywateli, a tylko nielicznym przyniosą korzyść i to może nawet chwilową.

Dobro państwa ponad wszystko — zgoda, ale dobro państwa trzeba rozumieć jako dobro wszystkich obywateli, równo traktowanych i w równych żyjących prawach. Nietylko robotnik i chłop mają ponosić ofiary dla państwa. Niech je ponoszą stosunkowo, czyli proporcjonalnie wszyscy obywatele kraju, dla dobra wszystkich.

Tutaj wreszcie dochodzimy do jądra sprawy. Nie możemy nie stwierdzić, że cała teoria „elitarna” i wszystkie hasła o „dobro państwa” stawiane są u nas całkiem niewłaściwie, a dziś rządzące warstwy nie troszczą się należycie o los wszystkich obywateli. Raczej dbają o zachowanie obecnych nierówności majątkowych i nierówności ofiar, aniżeli o całe społeczeństwo.

Jest zatem naszym obowiązkiem zmienić stan rzeczy, zmienić dziś rządzące hasła. Podnieść masy ludowe w kulturze i wykształceniu, w pracy i produkcji, to zaś równa się wzmocnieniu sił i powagi państwa. Zamiast elitaryzmu będzie w Polsce ludowej rządzić sprawiedliwa idea demokratycznej równości.

Państwowość będzie naszym hasłem i troską, ale w pojęciu zgoła innym, aniżeli dziś, albowiem

będzie to utrzymanie siły i potęgi państwa dla dobra wszystkich obywateli, dla dobra mas ludowych, a nie uprzywilejowanej warstwy.

W programie zatem ruchu ludowego musi na czoło wysunąć się hasło „wyrównania społecznego” i rządów ludowych, dla ludu i przez jego wybrańców.

* * *

Dla dokładnego zobrazowania poruszonego tematu rozważmy jeszcze sprawę „*powstawania elity rządzącej*”, bowiem każdego to najwięcej interesuje jak tworzy się i skąd pochodzi grupa rządzących. Otóż wystarczy sięgnąć do życia praktycznego i ująć krytycznie obecny stan szkoły w Polsce. Dlatego zaś to czynimy, gdyż w zasadach elitarnych podstawą jest dobór ludzi „odpowiednio wykształconych”, aby podołali rządzeniu w coraz to trudniejszych warunkach życiowych. Wyrazem tego właśnie poglądu i działania jest wybór senatu przez obywateli o wyższym wykształceniu.

Czy zatem szerokie masy ludowe będą mogły swych najzdolniejszych przedstawicieli wcielić do elity rządzącej.— Nic podobnego. W rozdziale trzecim II części tej pracy opisuję szczegółowo stan szkolnictwa w Polsce; tutaj powtórzę, iż w Polsce ma miejsce ogromny i wszechstronny upadek szkoły powszechnej, tej podstawowej komórki ustroju szkolnictwa. Dziecko chłopskie uczy się dziś w takich warunkach, iż przejście jego do szkół średnich i potem wyższych jest właściwie niemożliwe. Jednostkom tylko się to uda, najzdolniejszym nawet dzieciom na głębokiej wsi możliwość przejścia do średniej szkoły i wyższej jest udaremniona. Stąd wniosek, iż elita rządząca będzie się przeważnie uzupełniać sama z siebie, rzadko dopuszczając do swego grona przedstawicieli rzesz ludowych. Czy to słuszne i rozumne?

Wiemy, że wielcy uczeni, artyści, publicyści i t. p.—wywodzą się najczęściej z rodziców należących do warstw ludowych, odwrotnie zaś, potomko-

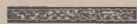
wie ludzi zdolnych i wybitnych są często słabo uzdolnionymi miernotami. Niedaleko biorąc, bo sąsiednią Czechosłowację, widzimy, że prezydent republiki tej, profesor Massaryk, jest synem fornala, a niedawny premier rządu czechosłowackiego jest synem drobno-rolnego. Trzeba więc masom ludowym dać przede wszystkim możliwość kształcenia, gdyż inaczej, najzdolniejsi nawet synowie ludu nie będą mogli w obecnych warunkach wydobyć się wyżej i dojść do wpływu w państwie i społeczeństwie.

W roku obecnym praktyka życiowa wskazała na groźne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, płynące pośrednio jako następstwo z systemu rządów elitarnych. Oto przy egzaminach do szkół średnich, do gimnazjów, niesłychanie mała liczba dzieci chłopskich zdała egzamin i została do tych szkół przyjęta, *gdyż poziom szkół powszechnych na wsi okazał się za niskim i niewystarczającym do przejścia do następnego stopnia nauczania.*

Nie chcemy wyciągać z tego jednego działu naszego życia społecznego zbyt daleko idących wniosków, niemniej staje się na tym przykładzie zrozumiałym stanowczy protest przeciw skutkom elitarnego systemu rządzenia państwem, bowiem w ślad za opisanym wyżej zjawiskiem mnożą się podobne w innych dziedzinach życia. System zasadniczy obowiązuje oczywiście wszędzie; stąd słuszne obawy i poczucie niebezpieczeństwa.

V. Ruch ludowy w stronnictwie politycznem.

Instynkt samozachowawczy człowieka nakazuje zawsze w potrzebie działanie obronne. Tem jest ono łatwiejsze, gdy przeciwnik albo niebezpieczeństwo są łatwo widoczne; tem jest trudniejsze, gdy trzeba



szukać przyczyn zła i niewidocznego w życiu codziennym wroga.

Dzisiejsza sytuacja wsi jest właśnie taką trudniejszą sprawą, bowiem odczuwa się w całej pełni skutki — a nie widzi się bezpośrednio istotnej przyczyny. Wieś bardzo często fałszywie nastawia się do akcji obronnej, przyjaciela bierze za wroga, wykonawcę wyroku za czynnik decydujący.

Widzi rzeczy małe, nie dostrzega źródeł rzeczy wielkich.

Obóz rządzący coraz mocniej obezwładnia wieś ustawami i dekretemi, a małorolny skarży się na drożyznę środków codziennego użytku i żąda rozwiązania karteli, podczas, gdy najsłuszniejszą rzeczą byłoby ująć władzę w swe własne dłonie i samemu te kartele rozwiązać. Cel ostateczny trzeba wsi wskazać — potrzebę nowego, zmienionego ustroju państwa, a więc Polski Ludowej — równocześnie wzięcie na siebie przez ruch ludowy odpowiedzialności za całość państwa; zatem załatwienie obok spraw własnych — spraw ogólnych, państwowych. Innej drogi niema, gdy się chce chorobę uleczyć — a nie tylko chwilowo ból uśmierzyć znieczulającym środkiem.

Rozpatrując poszczególne środki i sposoby działania musimy zrozumieć zasadniczy stan sprawy. Otóż wiele rzeczy da się załatwić w ramach życia wsi, w gromadzie chłopskiej, już to przez mocniejsze zrzeszanie się, już to przez podniesienie poziomu społecznego rzeszy chłopskiej. Ale większość potrzeb da się tylko załatwić przez ujęcie organów władzy państwowej we własne dłonie i stworzenie odpowiednich warunków do pracy i życia rzeszy chłopskiej.

Jakkolwiek ogromnie cenną rolę odegrają w rozwoju życia chłopskiego zreorganizowane związki czy kółka rolnicze, oraz na wielką miarę ujęta idea i organizacja spółdzielczości, to jednak cel doraźny i zmianę stanu rzeczy można uzyskać tylko drogą dotąd normalną, a więc drogą *społeczno-polityczną*.



Podkreślam słowo „społeczno-polityczną”, bowiem stwierdziłem wyżej już niejednokrotnie, że dziś chodzi nam nie tylko o zdobycie władzy w państwie, ale przede wszystkim o zmianę i przetworzenie całego naszego ustroju społeczno-gospodarczego.

Życie jasno wskazuje na konieczność skupienia się w tej chwili przy własnej organizacji politycznej, a więc przy *Stronnictwie Ludowem*. Przeszło to Stronnictwo tyle wstrząsów i przeżyć w ostatnich latach, tyle się wewnątrz zmieniło i zmienia, że trzeba się na nie dziś patrzeć nie jak dotąd, pod kątem nazwisk, sporów i przeszłości, ale jako na odrodzoną masową organizację rzeszy chłopskiej.

Skupienie się mas ludowych w Stronnictwie Ludowem dokonać się musi z pełnym zrozumieniem następujących podstawowych zasad ideowych i organizacyjnych.

- 1.— masowe zorganizowanie ruchu ludowego — skupienie całej wsi w jednym wielkim stronnictwie.
- 2.— przyjęcie zasadniczego państwowo-twórczego programu, w którym złączą się dwie naczelne idee: a) przywrócenie wsi wolności obywatelskiej i podniesienie jej na wyższy stopień kultury i bytu materialnego,—b) dążenie do przemiany ustroju państwa w organizm demokratyczny—ludowy, przy wzięciu na siebie pełnej odpowiedzialności za całość państwa, jego siłę wewnętrzną i niezależność polityczną.
- 3.— nawiązanie ścisłej łączności ze światem pracy, przede wszystkim z masami robotniczymi i ich związkami; przyszłe rządy muszą składać się z przedstawicieli rzesz chłopskich i robotniczych.

* * *

Powyższe ujęcie zagadnienia jest dość jasne i ujmuje całokształt sprawy.

O ile jednak wieś aż nadto dobrze rozumie cele walki o byt samej wsi — należy raz jeszcze rozpatrzyć zagadnienie udziału czynnika „państwowo - twórczego” w naszej pracy organizacyjnej i politycznej.

Jak rządy przyszłe ludowe, będą chciały widzieć Polskę Ludową — państwo polskie?

A więc przede wszystkim — *wolną i niepodległą tak politycznie, jak gospodarczo. Obrona kraju będzie pierwszym obowiązkiem rządu ludowego*, silna armia będzie wyrazem tego rozumnie i uczciwie pojętego obowiązku. Zdecydowana obrona kraju wypływa z życiowej polskiej konieczności jako państwa wciśniętego między dwa potężne organizmy, a więc komunistyczną Rosję i odwiecznego wroga — Niemcy.

Następnie *samodzielność państwa i jego działalność będzie utrzymana na całej linii*. Poprawienie stosunków z naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami nie może zmienić, ani w części nawet naruszyć naszej samodzielności politycznej.

Silny rząd będzie rządził, a nie słaby — ale silny oparciem się o masy ludowe i działający na rzecz i w myśl interesów tych mas ludowych.

Powyższe hasła są wielkiej wagi. Muszą znaleźć poczesne miejsce w programie Stronnictwa Ludowego na znak i dowód, że ruch ludowy wyszedł z opłotków wiejskich na szeroką drogę życia społecznego i państwowego. Wieś żąda udziału we władaniu państwem — równocześnie wieś rozumie potrzeby nowoczesnego państwa w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych - światowych i bierze na siebie do wykonania te potrzeby.

Program działania ruchu ludowego, którego wykonanie należy do Stronnictwa Ludowego, obejmie poniżej wymienione sprawy i zagadnienia. Hasła te zostały już kilkakrotnie podjęte i głoszone przez dzia-

łaczy (publicystów) młodego pokolenia chłopskiego. Powtórzenie ich w naszym programie jest jeszcze jednym dowodem, że nie tylko ruch ludowy jednoczy się organizacyjnie, ale że przyjmują się już powszechnie podstawowe zasady przetworzenia naszego życia społeczno - politycznego. Siłę ruchowi ludowemu dać może przedewszystkiem jednolitość idei przewodnich. Dotychczasowy ich brak był powodem tylu klęsk i obecnego położenia wsi.

* * *

Zasadnicze idee programu są następujące:

1. *Wszystka ziemia dla chłopów* — zatem całkowite wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej przy odrzuceniu zasady wykupu (odszkodowania); stworzenie możliwie największej liczby nowych warsztatów rolnych. Rzesza chłopska wyjść musi z przeludnionych przeważnie do ostateczności wsi na rozszerzoną przestrzeń ziemi.

2. *Oddłużenie wsi* musi się dokonać rzeczywiście i całkowicie; przetrzymywanie na gospodarstwach chłopskich miliardowej sumy należności (długów rolniczych) jest rzeczą niemożliwą; przywrócenie gospodarstw chłopskich do stanu życia, jako generalnego producenta i konsumenta w kraju, podniesienie poziomu i sprawności gospodarki rolnej, musi być poprzedzone zasadniczą i realną akcją oddłużeniową.

3. *Oświata i nauka dla wsi* — to znaczy reorganizacja i rozbudowanie szkoły powszechnej na wsi, celem umożliwienia wszystkim dzieciom chłopskim uczenia się w odpowiednich warunkach; rozbudowanie sieci szkół rolniczych i pełne wykorzystanie ich przez młodzież chłopską; udostępnienie (ułatwienie) przechodzenia dzieci chłopskich do szkół średnich i wyższych, a przedewszystkiem do szkół średnich - zawodowych — wreszcie realne poparcie szczególnie uzdolnionych synów wsi.

4. Podjęcie szerokiej akcji „*uzdrowienia wsi*” — walka z chorobami, nękającymi dziś wieś, podniesienie higieny w domach i osiedlach wiejskich.

* * *

To są główne części programu ruchu ludowego, zmierzające do podniesienia wsi z obecnego fatalnego położenia, do przywrócenia jej tężyzny duchowej i materialnej. Odrodzona polska wieś — to fundament siły państwa.

Równolegle z powyższymi hasłami musi ruch ludowy podjąć propagandową działalność na całym froncie społecznym i państwowym. Stając się współrządcą kraju i współdziałając z rzeszami robotniczymi, musi równocześnie poprzeć ich potrzeby i słuszne żądania.

Główne zasady ogólnie - społecznego programu ujmujemy zgodnie z zasadami agraryzmu następująco:

1. *Uspołecznienie głównych ośrodków produkcji*, to znaczy kopalni, hut, fabryk i zakładów przemysłowych, tem samem zlikwidowanie karteli i syndykatów, wielkich magnatów przemysłowych oraz wygórowanie opłacanego wyższego personelu urzędniczo - technicznego tych ośrodków przemysłowych.

2. *Uspołecznienie kapitałów* — to znaczy ograniczenie działalności banków prywatnych i takichże instytucyj kredytowych, stworzenie w to miejsce publicznych organizacyj kredytowych, działających na zasadach spółdzielczych, w ramach samorządów gospodarczych i terytorjalnych.

3. *Óchrona pracy i twórczości* — celowo i należycie ujęte ubezpieczenie społeczne dla rzesz robotniczych i pracowników umysłowych; zabezpieczenie pracy rzeszom robotniczym w okresie najbliższych lat reorganizacji państwa przez podjęcie wielkich robót publicznych (regulacja rzek, osuszenie Polesia i t. p.).

Oczywistą jest rzeczą, iż wymienione wyżej punkty programu nie wyczerpują tych wszystkich celów i zadań, jakie osiągnąć musi i wcielić w życie przyszedłszy rząd ludowy; niemniej jednak pierwszy etap walki obejmie przede wszystkim wymienione sprawy, tem samem zrzucając ze wsi i z rzesz pracujących w miastach te więzy, które krępują i w niewoli trzymają polski świat pracy. Bez osiągnięcia tych zasadniczych celów, przy zastosowaniu jakiegokolwiek połowiczności, sprawa będzie przegrana, trudno bowiem żądać od ludu największych ofiar dla osiągnięcia rzeczy niedostatecznych i nieprzynoszących zupełnego odrodzenia społeczeństwu.

Zrozumiałem staje się równocześnie, iż dziś rządzące warstwy społeczne nie zgodzą się dobrowolnie nawet w najmniejszej części na jakiegokolwiek ustępstwa w wyżej określonych sprawach.

Ani ziemianie nie oddadzą dobrowolnie ziemi, ani wierzyciele nie odstąpią od swych pretensyj, ani ustrój obecny nie da wsi oświaty, ani też nie pomoże do stworzenia należytych form organizacyjnych do walki z kartelami.

Próżno oczekiwać rzeczy, które same się nie zrobią, próżno czas tracić na wyczekiwanie zmian przypadkowemi okolicznościami zrodzonych.

Wież musi więc stanąć do szeregu i stworzyć wielomiljonowe *Stronnictwo Ludowe*.

A samo Stronnictwo? Musi zmienić dotychczasowe sposoby życia swego i działalności. Przede wszystkim musi działalność tę rozszerzyć na wszystkie, wyżej wspomniane dziedziny życia wsi i państwa i ująć je realnie.

Ogrom pracy, jaki ma do wykonania Stronnictwo Ludowe, wymaga wskazania kolejności podejmowania najważniejszych spraw oraz ściślejszego ich omówienia. Tem zajmuje się II część niniejszej pracy.

Obecnie zaś wydaje się nam koniecznem wskazać na najbliższe etapy działań Stronnictwa.

Najpilniejszą jest sprawa *samorządu terytorjalnego*, gminnego i powiatowego, tam bowiem znajduje się główny ośrodek zahamowania społeczno-publicznego życia wsi. Samorząd ten stanowi niezwykle cenne i ważne narzędzie i ośrodek dla realizacji celów i zadań ruchu ludowego. Organizowanie samorządu przez rzesze ludowe — to pierwszy cel działań Stronnictwa Ludowego.

Sprawa ta niewątpliwie przedstawia duże trudności. Wybory do samorządów odbędą się dopiero w roku 1938, zatem pierwszym hasłem musi być — *rozwiązanie obecnie czynnych organów samorządowych i wybory nowych organów*.

Stronnictwo Ludowe musi odrzucić dziś negatywny, wyłącznie opozycyjny stosunek do samorządów i opłat samorządowych, natomiast musi ustalić program działalności tychże samorządów dla dobra wsi (część II) oraz wszelkimi dopuszczalnymi sposobami osiągnąć w nich całkowitą przewagę.

Niewątpliwie też główne starcie pomiędzy ruchem ludowym a obozem rządzącym nastąpi w samorządach powiatowych, gdzie nawet może dojść do masowego mianowania komisarzy rządowych, ale wówczas sytuacja będzie jasna, a chwila otwartego zmagania się zaistnieje w całej pełni — tylko dla dobra ruchu ludowego. Sprawa ta łączy się również ściśle z rozwiązaniem, trapiącego wieś i samorząd, systemu biurokratycznego, który dziś tak mocno hamuje życie samorządowe.

Obóz rządzący użył w roku bieżącym samorządy do tak politycznej akcji, jaką był udział w wyborach sejmowych, tem samem właśnie wskazał ruchowi ludowemu właściwą drogę, na którą również dla celów politycznych wejść musi Stronnictwo Ludowe. Tędy wiedzie właściwa droga do celu.

Następną pilną sprawą jest zagadnienie *organizacji rolniczych i spółdzielczości*. Rzeczą trzeba rozstrzygnąć zasadniczo i realnie. Czy należy ująć organizację kółek rolniczych w sposób masowy i tworzyć w każdej wsi kółko rolnicze, a następnie opanować kolejno organizacje powiatowe, wojewódzkie i centralne — czy też podjąć organizację nowego zupełnie związku zawodowego - rolniczego. Pierwsza droga jest niewątpliwie trudna, bowiem dziś w organizacjach rolniczych dobrowolnych przeważa zdecydowanie element ziemiański i administracyjny. Kółkowicze rolni przyzwyczaili się zanadto do patro-nów i kompromisów, a energiczna i często zdecydowana postawa centrali C. T. O. i K. R. nie odpo-wiada, niestety, rzeczywistości na terenie. Poza-tem zbyt ścisły związek z lzbami rolniczymi osłabił należne znaczenie reprezentacji rzeszy rolniczej chłop-skiej. Tworzenie znowu nowej organizacji może również natrafić na duże przeszkody, a przedewszyst-kiem zajmie zbyt wiele cennego czasu. Praktyka życiowa wskazuje raczej na konieczność opanowania kółek rolniczych przez ruch ludowy i skupienie w nich całokształtu spraw rolniczych, gospodarczych oraz stworzenie z tej organizacji (C. T. O. i K. R.) istotnej silnej i zwartej reprezentacji chłopskiej.

Spółdzielczość — nie da się dziś jeszcze inaczej ująć jak szeroką propagandą i naciskiem na rzesze chłopskie dołączenia się i pracy w spółdzielniach oraz zakładania wszędzie nowych placówek spółdzielczych.

Wreszcie zagadnienie *oświaty* — przede-wszystkiem zaś szkoły powszechnej. To—co się dzieje, jest groźnem dla wsi niebezpieczeństwem. Stron-nictwo nie może biernie zachować się wobec tego zjawiska, nie może debatować politycznie, pozosta-wiając obecny stan rzeczy, gdy setki tysięcy dzieci chłopskich pozbawione są nauki. Na całym terenie musi Stronnictwo Ludowe podjąć natychmiast głę-boką akcję, uświadamiającą ogół oraz zorganizować masową akcję protestacyjną. Niech sprawi, aby na-

reszcie wieś sama się wypowiedziała, a nie przyglądała się biernie, jak nad jej niedolą ludzie uczeni i przyjaciele wsi załamują ręce.

Czas już na wejście ruchu politycznego chłopskiego na realną drogę życia. Cała organizacja Stronnictwa Ludowego musi nabrać elastyczności, okazać nadzwyczajną energię twórczą i organizacyjną oraz mocne tempo pracy. Co się straciło — trzeba dziś odrobić. Wola i czyn dadzą niewątpliwie zwycięstwo.



C Z Ę Ś Ć II.

I. Agraryzm wobec polskiej rzeczywistości.

Ruch ludowy staje się wielkiem zagadnieniem, wielką sprawą obecnej chwili, podczas gdy równocześnie nowe formy ustrojowe państwa wchodzi w życie.

Biorąc za podstawę, obok nastrojów rzesz chłopskich i wysuwanych przez nie żądań, coraz bardziej żywą i pogłębiającą się działalność pisarską społeczno - polityczną przywódców polskiego ruchu ludowego, musimy dojść do przekonania, że wieś zaczęła już tworzyć własne życie i wchodzi wreszcie w dzieje Polski, jako odrębny i samodzielny czynnik.

W pracy p. Stanisława Miłkowskiego p. t. *Agraryzm, jako forma przebudowy ustroju społecznego* — znajdujemy już jasno określone i uzasadnione ujęcie programowe idei przewodnich ruchu ludowego. Należy przyjąć, iż z pewnemi nie sięgającemi głębiej zmianami idee te staną się podstawą programu polskiego ruchu ludowego, a tem samem staną się zasadniczem podłożem programu i działalności Stronnictwa Ludowego. W ten sposób obok *socjalizmu* zjawia się w naszym życiu nowy wielki ruch społeczny

agraryzm, przez co życie nasze społeczno-polityczne ulegnie, a raczej już ulega zasadniczej zmianie.

Stanęliśmy na progu wielkich wewnętrznych przemian oraz nowego okresu zmaganiań ideowo-politycznych. Z jednej strony stanął obecny elitarny system rządzenia, wysuwający *państwo* na czoło treści życia społecznego — z drugiej strony stanęły szarmonizowane we wspólnem i coraz bliższem współdziałaniu dwie wielkie idee, *socjalizm i agraryzm*, złączone w życiu codziennem w postać *świata pracy* i wysuwające na czoło zagadnienia życia *człowieka i społeczeństwo*.

Niedaleka zapewne przyszłość wykaże przewagę jednego z tych dwóch obozów społecznych; chwila ta poprzedzona będzie oczywiście zmaganiem się obu stron we wszystkich dziedzinach życia, przyczem napięcie walki będzie się zwiększało w miarę trudności, jakie masy ludowe napotkają na drodze swego pochodu.

Obawiać się należy, iż wchodzący obecnie w życie nowy ustrój państwa stworzył sam przez się zbyt niebezpieczną atmosferę, bowiem przesądzając bezapelacyjnie i bezwzględnie nowe formy życia publicznego w oderwaniu od mas ludowych, wywołał tem samem z ich strony powszechny opór i więcej opozycyjne niż twórcze nastroje.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy wieś biernie i wyczekująco zachowywała się wobec wielkich zjawisk życiowych. Dziś rzesze chłopskie wchodzą w okres dojrzałości i samodzielności i zaczynają same w sobie przebudowę swej struktury społecznej.

Największą troską tych, którzy życie wsi i obecne nastroje mas ludowych odczuwają i rozumieją, jest obawa, aby ruch ludowy nie był zmuszony zbyt trudnemi warunkami życia publicznego i ekonomicznego zejść z drogi wiodącej bez większych wstrząsów w zawsze nieznaną dal dziejów. Stąd też uważamy za korzystniejsze dla państwa, gdy nowe

formy życia rodzą się w ogniu codziennych walk i zmagañ, w atmosferze pewnej swobody obywatelskiej, aniżeliby miały przyjść w postaci zawsze dla państwa niebezpiecznego wybuchu.

Tak rozumując, pragnęlibyśmy, aby nowe idee agraryzmu zaczęły wchodzić w życie możliwie rychło poprzez istniejące formy życia gromady wiejskiej; aby ruch ludowy przede wszystkim wykorzystał dla dobra wsi i dla realizowania własnych celów istniejące dziś narzędzia i warsztaty pracy społecznej, gospodarczej i wlał w nie nowe życie. Warunkiem jednak nieodzownym jest wtedy *niekrępowanie* tych warsztatów społecznych i tych organizmów przez państwo oraz danie rzeszom ludowym możności dokonania potrzebnych zmian ustrojowych. Wszak pochodu życia nikt nie jest w stanie powstrzymać.

Powyższe zagadnienie ujmijmy praktycznie następująco:

— Aby uświadomić rzesze chłopskie, scementować je w jednolity i rzeczywiście mocny i twórczy ruch ludowy, trzeba stworzyć sieć ośrodków wiejskich, domów ludowych w każdej większej wsi, gminie i centralnie w powiecie. Tam winno się tworzyć życie publiczne wsi i tam winny się skupić wszystkie składniki życia społecznego.

Aby wcielić w czyn idee przewodnie ruchu ludowego i znaleźć odpowiednich wykonawców swych zamierzeń, trzeba przede wszystkim podnieść rzesze chłopskie na wyższy poziom wykształcenia, do tego zaś potrzebna jest sieć szkół powszechnych i należyty poziom nauczania dzieci chłopskich. Oto podstawowy warunek odrodzenia wsi polskiej.

— Celem podniesienia kultury i bytu rzeszy chłopskiej trzeba wszechstronnie wykorzystać to najcenniejsze narzędzie pracy, jakim są istniejące dziś formy samorządu gromadzkiego, gminnego i powia-

towego. Tą drogą można zrobić bardzo dużo i osiągnąć niejeden zasadniczy cel.

— Aby wreszcie dać ruchowi ludowemu potrzebne podłoże materialne — gospodarcze, trzeba stworzyć odpowiednie warunki zrzeszania się mas ludowych do opanowania spraw gospodarczych wsi, a to można dokonać przez organizacje rolnicze i spółdzielcze, dziś istniejące, po odpowiednim ich zreorganizowaniu.

* * *

Te właśnie zagadnienia, związane z wcieleniem w życie głównych zasad agraryzmu, tworzą treść drugiej części niniejszej pracy. Przewodnią myślą następnych rozdziałów jest zatem wskazanie ruchowi ludowemu praktycznego i życiowego podejścia do pracy nad odrodzeniem wsi. Niczego nie należy lekceważyć, wszystko trzeba wyzyskać.

Trzeba odrobić setki lat niewoli i poniżenia wsi. Ogrom pracy organizacyjnej który stoi przed czołowymi działaczami wsi polskiej, przytłacza swym rozmiarem, mnogością potrzeb, tysiącem braków i zatorów. Na każdym polu woła wieś o pracę twórczą, organizacyjną, głęboko ujętą.

Wszystkiego odrazu nie da się zrobić, ale trzeba podjąć pracę tam, gdzie bolączki są największe i gdzie one grożą wsi najgorszymi następstwami w najbliższej przyszłości.

Dla nadania rozmyślaniom naszym podłoża najbardziej rzeczywistego, weźmiemy pod rozwagę z życia wsi szereg zjawisk powszechnie znanych, a dotąd należycie i celowo nieujętych i na tem tle rozpatrzmy zagadnienia ogólne, w pierwszej części pracy niniejszej poruszone.

Wszystkie sprawy ujmowane są życiowo — a wnioski zmierzają do podjęcia planowej i jednolitej pracy organizacyjnej przez tych przywódców ludu w centrali i w terenie, którzy postanowili wreszcie *s ł o w o* zamienić w *c z y n*.

II. Dom Ludowy.

Wielomiljonową i potężną jest rzesza chłopska w Polsce. Pokrywa siecią wsi i przysiółków cały kraj. Była długo bierną — dziś zaczyna łączyć się w zwartą gromadę dla podjęcia nowego życia. Łączy się w gromadę — i podnosi się na coraz to wyższy szczebel kultury i organizacji społecznej. Czyni to jednak zbyt wolno w stosunku do wartkiego potoku życia naszego w dobie obecnej i daje się w tem wyprzedzać innym, tak przyjaciółom jak i przeciwnikom. Widać tu jasno pewien organiczny brak, pewne techniczne utrudnienie w pracy — tem właśnie jest brak wspólnych siedzib społecznych, brak rozległej sieci domów ludowych.

Ważną jest dziś sprawą podjęcie masowej pracy, masowej propagandy. Jak już nadmieniliśmy, życie płynie dziś wartkim prądem i coraz to nowe sprawy daje nam do bezzwłocznego rozstrzygnięcia. Normalnym sposobem pracy publicznej w mieście jest zwoływanie masowych zebrań, odczytów i t. p. — a wymienione na zebraniach rezolucje i uchwały wpływają bardzo poważnie na kształtowanie się opinii publicznej i na decyzje odpowiedzialnych czynników w kraju. Obywatele uświadomieni w ten sposób żywo odpowiadają na wszelkie, dotyczące ich sprawy.

Jakże się to dzieje na wsi naszej? Trudno jest tu zebrać przedstawicieli wszystkich wsi naraz w jednym domu i w jednym miejscu, bo przede-wszystkiem takiego właśnie miejsca niema, a potem brak odpowiednich środków organizacyjnych. Przybyły do powiatu prelegent czy działacz społeczno-polityczny przemawia do niewielkiego stosunkowo (procentowo) przedstawicielstwa wsi, a to co powie nie ma kto wszędzie i należycie roznieść.

Skutek taki, iż wieś, jako całość, dowiaduje się o bardzo nawet ważnych sprawach z piątego czy dziesiątego nawet pośrednictwa, co przesądza nieko-

rzystnie każdą sprawę. Bardzo też ujemnem zjawiskiem jest to, że przybyły do powiatu przedstawiciel wyższego ośrodka organizacyjnego, czy też działacz (prelegent) społeczny, nie może zetknąć się z istotnym przedstawicielstwem wsi i nie jest w stanie wyczuć i zrozumieć istotnych nastrojów masy wiejskiej. Ponieważ zaś słowo drukowane, książka i gazeta rozchodzą się dziś — w dobie kryzysu — po naszej wsi bardzo skąpo i rzadko, przeto wieś pozostaje wciąż nieuświadomioną należycie, a przez to biernie przyjmuje najważniejsze nawet zdarzenia społeczne, gospodarcze i polityczne kraju.

W mieście jest inaczej. Tam wszelkie ugrupowania społeczne, wszelkie organizacje, łącząc się dla wspólnej pracy i walki, mają swoje centrale, czyli siedziby swych głównych ośrodków dyspozycyjnych we wspólnych domach, w murach czy drzewie. Istnieją więc: domy robotnicze, kluby miejskie, resursy rzemieślnicze, domy spółdzielcze, strażackie, domy związków wszelkich typów i t. p. Im silniejszy i liczniejszy jest związek, tem ma większą i wspansialszą siedzibę, bądź w mieście stołecznem, bądź też w miastach wojewódzkich i powiatowych. W takim domu schodzą się wszyscy, należący do danej organizacji, tam wspólnie pracują i planują, tam mają wszelkie swe działy pomocnicze oraz sale do zebrań i narad, wielokrotnie teatry i biblioteki, jadalnie i sale noclegowe i t. p. Słowem domy te jednocześnie służą osobistym potrzebom członków i samej organizacji, nadto służą potrzebom *reprezentacji* czyli przedstawicielstwu zewnętrznemu danego ugrupowania społecznego.

Główną rzeczą jednak jest w domu ludowym *wielka sala zebrań*, mogąca pomieścić wygodnie do tysiąca i wyżej osób na zebraniu. Ta wielka sala zebrań odpowiada przedewszystkiem potrzebie masowego uświadamiania członków organizacji oraz wymiany zasadniczych poglądów na najważniejsze sprawy bieżące.

Pod tym względem we wsi jest najgorzej. Czasem można wykorzystać salę szkolną, czasem gospodarz zamożniejszy udzieli na zebranie izby w swym domu; bywa często, iż zebranie odbywa się na drodze albo w opłotkach na otwartym powietrzu. Jakże to szkodliwie działa na samopoczucie duchowe wsi, jakże to bliskie jest poczuciu jakiejś bezdomności społecznej. Najwięcej zaś szkodzi wszelkim namowom wstępowania chłopą do jakiegokolwiek organizacji, bowiem nie jest on należycie przyzwyczajony do wspólnoty organizacyjnej.

Ten stan rzeczy jest istotnym powodem, iż rzesza chłopska nie docenia swej siły oraz nie rozumie ogromnej korzyści masowej, zwartej organizacji. A jakże wieś inaczej przeciwstawi się kartelom jak nie zwartą organizacyjnie masą producentów i konsumentów? Jakże inaczej przeciwstawi się swym przeciwnikom społeczno-politycznym?

Zatem stąd trzeba zacząć wszelką akcję.

Podstawą sieci domów ludowych będzie takiż dom w każdej większej wsi — największy zaś przy gminie, albo w odpowiednim punkcie centralnym gminy. Dom ludowy we wsi to już nietylko miejsce zebrania gromady wiejskiej, to przedewszystkiem świetlica społeczna, dom kultury, ośrodek organizacji gospodarczej gromady. Tamtędy zdążać winna na wieś ruchoma biblioteka, gazety, i inne pisma, a więc wspólna czytelnia, radio z głośnikiem i t. p. Przyjezdni prelegenci w wioskowym domu ludowym mieszają odczyty; tam ma swój główny ośrodek i warsztat pracy — ruch ludowy.

Czemże więcej będzie dom ludowy? Otóż szkołą społeczną, szkołą życia publicznego. Ileż to da się zrobić i wypracować w takim wioskowym domu ludowym przez długie miesiące zimowe, ileż korzyści przyniosą rzeszy chłopskiej celowe i pracowite obrady we własnej siedzibie społecznej. Tędy prowadzi pierwszy stopień do podniesienia kultury wsi.

Ludowy dom w ośrodku gminnym będzie oczywiście większy i zasobniejszy. Tam będą mieściły się placówki organizacji społecznych i gospodarczych, tam ruch ludowy stworzy swoje najważniejsze ośrodki działania. Wszelkie uroczystości, manifestacje i masowe zgromadzenia chłopskie tam będą się odbywać.

Wreszcie nadbudową sieci wioskowych i gminnych domów ludowych będzie wielki, reprezentacyjny dom ludowy w mieście powiatowym—centrum wszystkich organizacji chłopskich i widomy znak odrodzenia społecznego wsi. Wiemy, ile organizacji wiejskich ma swoje główne ośrodki w mieście powiatowym; wszystkie one winny się mieścić w obszernym, powiatowym domu ludowym, we wspólnej szarmonizowanej pracy, w jednolicie kierowanym wysiłku.

* * *

Weźmiemy za przykład powiat łowicki, który wysiłkiem społecznym wybudował w ciągu 1934 r. wielki, murowany, dwupiętrowy „Dom Ludowy“ z salą zebrań, mieszczącą 1.500 osób.

Wysiłek powiatu był przy tem tak wielki, jak wielką była potrzeba takiego ośrodka w łowickiem. Tam bowiem wszystkie możliwe organizacje miały swoje siedziby i sale zebrań, z wyjątkiem właśnie stutysięcznej gromady wiejskiej. Ta decydująca przecież w powiecie łowickim rzesza chłopska nie miała gdzie, w dosłownem znaczeniu, zebrać się dla narady o własnych sprawach, o najważniejszych potrzebach. Brak dużej sali i niemożność jednoczesnego skupienia kilkunastu setek przedstawicieli wsi, czynił zgóry rzeczą niemożliwą zorganizowanie jakiegokolwiek manifestacji społeczno-gospodarczej, jak również politycznej oraz przyjęcie jakiegokolwiek wspólnej decyzji, za którą stałaby odpowiednia siła i odpowiednia powaga.

Dziś Dom Ludowy w Łowiczu spełnia już w dużej mierze planowaną przez organizatorów działal-

ność; jest nadzieja, że w bliskiej przyszłości stanie się wzorem dla wielu powiatów. Oto kilka szczegółów o tym ośrodku ludowym:

Dom Ludowy w Łowiczu oparty jest na udziałach bezzwrotnych gmin, gromad, samorządu powiatowego i całego szeregu organizacji społecznych o charakterze wiejskim.

Dom ten wybudowany i urządzony wewnątrznie został za 160.000 złotych zgórą. Posiada wielką salę zebrań na 1.500 osób ze sceną, małą salę na 120 osób, czytelnię z biblioteką, oraz pomieszczenie dla szeregu organizacji społecznych, rolniczych i innych.

Członkami Domu Ludowego są: Samorząd Powiatowy, 12 gmin, 70 gromad wiejskich i 40 różnych organizacji. Każda organizacja lub instytucja, będąca członkiem wpłaca co najmniej jeden stułotowy udział. Stan udziałów wynosi 42.000 złotych. Członkowie mają tyle głosów, ile mają wpłaconych stułotowych udziałów. Żeby jedna lub dwie instytucje nie mogły zmajoryzować całości, w statucie istnieje zastrzeżenie, że żaden członek nie może mieć więcej głosów, niż $\frac{1}{5}$ uprawnionych do głosowania.

Dom Ludowy w Łowiczu zainicjowany w styczniu 1934 roku, rozpoczęty w marcu tegoż roku — oddany został do użytku w drugiej połowie lipca 1934 roku.

Budowa zatem trwała niecałe 4 miesiące. Zawdzięczać należy powstanie tak wielkiego i pięknego domu, w tak krótkim czasie:

- a) energii inicjatorów,
- b) entuzjazmowi Komitetu organizacyjnego,
- c) entuzjazmowi i pomocy szarwarkowej mas chłopskich.

Dom ten rozpoczął działalność, do której został powołany i coraz mocniej wciąga w orbitę swej działalności masy wiejskie przez pracę oświatowo - kul-

turalną i fakt centralizowania szeregu organizacyj i prac interesujących wieś.

* * *

Podając powyżej jeden z realnych przykładów życia wsi rozumiemy wszystkie ogromne trudności w wybudowaniu i zorganizowaniu wszędzie podobnego ośrodka. Ponieważ jednak praca masowa musi się wreszcie zacząć wszędzie, zatem trzeba sprawę załatwiać przeważnie tymczasowo, to znaczy organizować dom ludowy choćby w wynajętym chwilowo pomieszczeniu, byleby ono było obszerne. Można też przerabiać w tym celu znajdujące się w miastach powiatowych nieczynne hale fabryczne, puste magazyny i t. p. Zasada pozostaje niezmienna. Ośrodek ruchu ludowego, ośrodek dyspozycji organizacyjnych dla całego powiatu—obok wielka sala zebrani masowych.

Nawiązanie ścisłej i celowej łączności z siecią domów ludowych przez ogniwa powiatowe i centralne jest już rzeczą całkiem łatwą, bowiem sieć domów ludowych stanowi wystarczający do wszelkich masowych ruchów ludowych fundament organizacyjny.

Powtarzam raz jeszcze, iż ośrodki ludowe powiatowe mają również ogromne znaczenie dla samopoczucia duchowego rzesz wiejskich. W gromadzie siła! Wieś, zgromadzona masowo, zdaje sobie sprawę ze swej siły i potęgi, podnosi się na duchu, nabiera odwagi i śmiałości decyzji; ogarnia całokształt swych spraw przez widoczne, wspólne pomieszczenie różnych warsztatów pracy wsi i dla wsi. Przez godną reprezentację swej rzeszy wiejskiej nabiera też poczucia osobistej godności i powagi. Organizuje się świat cały — nie może wtyle pozostać wieś nasza. Niech więc ruch ludowy przyczyni się rychło do stworzenia sieci powiatowych ośrodków życia wiejskiego — sieci, organizacyjnie ujętych, domów ludowych; tem samem stworzy sobie realne podstawy planowej działalności.

III. Oświata dla ludu.

Jeżeli jest dziedzina życia wiejskiego, którą wolno i należy nazwać dziś *dramatem polskiej wsi* — to jest nią dziedzina oświaty i szkoły powszechnej na wsi. Od roku 1933, a szczególnie w roku bieżącym, poziom szkoły na wsi ulega gwałtownemu obniżeniu się; coraz mniejsza ilość dzieci chodzi do szkoły; dziecko wiejskie do szkoły średniej ma już wstęp zamknięty. Jest to sprawa tak złowroga dla chłopów i państwa, tak niebywała to krzywda dla wsi polskiej, że każdego obywatela, który ma w duszy poczucie uczciwości społecznej i świadomość dobra państwa i społeczeństwa doprowadza do przekonania, że temu, co się dziś dzieje, kres ostateczny położyć trzeba.

Trudniejsza to jednak sprawa do rozstrzygnięcia, aniżeli się wydaje, bo oto wieś sama, ta najbardziej dotknięta i pokrzywdzona brakiem oświaty, najmniej się broni, najmniej się opiera.

Kryzys społeczny i gospodarczy tak mocno już w wieś dzisiejszą uderza, że najżywotniejsza sprawa lepszego jutra wsi polskiej, podniesienie kultury wsi i poziomu wiedzy ogólnej, społecznej i gospodarczej, ustępuje przed troską o codzienne zaspokojenie najprostszych potrzeb życiowych, o nakarmienie i odzianie chłopskiej rodziny.

A jednak płacze się ten węzeł coraz mocniej dookoła polskiego chłopca i coraz mocniej zaciska na nim swe pęta.

Jak przedstawiliśmy już dokładnie w pierwszej części niniejszej pracy, wieś czuje się dziś obezwładniona, bezbronna. Znosi ciosy z głuchą zawziętością, ale nie stawia czynnego oporu, bo nie znajduje środków obrony.

Tu zatem jest główny powód nieszczęsnej sytuacji wsi, bowiem dziś nie wystarcza już zdrowy instynkt, nie wystarcza tak zwany chłopski rozum.

Dziś świat się załamuje społecznie, gospodarczo i politycznie, tworzy nowe formy bytu; dziś trzeba dla swego rachunku dobrej i mądrej głowy, orjentującej się w pogmatwanej sytuacji ogólnej i takiejże naszej polskiej.

Iluż ludzi przychodzi do chłopa, iluż mędrców poucza go i wskazuje, którądy droga, a każda droga wiedzie dziś coraz niżej i ku większym ciemnościom. Jedyna zaś dobra droga, to tylko podwyższenie wartości swej głowy, swego rozumu, to nauka, czytelnictwo i obmyślanie samemu sposobów obrony.

Wieś musi wykalkulować w tej ciężkiej chwili jakikolwiek dochód ze swego warsztatu rolnego, musi jakkolwiek związać koniec z końcem — a do tego trzeba „głowy”.

Wieś musi nadmiar swej ludności wysłać do miast i tam zdobyć dla niej pracę — do tego też trzeba „głowy”.

Wieś może jeszcze niejednego wysłać za granice kraju po dorywczą choćby pracę, po zdobycie choćby niewielkiego zasobu pieniężnego — do tego również trzeba „głowy”.

Wieś musi wreszcie wyrwać się z niewoli politycznej i gospodarczej i stworzyć własną politykę i własną drogę życia — a do tego przedewszystkiem trzeba „głowy”.

A więc to jest ta największa potrzeba, ta największa bolączka, która daje pomoc na każdym polu i w każdej sytuacji. Gdy bieda gniecie, trzeba głową zaradzić, bo ręce są dziś coraz bardziej nieczynne i coraz mniej działać mogą.

Od dziesiątek lat, najbardziej palącą *sprawą polityczną wsi polskiej*, była właśnie sprawa *oświaty na wsi*, sprawa szkoły ludowej.

Pozwolimy sobie przytoczyć tu pewne ustępy z artykułu p. Jana Kolanko — (w Kurjerze Porannym, a więc w piśmie prorządowem, z dnia 10 września b. r.) — o walkach o szkołę ludową w dawnej Galicji, dziś w naszych województwach południowych.

„Z trwogą patrzymy w przyszłość, stwierdzając, że podstawowa komórka całego szkolnictwa, szkoła powszechna — kurczy się z roku na rok, a liczba młodzieży, pozostającej poza wychowawczym wpływem szkoły zwiększa się stale. I stąd rodzi się twardy dla nas nakaz obrony szkoły przed jej ostateczną zagładą.

Fakt stopniowej likwidacji powszechnego nauczania przyjmuje pewna część społeczeństwa obojętnie, gdyż nie rozumie i nie docenia roli szkoły w krystalizowaniu się świadomości obywatelskiej narodu. Są również inni, niechętni szkole, ci, którzy jej nienawidzą dlatego, że spełnia ona swoje zadanie wychowawcze. Radziby oni sprowadzić szkołę do czynnika dającego jedynie minimalny zakres wiadomości.

„W połowie ubiegłego wieku ze szpalt „Czasu” i trybuny sejmu galicyjskiego rozlegał się po kraju głos obszarnictwa, iż „przymus” edukacyjny jest wstępem do stanu naruszającego prawa zasadnicze społeczeństwa („Czas” z roku 1871 nr. 215.)

Rektor Uniwersytetu Krakowskiego, dr. Szujski, wierny towarzysz z pod chorągwi stańczykowskiej, oświadczył się w dniu 30-go czerwca 1880 roku za obniżeniem ilości obowiązkowych lat nauki z sześciu do czterech. Hr. Henryk Wodzicki zwalczał dawanie stypendjów ubogiej a zdolnej młodzieży, bo to „wydobywanie jednostek z pewnych warstw społecznych sprawia wiele złego w naszym kraju, bo zrywa wszelką tradycję”. Poseł Jan Popiel na posiedzeniu sejmu dnia 14 grudnia 1887 r. prawił: „przymusowość szkoły, mojem zdaniem, z prawa naturalnego wywieść się nie da. W każdym razie dzieje się tu gwałt prawom rodzicielskim”. Hr. Jan Stadnicki dowodził: „Wolimy zakładać skromne ochronki pod kierownictwem prostych sióstr słuźebniczek, niż mieć u siebie szkoły ludowe,

obawiając się trucizny, którą one w dzieciach wiejskich zaszczepiają”.

Głosy tego rodzaju możnaby przytaczać setkami. „Czas” i jego obóz pozostał do dziś wiernym tradycji nienawiści do szkoły powszechnej i pogardy dla jej nauczyciela. Szkoła powszechna jest dla tego obozu nadal tylko „szkółką elementarną”.

Czyż widzicie z tego artykułu, popartego dowodami, jak reakcja i obszarnicy bronili się przeciw szkole ludowej. Bo właśnie ona stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla dziedziców, dla wszystkich kapitalistów i kartelowców.

Chłop uświadomiony i czytany zawsze obroni swoją sprawę i zabezpieczy należycie swoje potomstwo, a już napewno pójdzie po „swoje” zgodną i zwartą gromadą.

Nadeszły dziś znowu czasy, gdy nie tak otwarcie, jak wówczas w sejmie galicyjskim, ale niemniej niebezpiecznie, podcina się byt szkoły na wsi, podając za powód względy budżetowe, a więc brak środków w skarbie państwa na cele oświatowe. Niewątpliwie trudna jest sytuacja finansowa państwa, ale trzeba stanowczo i twardo oświadczyć, że nie tutaj miejsce dla oszczędności i zaciskania pasa. Oświata jest największym dobrem młodego pokolenia i nadwyreżoną być nie może.

Jak wieś, jednakże, ujmuje te sprawy i jak się zajmuje sprawą własnej ludowej oświaty. Różnie to bywa na polskich ziemiach i niejednolicie. Przeważnie jednak wieś nie wyzyskuje wszystkich możliwości i nie zabiega tak mocno o oświatę na wsi, jak to powinno być. Czasem jednak potrafi, gdy trzeba, mocno sprawę postawić. Przykładem będzie znowu powiat łowicki i jego poczynania w roku 1934. Aby zorientować czytelnika w tej sprawie, przytoczymy pewne ustępy z memorjału powiatu łowickiego, skierowanego do Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, popierającego prośbę o pożyczkę na

budowę szkół w powiecie łowickim, wysokości 150.000 złotych. Memorjał ten w pewnym stopniu krytykuje dotychczasowy stan rzeczy, wypowiada się ujemnie o dotychczasowej działalności szkolnej — oświatowej w powiecie łowickim; ale sam w sobie jest już naprawą rzeczy, bo mówi i zapowiada masową budowę szkół powszechnych. Treść memorjału da się z pewnością zastosować do wielu powiatów i gmin w Polsce.

Oto wyjątki z tego memorjału.

Łowicz, 10.VI. 1934 r.

BUDOWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH w powiecie łowickim — 1934 r.

I. SYTUACJA OGÓLNA.

Powiat łowicki posiada wszelkie dane, aby przodować w budownictwie i organizacji szkół powszechnych wyższego typu. Jest powiatem w stosunku do przeciętnej Polski zamożnym, o mniej, niż przeciętnie rozdrobnionych gospodarstwach, przy dobrych przeważnie gruntach. Mniejsza własność rolna obejmuje ponad 85% powierzchni gruntów uprawnych.

Wielkie gminy zbiorowe (11 gmin w powiecie na 100.000 ludności rolniczej) — o budżetach rocznych sięgających do 60.000 złotych, posiadają wystarczające dochody zwyczajne, aby corocznie przyznawać poważne kwoty na budowę szkół powszechnych.

Jakże nienormalnie na tle powyżej opisanej sytuacji ekonomicznej przedstawia się organizacja i budowa szkół powszechnych?

Oto „szkoły I stopnia”, a więc najniżej wartościowy społecznie typ szkoły, stanowią w powiecie łowickim aż..... 77% ogólnej ilości szkół. Zaś od 1919 r. do obecnej chwili, wybudowano w powiecie tylko dwie wyżej zorganizowane szkoły powszechne,

██████████

oraz kilka „dzikich” jedno i dwuklasówek. Oto dorobek powiatu łowickiego w dziedzinie szkolnictwa za 15 lat niepodległego naszego bytu państwowego.....

Szkoła powszechna publiczna nie jest w łowickiem właściwem zrealizowaniem zasadniczej ustawy, jak również nie jest przygotowana do spełniania wskazań nowej ustawy z 1933 roku. Powiat łowicki musi z gruntu zmienić ten stan rzeczy i podjąć realnie rozbudowę właściwego szkolnictwa powszechnego.

Rok 1934 stał się zatem w powiecie łowickim momentem przełomowym, życie przemówiło, zmieniając całkowicie nastroje i budząc krytykę dotychczasowego stanu rzeczy. Podjęta początkowo w skromnym rozmiarze budowa szkół powszechnych w powiecie, zmieniła się wkrótce w *żywołową akcję*, tem silniejszą, iż opartą na mocnych podstawach materialnych oraz wykorzystującą niezwykle cenną i pożyteczną instytucję — Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Celowa i wytrwała propaganda wywołała wszędzie należyty zwrot nastrojów, co więcej, podjęta w powiecie ogólnie, na szeroką skalę, wywołała wielokrotnie *entuzjazm dla sprawy budowy szkół*, a w następstwie *dużą ofiarność zainteresowanych obywateli i rodziców dzieci uczęszczających do danej szkoły*.

Po dokładnem zbadaniu w terenie sytuacji poszczególnych ośrodków szkolnych, podjęto realnie budowę 13 szkół powszechnych — oraz zakończenie budowy 3 szkół, które rozpoczęte przed 1—3 latami bądź przerwały akcję budowy, bądź też usiłowały ją zakończyć w nieodpowiedni sposób, z przyczyny różnolitych trudności lokalnych.

*

Sal szkolnych ogółem 87 — dla 5400 dzieci szkolnych. W tem wykończonych i oddanych do użytku w r. 1934 — 70 sal szkolnych dla 4.500 dzieci szkolnych.

Koszt robót w roku 1934 wyniósł ponad 300.000 złotych, w czem 135.000 zł. pożyczki długo-

terminowej, bezprocentowej od „Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych”, reszta zasoby samorządu powiatowego, gmin i gromad oraz kredyty towarowe.

Oto kilka zaledwie cyfr, a jak wielką i potężną mają one wymowę, jakie chlubne świadectwo wsi łowickiej przynoszą,

Na ten wysiłek i walkę wsi łowickiej patrzyły ze zdziwieniem i niedowierzaniem zainteresowane czynniki decydujące Warszawy i województwa warszawskiego, a jak to widzieli prawdziwi przyjaciele wsi polskiej zobaczymy w niżej przytoczonych ustępach artykułu p. Wincentego Rzymowskiego, szeroko w Polsce znanego publicysty, p. t. — „Światło nad Łowiczem”.

„Są fakty — niekiedy drobne, nieraz lokalne, — obok których jednakże nie można przejść bez poważnej i głębokiej zadumy nad całokształtem naszych trosk i zadań, naszych źródeł słabości i źródeł mocy.

Do takich faktów należy czyn, na jaki świeżo zdobył się powiat łowicki, budując w ciągu roku 12 nowych szkół powszechnych i ponadto jeszcze kilka uprzednio zaczętych, doprowadzając do wykończenia.

To jednak, co uwagę naszą przykuwa do Łowicza; co w jego pracy i w wynikach tej pracy chcemy uwydatnić, to nie jest efektem wyjątkowością, sensacją chwili, paradoksem lub efemerydą. Przeciwnie, jeśli zatrzymujemy się nad tym małym okręgiem ziemi polskiej i pragniemy dlań zjednać uwagę Czytelnika, to przeto, aby wydobyć zeń prawdę stałą i powszechną, to, co jest w nim niewyjątkowe, lecz wspólne z całą Polską: co jest dla kraju całego wspólną dojrzałą potrzebą i wspólną możliwością.

Jakże więc przedstawia się w Łowiczu to społeczne tło, z którego wyrastają tak żywotne postulaty twórcze? jak wygląda dynamika tych sił społecznych, które wystarczają do podźwignięcia i urzeczywistnienia tak poważnych zadań?

Gdy stajemy w obliczu kilkunastu gmachów szkolnych, wzniesionych w ciągu roku, zbyt dużą byłoby rzeczą wskazywać, że dzieło takie nie mogło pomieścić się w normalnym budżecie powiatu, w normalnej skali dochodów gminnych i gromadzkich.

Wiemy wszyscy, że długotrwały kryzys, pod którym uginają się miasta, z wyjątkową siłą sroży się na wsi, że, rujnując wieś, najsroższym ciężarem ucisku wali się na barki włościan. Gdy więc z dna niedoli rolnej dźwigają się wysokie, białe mury gmachów szkolnych, gdy na przekór klątwom kryzysu zastępy robotników mogły stanąć do pracy budowlanej, nie trudno odgadnąć, że ten obszar pracy mógł powstać tylko z obszaru ofiarności.

I rzeczywiście, jeśli w kosztach budowy tych kilkunastu szkół, które stanęły w powiecie łowickim, wyodrębnić liczbę pożyczki, udzielonej przez Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, przekonamy się ze zdumieniem, że liczba ta stanowi w ogólnym kosztorysie skromną jedynie pozycję: jeszcze przed kilku laty, przy dawnym systemie budowania, nie starczyłaby ona na wzniesienie jednej nowoczesnej szkoły.

Jeśli dziś stała się ona motorem finansowym dla uruchomienia pracy budowlanej w całym powiecie, to — dzięki temu, że przeważającą część kosztów budowy pokrył sam powiat, a w imponującej mierze pokryła ją hojna i samorządna ofiarność włościan.

W tym nakładzie dobrej woli, poświęcenia i pracy ochotniczej chłopom — powiedzmy to odrazu i z całym naciskiem — nie towarzyszyli ani przedstawiciele większej własności ziemskiej, ani duchowieństwa. W swoim żarliwym porwie ku oświacie chłop, jeśli nie liczyć garstki pracującej inteligencji łowickiej, która mu bratnią podała dłoń pomocy, pozostał odosobniony i sa-

motny. Pozostał zdany na własne siły i środki. Jak w tylu zwrotnych momentach naszej historii, tak i tym razem dwór i plebanja wiejska przeszpały ostatnią już chyba, — sposobność swej rehabilitacji społecznej. Szkoła powszechna wyrosła poza myślą i wolą tych, którzy doniedawna rościli pretensje do patronowania ludności wiejskiej. Jeśli młode pokolenie włościan wyrastać będzie w klimacie poczucia, że, zdobywając oświatę, nie ma nic do zawdzięczenia dworom i plebanjom, to winę tego nastawienia niechaj przypiszą sobie ci, którzy dziś, gdy chłopci szli ławą do budowy szkół, poprzestali na roli widzów najczęściej obojętnych, niekiedy niezwykliwych.

Jakże znamienny jest przyczynek charakteryzujący stosunek dworów do budowy szkół powszechnych na wsi, że wśród zamożnego ziemiaństwa ziemi łowickiej jeden tylko znalazł się posesjonat, który zaofiarował z dóbr własnych dwa hektary ziemi pod szkołę i że ten jedyny, który to zaofiarował, rozmyślił się w porę, aby akt darowizny zmienić w korzystną dla siebie transakcję.

Inny niemniej znamienny dokument postawy obszarnej wobec potrzeb drobnego rolnika. Wyraża się w fundacji jednego z wielkich dworów ziemiańskich na rzecz związku Akcji Katolickiej: fundacja ta złotą nicią wiąże i uwydatnia solidarność wielkich właścicieli ziemskich z plebanją. Gdy ze stołu uczt magnackiej padnie okruch dobroczynności, to jego treść użytkowa wyraża się niepodzielnie w trosce o byt zagrobowy chłopca przy absolutnej obojętności dla jego doli ziemskiej.

Ale to właśnie poczucie chłopca, że byt jego na tej ziemi całkowicie i bez reszty spoczywa w jego własnych rękach, stanowi jego siłę

i tworzy ów bezmierny kapitał, którego potęgą rodzić może cuda.

Na czym polega tajemnica tego okazałego plonu, jakim na polu szkoły powszechnej szczyścić się może powiat łowicki? Oto na tem, że znalazła się tam szczerza i prosta inicjatywa, która do energii chłopa potrafiła odwołać się w imię jego interesu, w imię światła dla oczu jego dziatwy, w imię jego przyszłości.

Ileżby w Polsce można zdziałać, gdyby to, czego dokonał Łowicz, stało się normą wszystkich powiatów i wszystkich województw Rzeczypospolitej!

A przecież klucz do tego kapitału woli, energii, pracy i ofiarności, utajonej w rzeszach włościaństwa, leży w naszych rękach. Trzeba tylko zrozumieć, tak, jak zrozumiano w Łowiczu, że droga, wiodąca do oświaty i samodzielności chłopa, jest jedyną drogą, na której Polska może budować swą przyszłość".*)).

Tak opisuje walkę o szkołę powszechną w powiecie łowickim w 1934 roku uczciwy demokratą i śmiały publicysta.

Budowa szkół łowickich dała p. Wincentemu Rzymowskiemu bodziec do jeszcze mocniejszego ujęcia tej sprawy w artykule p. t. „U źródeł żywych sił narodu”.

„Szkoła powszechna—czyż trzeba tego dowodzić? — jest w życiu nowoczesnem podstawową dźwignią siły, rozwoju i samoobrony Państwa. Ona budzi, przerabia, kształci i wzmaga wydajność tego nieocenionego surowca, jakim jest surowiec mózgu ludzkiego.

Dlatego to każdy uszczerbek, zadany rozwojowi szkolnictwa w szerokich masach ludowych mnoży się tysiąckroć, mnoży się przez niezliczone pozycje, osłabiając wydajność wszystkich

*) Kurjer Poranny. Warszawa 31.X 1934 r.

warsztatów i gałęzi pracy, które związane są z nakładem energii umysłowej, z wydatkowaniem inteligencji.

Przeświadczenie o roli oświaty, jako czynnika powszechnej waloryzacji sił społecznych, oddawna przestało już być własnością kół wybranych i zmieniło się w dogmat samego ludu. Szkoła jest dziś kierunkiem, celem i dążeniem, w którym wyraża się najwyższa hojność i ofiarność zarówno robotników, jak włościan; ta drobna w oddzielnych przejawach, ale olbrzymia w wynikach zbiorowych ofiarność ludzi ubogich.

Gdy w ostatnich tygodniach ukazały się na łamach prasy alarmujące wieści, że nasza polityka skarbowa, ulegając nakazom budżetu, zamierza tym razem szukać oszczędności w wydatkach na oświatę, nie było w Polsce nikogo, ktoby tej zapowiedzi nie odczuł, jako najgłębszego tragizmu, którym dławi nas kryzys.

Okazuje się wszakże, że czasem bieg konieczności zepchnąć nas musi na samo dno zwątpienia, aby z dna tego buchnął orzeźwiający źródło światła i otuchy. Takim źródłem otuchy w naszej opresji budżetowej, stał się właśnie ów żywiołowy ruch, w jakim włościanstwo skupiło się wokół szkoły powszechnej, jako swej fundamentalnej zdobyczy we własnym Państwie.

Czyż to nie radosny przełom w pesymistycznej ocenie naszych sił i środków? Chłop staje w progach wiejskiej szkoły i w poczuciu pełni swych praw obywatelskich nie daje tknąć ani jednej cegielki w dotychczasowym programie nauczania. Przeciwnie: sam dźwiga cegły i wapno, kamienie i drzewo, aby budować dalej, aby budować wyżej, budować naprzekór wszystkim klątwom kryzysu.

To, co piszemy, nie jest iluzją i nie jest nawet przerośnią. Jest prawdą; jest dokładnym obrazem rzeczywistości.

Aby się o tej prawdzie przekonać, nie trzeba w daleką z Warszawy udawać się podróż; wystarczy wybrać się ot, choćby do Łowicza i w powiecie łowickim zwiedzić sieć nowobudujących się szkół powszechnych; szkół, które przy najgorliwszym sukursie władz wyższych, nigdy nie mogłyby powstać bez żywiołowego udziału pracy i ofiary włościństwa.

Niema chyba w Polsce dzisiejszej obrazu bardziej i szlachetniej krzepiącego serce, niż obraz nowo-otwartej szkoły, odbijającej akcentem nowej architektury na tle biedoty, próchna i zgnilizny, w jakim gnieździły się dawne „jednoklasówki”.

Oto weźmy taką naprzykład Sobotę, dość dużą osadę w gm. Bielawy. Dzieci szkolnych do 500. Dawna szkoła przykucnęła kątem w rumowisku starej, opuszczonej karczmy. Zmurszałe mury mrowią się od rojów robactwa. Osady wiekowego niechlujstwa zalegają na ścianach, zeskorupiałe, jak pancerz odrazy. Jedna z klas mieściła się w stajni zajazdu, mającej bruk zamiast podłogi i przesyconej wyziewami mierzwy. Gdybyśmy szukali widomego przekleństwa, jakie przez wieki ciążyło nad dolą chłopstwa, nie znaleźlibyśmy dlań formy odpowiedniejszej, nie znaleźlibyśmy krzyku posępniejszej hańby, niż ta karczma, splugawiona pijaństwem i oddana dzieciom na przybytek oświaty!

Gdy od tego rumowiska hańby zwracamy się ku końcowi osady, gdzie powstaje nowy murowany gmach szkoły, widok tych świeżych murów, tych szerokich świetlistych okien staje przed nami, jak protest społeczny, niemal jak bunt historii, jak zwycięski znak nowej ery. Znak ów tem głębszej nabiera wymowy, że szkoła zbudowana została naprzeciw dawnej rezydencji dworskiej, otoczonej pysznym parkiem, który podchodzi prawie pod wysokie okna klas. Z tych

okien działwa chłopska patrzeć będzie na siedzibę pańską, będącą dotychczas na tle nędzy wiejskiej jedynym wykwitem kultury, jak na ostatni szczebel upokorzenia. Odtąd, obok dworu, obok solidarnej z dworem plebanji, żyć i działać będzie nowy ośrodek cywilizacji: szkoła.

I, rzec można, symboliczną wymowę społeczną, zawartą w budownictwie szkolnem, rozumieją obie strony: rozumie ją dwór i rozumieją chłopi. I jedna i druga strona zdaje sobie sprawę z tego, że jakiś świat stary się kończy, jakiś nowy świat się zaczyna. Gdy chłopi prześcigają się nawzajem w świadczeniach na rzecz budowy szkół, ziemianie w akcji tej są naogół nieobecni. Jeżeli Wydział Powiatowy, zajmujący się budową, zdoła z tego lub owego obszaru dworskiego uszczknąć pewien okruch, to wyraża się on zazwyczaj w jakiejś furze desek, przyaresztowanych za zaległe od kilku lat podatki. Chłopi rozumieją, że ich świadczenia na rzecz budowy szkół są inwestycją, ulokowaną w ich młodem pokoleniu, gdy tymczasem ziemianie czują, że w pokoleniu, które przejdzie przez siedmioletnią szkołę, nie znajdą już parobków. Ciężar, jaki wyłącznie prawie spada na barki włościan, jest tem dotkliwszy, że istnieją gminy, w których — jak np. w Nieborowie, starem gnieździe Radziwiłłów — połowa ziemi należy do dworu: jedna rodzina magnacka posiada tyleż hektarów, co dwa tysiące rodzin chłopskich.

Ale chłopi, gdy zapaleni wielkim celem społecznym, zewrą się w gromadę i ławą ruszą do ataku, wtenczas, jak pod Racławicami, niema zapory, którejby nie pokonali.

Tak jest i w tym dzisiejszym boju o szkołę. Gdy latem trzeba było furmanek do podwozu cegieł, żwiru, gliny i drzewa, chłopi pracowali w dzień przy żniwach, a nocą zwozili materiał budowlany. Dni dla teraźniejszości, noce — dla

siewu pod przyszłość. Tempo robót było szalone. W ciągu jednego kwartału dziesięć budynków szkolnych wyciągnięto pod dach. I, oczywiście, tylko dzięki świadczeniu gromad wiejskich w naturze i w ochotniczych pomocach, można było kosztorys ogólny tych dziesięciu szkół zamknąć w sumie 320 tys. złotych”.

Tak piszą o wsi „nie-wsiowi” ludzie, taką we wsi polskiej ufność pokładają. Czyż więc wieś nasza nie może w masie swej zerwać się do takiego samego czynu, jak powiat łowicki i pokazać Polsce, czego chce, czego domaga się i do czego dąży.

A chwila wymaga takiego czynu, bo oto u bram wsi stanęła dziś groza nowego roku szkolnego 1935 — groźny upadek polskiej szkoły powszechnej.

Oddamy głos p. Janowi Kolanko, działaczowi Związku Nauczycielstwa Polskiego i podajemy ustępy z artykułu jego w Kurjerze Porannym z dn. 3 września 1935 roku p. t.: *„Szkoła powszechna stacza się po równi pochyłej”*.

„Od szeregu lat szkoła powszechna stacza się po równi pochyłej ku katastrofie i załamaniu całego siedemnastoletniego dorobku w tej dziedzinie. Bez przesady stwierdzamy, że największą z klęsk przez nas przeżywanych, która najboleśniej odbije się w przyszłości na państwie, jest klęska oświaty i kultury. Troska nasza o poziom kulturalny mas ludowych jest zarazem troską o stan psychiczny i świadomość przyszłego żołnierza polskiego oraz obywatela-pracownika. Jeżeli państwo i społeczeństwo w obliczu żywiołowych klęsk czy też narastających trudności zdobywa się na wysiłek odpowiadający najkonieczniejszym potrzebom, musimy domagać się rozpoczęcia poważnej akcji uchronienia szkoły powszechnej od ostatecznej katastrofy. Domagamy się od władz szkolnych nie doraźnych okólników i zarządzeń organizacji roku szkolnego, lecz wyjścia z błędnego i do niczego nieprowadzącego syste-

mu doraźnych półśrodków, zasłaniającego jedynie rzeczywisty stan rzeczy.

Uważamy za jedynie celową akcję powiększenie liczby nauczycieli oraz izb lekcyjnych w rozmiarach umożliwiających przy maksymalnym obciążeniu nauczyciela (60 uczniów) pomieścić w szkole całą młodzież, podlegającą obowiązkom szkolnemu. Niestety, z roku na rok zmniejsza się liczba etatów nauczycielskich i dlatego poza szkołą mamy blisko milion dzieci w wieku szkolnym, a młodzież, uczęszczająca do szkoły, uczy się w zmniejszonym wymiarze godzin. Nadto faktycznie zniesiono obowiązek uczęszczania do szkoły, a stopień organizacyjny szkół uzależniono od liczby dzieci w wieku szkolnym w danym obwodzie, ale od liczby dzieci uczęszczających. Prócz tego obniżono wydatnie liczbę godzin nauczania w poszczególnych klasach i stopniach szkół. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest obniżenie poziomu nauczania i wprost uniemożliwienie wychowawczego oddziaływania szkoły.

Obecna „reforma” organizacji roku szkolnego odbija się najdotkliwiej na szkołach niżej zorganizowanych, a więc wiejskich. W tych bowiem szkołach przeprowadza się tak wydatną redukcję sił nauczycielskich, że o skutecznej pracy pedagogiczno-dydaktycznej mowy być nie może. Jeżeli hasło „frontem do wsi” ma wyrażać tendencje przyjscia wsi z pomocą w dźwignięciu się z obecnej nędzy, to czyż podobna pominąć konieczność kulturalnego jej podniesienia. Wszak jedną z przyczyn nędzy wsi jest niski jej poziom kulturalny, a co za tem idzie — brak zorganizowanej pracy. Niszczenie szkolnictwa wiejskiego jest równoznaczne ze stabilizacją obecnej nędzy i zabobonu. Czyż dzisiejsze szkoły powszechne na wsi są w stanie odrodzić ją kulturalnie i gospodarczo? Dają one zaledwie minimalną część tego, co szkoła dać może i powinna.

Dalsze obniżanie tych szkół stawia je na poziomie szkółek ludowych, uczących zaledwie czytania i pisania. Z doświadczenia wiemy, że młodzież kończąca taką „edukację elementarną”, zapomina po kilku latach sztuki pisania i stąd mamy zjawisko analfabetyzmu powrotnego, notowane w wojsku“.

* * *

Biją dzwony na alarm — wieś polska zagrożona jest w swej najcenniejszej duchowej wartości w pochodzie swym do kultury i pełnej świadomości społecznej. Szkoła powszechna upada. Miljon chłopskich dzieci nie chodzi do szkół; obniżony poziom szkoły nie dopuszcza zdolnych synów chłopskich do wyższych szkół.

Zmora analfabetyzmu wraca na wieś. Oto dzisiejsza polska rzeczywistość. Ktoś musi wziąć na siebie obowiązek zorganizowania zaciętego oporu, ktoś musi potężnym wysiłkiem przekonać wieś, iż to, co się dzieje, jest dla jej przyszłego, ale już najbliższego etapu życia największą groźbą, większą aniżeli spadek cen produktów rolnych i cały ciężar długów, podatków i opłat, jaki zmorą na polskiej wsi ciąży.

W poszukiwaniu dróg i sposobów obrony sięgamy do statutu Stronnictwa Ludowego z 1932 roku i czytamy tam na str. 14-ej co następuje:

Art. 14.

Uważając ze względów na dobro państwa możliwie szybkie podniesienie oświatowe i kulturalne milionowych mas chłopskich za jedno z najważniejszych swych zadań — Stronnictwo Ludowe *otoczy szczególną opieką szkołę powszechną oraz oświatę pozaszkolną*. Szkoła powszechna winna zapewnić młodzieży, ograniczającej w jej ramach swe wykształcenie — nabycie możliwego i potrzebnego jej, jako przyszłym pracownikom i obywatelom państwa, całokształtu wiedzy. Zarazem

szkoła powszechna winna umożliwiać przejście młodzieży do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Dostęp do tych szkół nie może być utrudnionym przez jakiekolwiek ograniczenia.

Art. 15.

Stojąc, zgodnie z Konstytucją, na stanowisku obowiązującej nauki w zakresie szkoły powszechnej, Stronnictwo Ludowe dążyć będzie *do szybkiej rozbudowy sieci tych szkół i zapewnienia każdemu dziecku możliwości czerpania nauki i wiedzy.*

Tak pisze statut Stronnictwa Ludowego, a więc Stronnictwo to musi wziąć obecnie na swe barki ciężar obrony szkoły powszechnej w naszym państwie, bo zaprawdę nikt inny tego uczynić nie jest w stanie. Od słów trzeba przejść do czynu. W każdym powiecie winno Stronnictwo Ludowe stworzyć w ramach swej organizacji „Komitet obrony szkoły powszechnej na wsi” — i włożyć cały zapal i całą energię przywódców Stronnictwa Ludowego w tę sprawę. Nadeszła chwila nadzwyczaj odpowiedzialna i brzemienna w skutki. Zepchnięcie wsi z dotychczasowego poziomu nauczania i oświaty — to nowa era pańszczyzny i niewoli. Miasto znajdzie środki i drogi nauczania; tam znajdzie się dość ludzi ofiarnych, którzy poza szkołą, własną pracą i wysiłkiem, ratować będą lud miejski od zmory powrotnego analfabetyzmu. Ale na wsi? Tu jest gorzej i tutaj właśnie jedynym ratunkiem jest szeroko podjęta akcja obronna Stronnictwa Ludowego i innych niezależnych organizacji chłopskich, które działając realnie z całą stanowczością wypełnią swój właściwy obowiązek.

Wskazania szczegółowe są zaś następujące:

Przedewszystkiem nie należy zgadzać się na obniżanie stopnia szkoły, to jest ilości kolejnych (nierównoległych) klas. Należy nie dozwolić na obniżanie liczby nauczycieli. Należy posyłać możliwie

wszystkie dzieci do szkoły i żądać od władz szkolnych porządnego i dobrego uczenia tych dzieci. W obronie trzeba użyć wszelkich znanych sposobów. Samorządy gminne i powiatowe trzeba skłonić do podjęcia obrony tej sprawy, a radnych wszystkich obarczyć publicznie odpowiedzialnością przed całym społeczeństwem za nieróbstwo i obojętność w tej sprawie i również za zbyt małą energję i inicjatywę w organizowaniu obrony szkoły powszechnej. Należy zwoływać wielkie wiece i zebrania rodzicielskie wydawać odezwy, alarmować władze szkolne. Każda, droga dobra dla osiągnięcia właściwego celu.

Następnie należy domagać się budowania nowych szkół powszechnych, organizować komitety budowy szkół po wsiach i zbierać fundusze, choćby najskromniejsze na początek. Samo postanowienie budowy szkoły we wsi dużo pomoże sprawie i zorganizuje wieś do działania.

Czas nagli. Wieś musi podjąć zdecydowaną walkę o szkołę, o oświatę i prace kulturalne w pełnem zrozumieniu, że w walce tej mieści się właściwie najważniejszy element całokształtu walki o polską wieś — o *Polską Ludową*.

Należy w tym rozdziale poruszyć jeszcze jedną sprawę bardzo przykrą i dla wsi szkodliwą, a mianowicie wzajemny stosunek wsi do nauczyciela i nauczyciela do wsi. Stosunek ten, trzeba przyznać, jest przeważnie zły i wzajemna niechęć i nieufność jest powszechnem zjawiskiem. Powodów jest wiele, a wina obustronnie stwierdzona. Nauczyciel jest zawsze bojownikiem o interesy i materialny stan szkoły, zaś samorząd gminny i powiatowy są jedynymi źródłami finansowemi, dokąd może się zwrócić nauczyciel. Samorządy znajdują się w trudnej sytuacji i odmawiają zasiłków i wpłat obowiązkowych nawet na najistotniejsze potrzeby szkoły. Stąd rodzi się konflikt i wzajemna niechęć, bowiem rodzice, którzy przecież powinni być najbardziej zainteresowani stanem materialnym szkoły, zajmują często w samorząd-

dzie stanowisko wobec szkoły niechętnie. Na stosunki wzajemne wsi i nauczyciela wpłynęła odniedawna ujemnie, wprost fatalnie, sprawa przerzucenia zapłaty za mieszkania nauczycielstwa na samorząd gminny. Nie trzeba chyba wyjaśniać szerzej, ile dokoła tej sprawy narosło niechęci, urazy i nieufności, przy czem poszkodowanym był mocno samorząd gminny, a w podobnej sytuacji znalazł się także i nauczyciel. Najgorszem jednak było użycie przez obóz rządzący nauczyciela do spraw politycznych. Gdy nauczyciel w ostatnich wyborach samorządowych, a następnie w obecnych wyborach do sejmiku podjął się agitacji na rzecz obozu rządzącego i uczynił to właśnie w chwili, gdy wieś walcząc o swój niezależny byt w 90% zbrojotała wybory — to zrozumiałem się stanie, że jedynym skutkiem narastających coraz to konfliktów będzie całkowite wyodrębnienie się nauczyciela na wsi i wyłączenie go przez wieś z całej podejmowanej obecnie akcji odrodzenia ruchu ludowego.

Biorąc pod uwagę, że przecież ogromna większość nauczycieli, to synowie chłopscy; że nauczycielstwo jest stosunkowo najgorzej uposażoną grupą pracowników państwowych; że wszelkie okoliczności sytuacji polityczno-społecznej w Polsce nakazują nauczycielowi w interesie szkoły i we własnym uczciwie pojętym interesie współdziałać z ruchem ludowym — nie powinno być zbyt trudnem nawiązanie spowrotem dobrych i przyjaznych stosunków z nauczycielstwem i wciągnięcie go do odrodzonego ruchu ludowego.

Niema w Polsce nic bardziej tragicznego i złego w skutkach, jak rozbitcie świata pracy, jak nierozumne i życiowo bezpodstawne wywyższanie się i wyodrębnianie masy pracowników państwowych, niższych stopni, a przede wszystkim nauczycielstwa — ponad rzesze wiejskie i robotnicze i bezwiedne nieraz wysługiwanie się reakcji społecznej, zgrupowanej dziś jawnie w rządzącym w Polsce obozie.

W ostatnim ustępie niniejszej pracy omawiane będzie szczegółowo zagadnienie roli rzeszy pracow-

ników umysłowych w walce o ideał Polski Ludowej — tutaj nadmieniam, że jednym z pierwszych zadań ruchu ludowego, jest przywrócenie odpowiednich stosunków wzajemnych i współpracy z nauczycielstwem — zaś obowiązkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego jest zrewidowanie i zmiana niejednej dziedziny tych wzajemnych stosunków dla dobra szkoły i społeczeństwa.

Rodzice i wychowawcy mogą mieć tylko jeden cel wspólny — dobro i wychowanie młodego pokolenia — zatem dobro szkoły. Jakiegokolwiek wyodrębnienie się masy nauczycielskiej stworzy samoczynnie bliski konflikt i przyniesie idei oświaty powszechnej największą szkodę. Rzesze nauczycielskie muszą wreszcie szczerze i całkowicie wejść w polski świat pracy.

III. Samorząd.

Gdy w roku 1919 zakładano fundamenty pod zrąb organizacyjny państwa, powołano do życia samorząd terytorjalny miasta i wsi, jako najważniejszy ośrodek życia i twórczego działania społeczeństwa.

Wyposażono samorząd w pewne i niedostateczne w praktycznem wykonaniu środki i nałożono na niego rozległe obowiązki. Samorząd miał się stać dźwignią postępu kulturalno-gospodarczego obywateli państwa wszelkich warstw i środowisk.

Największe bolączki społeczne gminy i powiatu, najrozleglejsze ich potrzeby miał załatwić samorząd, a mianowicie:

Oświata — to utrzymanie i budowa szkół powszechnych, szkół zawodowych-rolniczych, oświata pozaszkolna, biblioteki, organizacje oświatowe i t. p. Dział życia wiejskiego ogromny i wielkiej wagi. Wywiązał się z tej części swych obowiązków samo-

rząd gminny i powiatowy naogół zadawalniająco. Dość duża ilość budynków szkolnych, sieć szkół rolniczych, biblioteki stałe i ruchome oraz wiele innych prac oświatowych—oto dorobek samorządu w pierwszym piętnastoletnim okresie odzyskanej niepodległości państwowej.

Zdrowie publiczne — to budowa i utrzymanie szpitali, ośrodków zdrowia, szczepienia ochronne i wiele innych czynności.

Rolnictwo — a więc służba weterynaryjna, tak ogromne korzyści materialne wsi przynosząca; wspieranie organizacji rolniczych przy podnoszeniu hodowli; pomoc w podnoszeniu poziomu rolnictwa przez wspieranie konkursów i pokazów; prace melioracyjne; zalesianie nieużytków i t. p.

Drogi i mosty — całość tych prac na terenie powiatu i gminy.

Sprawy społeczne — to świadczenie na cele opieki społecznej, utrzymanie ochotniczych straży pożarnych, wspieranie organizacji wszelkiego typu i t. d. — oraz szereg innych zadań i prac.

Jak z powyższego, krótkiego zestawienia widzimy, samorząd objął nadzwyczaj ważne dla wsi naszej działy. Charakterystycznym przytem jest, że wszystkie prawie wydatki samorządu wracają bezpośrednio i bezzwłocznie na wieś; budowy dróg dokonują przede wszystkim bezrolni i małorolni mieszkańcy wsi; służba sanitarna i weterynaryjna ma tylko wieś w swej opiece; szkolnictwo służy tylko młodemu, wiejskiemu pokoleniu; oczywiście wszelkie działania rolnicze obejmują wyłącznie wieś i t. p. To oznacza, iż złotówka podatku wpłacona do kasy samorządu gminnego i powiatowego, powraca w formie świadczeń osobowych i rzeczowych na wieś, zatem zostaje na miejscu.

Czy wieś jednak doceniła należycie fakt zaistnienia organizmów samorządowych? Czy rzesze chłopskie wcieliły samorząd gminny i powiatowy do swego życia społeczno-gospodarczego, jako cenne narzędzie?

Niestety, nie możemy tego stwierdzić. Dla wielu przyczyn stał się samorząd dla wsi czymś obcem, niejednokrotnie więcej ciężarem, aniżeli pożytkiem, bowiem głównym przedmiotem trosk i sporów działaczy samorządowych oraz przodowników ruchu ludowego i rzesz chłopskich stały się... ciężary podatkowe, opłaty na rzecz samorządu.

Rzecz charakterystyczna, jak niedoceniano korzyści, a patrzono na samorząd, jako bezpośrednią przyczynę świadczeń podatkowych i podobnych. Często nieodpowiednie sposoby gospodarowania oraz niezawsze dla dobra rzesz chłopskich podjęte prace samorządów dawały pole słusznej krytyce i budziły nieufność.

Przypomnijmy sobie, jak to nieraz na sejmikach bywało, jakie dziwne spory i nieporozumienia miały miejsce. Ileż to błędów w tej dziedzinie obustronnie popełniono, z wielką dla wsi szkodą.

Obecnie zaś wszechwładnie zapanowało hasło: zmniejszyć ciężary podatkowe wsi, zmniejszyć budżety samorządowe, które pochłaniają ogromną część dochodu społeczeństwa, szczególnie na wsi.

Sprawa ta jest bardzo ważna, bowiem rozstrzyga o tem, czy samorząd terytorjalny stanie się właściwym narzędziem dla ruchu ludowego, czy też pozostanie ciałem obcem, tworem przeważnie administracyjnym.

Uczni ekonomiści i politycy biorąc za podstawę *dochód roczny gospodarstwa narodowego* porównują z tym ogólną sumę obciążenia społeczeństwa podatkami i opłatami na rzecz państwa i samorządów. Ponieważ wiemy, że w ostatnich latach ogólny dochód gospodarstwa narodowego znacznie spadł, natomiast obciążenie podatkowe zmalało niewiele, przeto stosunek wzajemny tych dwóch działów bardzo się pogorszył na niekorzyść obywatela-płatnika; procent sumy podatków i opłat wzrósł zatem w ogólnej sumie dochodów społeczeństwa. Zachodzi tu jednak zasadnicze i niezmiernej wagi pytanie:—czy my

uważamy ten spadek dochodów z gospodarstwa narodowego za rzecz przesądzoną i ostateczną, za normalny już poziom naszego polskiego życia, czy też rozumiemy i wierzymy, że przyjdzie wkrótce czas, gdy gospodarstwo narodowe nabierze życia i podniesie się na wyższy poziom, podnosząc tem samem ogólną sumę dochodu społecznego.

Jeżeli przyjmujemy tę właśnie życiową możliwość, wtedy również rozumiemy, że przy najmniejszej nawet poprawie zmniejszy się też procent podatków i opłat w stosunku do ogólnego dochodu społecznego. Przestaną one wtedy być tak wielkim, jak dziś, ciężarem.

Droga do zasadniczej poprawy naszego bytu materialnego, droga do rozwoju społecznego — to tylko i wyłącznie podniesienie poziomu gospodarki narodowej, a więc produkcji, obrotów towarowych i t. p.; a nie ciągle obniżanie wszystkich składników życia, tem samem stopy życia i bytu społeczeństwa.

Rzesze chłopskie muszą zrozumieć i zgodzić się na to, że hasło obniżania podatków i opłat jest w zasadzie słuszne w chwili obecnej, nie może jednak być podstawą naprawy sytuacji gospodarczej kraju i nie powinno w najmniejszej mierze zastąpić i przesłonić hasła głównego — *wzrostu i ożywienia gospodarki narodowej*.

Jakże ta rzecz odbija się na samorządzie?

Budżet samorządu gminnego i powiatowego składa się, jak wiadomo, z części administracyjnej i części gospodarczo-inwestycyjnej. Gdy budżet obniżamy, dział administracyjny ulega stosunkowo małej niższe, bowiem chroniony jest ustawą i zobowiązaniami, krępującymi swobodę decyzji organów samorządowych. Zatem obniża się przede wszystkim i najbardziej dział istotnych świadczeń dla społeczeństwa. Buduje się mniej dróg i mostów, zaprzestaje się budowy szkół, zmniejsza się pomoc zdrowotną i społeczną dla wsi, zamyka się bursy i schroniska,

zmniejsza zaopatrzenie szkół rolniczych, skreśla subwencje dla organizacji rolniczych i społecznych i t. p.

Tak więc oszczędności w budżetach samorządowych biją bezpośrednio w obywatela gminy i powiatu, zmniejszają istotne świadczenia samorządu dla rzeszy chłopskiej. Równocześnie przez to zwiększa się niekorzystny stosunek wydatków na administrację do wydatków gospodarczo-inwestycyjnych. To sprawia, że obywatele zrażeni takim stanem rzeczy, znowu domagają się obniżenia budżetów samorządowych, jako życiowo mało pożytecznych działań.

Oszczędzać w samorządzie możemy dużo i musimy. Niewątpliwie wydatki administracyjne, rzeczowe i osobowe powinny ulegać zmniejszeniu, ale to się już dzieje i wiele się w tym dziale zrobiło. Nie można jednak dążyć w oszczędnościach samorządowych zbyt daleko, jak wyżej wskazałem, stanie się to ze szkodą dla rzeszy chłopskiej, dla jej życia i działalności twórczej, społecznej i gospodarczej. To przecież przedewszystkiem osłabi i utrudni dążenie ruchu ludowego do odbudowy kulturalnej i gospodarczej wsi.

Wyjaśniliśmy pewne sprawy dla zrozumienia dalszych rozmyślań nad zasadą gospodarki samorządowej, teraz zaś rozważymy, czy rzeczywiście ogólne obciążenie pieniężne wsi zależy w tak wysokim stopniu od zmniejszenia budżetów samorządowych.

Jak już w pierwszej części nadmieniałem, wieś cierpi przedewszystkiem od ciężarów swego obdłużenia, od procentów za to płaconych, a nadewszystko cierpi powodu *otwartych nożyc*, płacąc ogromne sumy za wygórowane ceny wyrobów przemysłowych i ukrytych w monopolach podatków pośrednich. Gdy się porówna te wszystkie obciążenia i spłaty wsi do podatków i opłat samorządowych, wówczas dojdzie się do zupełnego zrozumienia, że domaganie się nieustannego obniżania podatków samorządowych jest z jednej strony rzeczą życiowo

nieuzasadnioną, z drugiej strony jest to odwracaniem powszechnej uwagi od spraw, naprawdę bolących, w kierunku najmniej właściwym.

Niechże każdy rolnik zrobi następujący rachunek na kartce papieru — z jednej strony niech zsumuje wszystkie podatki samorządowe, gminne i powiatowe oraz inne wypłaty na rzecz samorządu; z drugiej strony niech zliczy wszystkie płacone przez niego (albo dopisywane do kapitału) procenty; dalej niech obliczy straty na „nożycach cen” w ten sposób, że dopisze po złotówce do metra zboża i centnara żywca przez siebie wyprodukowanego, po groszu do litra mleka przez cały rok produkcji, równocześnie obniży o grosze tylko niezbędne przez siebie nabywane towary w ciągu roku. W ten sposób zobaczy, ile traci przez istnienie „nożyc cen”, t. j. różnicy między cenami produktów rolnych i przemysłowych i natychmiast też zrozumie, gdzie jest prawdziwy ciężar i jak on jest wielki w stosunku do sumy podatków samorządowych.

Jaki stąd wniosek?

Otóż należy zwrócić się w kierunku właściwym i przez działalność polityczno-gospodarczą zrzeszonej solidarnie wsi walczyć o *zmianę warunków życia*, o zmianę treści życia gospodarczego w państwie, o rzeczywiste zmniejszenie obciążenia pieniężnego wsi.

Zasadę zmniejszania wydatków samorządowych trzeba w dobie obecnej, oczywiście, przyjąć, ale bardzo ostrożnie, mądrze i umiejętnie.

Natomiast nie dajmy używać samorządu naszym przeciwnikom do pognębienia wsi. Niechże działacze wsi czytają gazety, wydawane przez ziemiaństwo i wielki przemysł, przez sfery reakcyjne, a zobaczą, jak zawzięcie i metodycznie walczą gazety te z samorządem terytorjalnym, jak gwałtownie domagają się zmniejszenia budżetów samorządowych, szczególnie dla wsi.

Oto chyba dość jasny dokument dla naszego poglądu — na zagadnienie samorządowe.

Rzecz się ma tak samo, jak z oświatą na wsi. Tem lepiej dla wrogów wsi, im ciemniej na wsi; tem dla nich lepiej, im mniej środków materialnych w ręku wsi.

* * *

Aby wielkie cele i wielkie zamierzenia zostały w życiu praktycznem osiągnięte, trzeba zawsze znaleźć do tego odpowiednie sposoby i środki.

Gdy więc rozpatrywać będziemy głębokie i zasadnicze cele oraz zamierzenia ruchu ludowego w Polsce od zarania naszej odrodzonej państwowości oraz praktyczne i życiowe próby wprowadzenia w życie tych zamierzeń, zawsze stwierdzimy — z żalem i niepokojem — nieodpowiednie środki i sposoby użyte do tego i niedocenianie istotnie ważnych i należytych form działania, jak np. działalność poprzez samorząd terytorjalny.

Wielokrotnie, reprezentacje ludowe w Sejmie podejmowały lub usiłowały podjąć walkę o zasadnicze sprawy wsi — natomiast na terenie sejmików i rad gminnych walki o programową i zasadniczą działalność dla wsi nie miały miejsca. Tam hasła i celów zdecydowanych ruch ludowy nie wysunął.

Ruch ludowy szedł jakoby obok samorządu, obok całej tej rozległej i obfitej w skutki dla wsi roboty ludowej — społecznej.

Gdy przeglądnijemy sprawozdania sejmowe z wielu lat oraz protokoły kongresów i zjazdów ludowych, zawsze stwierdzić musimy zbyt pobieżne ujmowanie spraw samorządowych, terytorjalnych (gmina i powiat). Przeważnie przeciwstawiano się na zjazdach tych nieodpowiedniemu postępowaniu decydujących czynników w samorządzie, przedewszystkiem zaś poczynaniom starostów, jako przewodniczących wydziałów powiatowych i władzy nadzorczej, kontrolującej samorząd gminny. Brano w obronę niejedno-

krotnie istotnie przeciążonych opłatami samorządowymi rolników. Po przewrocie majowym sprzeciwiano się bardzo słusznie używaniu samorządu do celów politycznych. Ale to wszystko było działaniem obronnym, negatywnym, a nie twórczym; nie było to rzeczywistym dążeniem do opanowania i użycia samorządu dla dobra wsi.

Tymczasem życie szło naprzód, stwarzało rzeczy dokonane, wobec których ruch ludowy zajmował często niejednolite stanowisko. Więc w jednym powiecie popierano szkołę rolniczą, w innym zwalczano ją, aczkolwiek niedawno samorząd dużym kosztem szkołę taką postawił i uposażył. W jednym powiecie budowano nawet dziesiątki szkół (Siedlce) w innym wogóle szkół nie budowano (Łowicz). I tak było, że samorząd przedstawiał i do dziś dnia przedstawia niejednolity obraz poczynań i prac.

Niejednokrotnie życie samorządu wypełniały spory delegatów na sejmik ze starostami, zresztą, często się zmieniającymi.

Po przewrocie majowym samorząd zaczął coraz to mocniej ulegać wpływom politycznym obozu rządzącego, stał się niejednokrotnie narzędziem, nawet ofiarą, polityki tego obozu, co znowu wywoływało mocny sprzeciw delegatów ludowych. Sytuacja taka szkodziła, oczywiście, bardzo pracom samorządowym na terenie powiatu i gminy. Wreszcie w latach 1934/35 samorząd terytorjalny, przez użycie go do wyborów sejmowych, wykończył niejako sam siebie. Stał się czemś nieokreślonym na granicy między istotnym samorządem społeczno - gospodarczym, a urzędem administracyjnym. Dla wsi samorząd dzisiejszy traci całkowicie swe podstawowe znaczenie i swą istotną wartość, bowiem spętany urzędowymi okólnikami i rozległą władzą starosty powiatowego, nie daje rzeszom wiejskim najmniejszej możliwości pracy i działania na rzecz wsi, na rzecz wiejskiego świata pracy.

Wielki zatem odcinek naszego życia, samorząd powiatowy i gminny, przestał być dziś istotnem narzędziem podniesienia dobrobytu i kultury wsi polskiej.

Jakakolwiek zmiana stanu rzeczy, jakakolwiek działalność polityczna ruchu ludowego, musi przedewszystkiem stać się walką o przywrócenie samorządowi jego właściwej postaci i właściwego przeznaczenia.

Samorząd musi się stać własnością wsi — i narzędziem pracy społeczno-gospodarczej — warsztatem głęboko ujętej działalności publicznej.

Ruch ludowy ma więc obecnie przed sobą wielkie zadanie społeczno-polityczne. Musi je podjąć świadomie, przedewszystkiem programowo. Rozważmy zatem zasadnicze punkty tego programu.

Wieś żąda oświaty, sieci szkół powszechnych, żąda dostępu swych synów do szkół wyższych zawodowych i ogólnokształcących. Spełnienie żądań da się uzyskać przez samorząd, bowiem do niego właśnie ustawowo sprawy te należą.

Samorząd winien wybudować i wyposażać rozległą sieć szkół powszechnych i zawodowych. Samorząd winien stworzyć i utrzymywać bursy dla zdolniejszych synów chłopskich, którzy w szkołach średnich i wyższych, tak ogólnych jak i zawodowych, będą dalej się kształcić i wyrabiać na przodowników ruchu ludowego i wykonawców istotnej władzy ludu.

Wieś organizuje się społecznie i gospodarczo. Środków do tej akcji musi, przynajmniej chwilowo, dostarczyć samorząd, nie ma ich bowiem dostatecznie tak dziś wyczerpana wieś. Samorząd musi się zdobyć zarówno na budowę sieci domów ludowych, jak też na wsparcie materialne organizacji rolniczych i spółdzielczych, zanim one po dłuższym czasie zbiorą odpowiednie własne fundusze i zasoby ma-

terjalne. Niestety, nie mamy dziś czasu na wyczerkiwanie, aż stopniowy wzrost materialnych podstaw organizacji rolniczych i spółdzielczych da im wystarczający fundament dla działalności gospodarczej. W chwili, gdy kryzys przebiega mocno na wieś — samorząd musi wesprzeć organizacje wiejskie, bowiem rolnik, członek organizacji rolniczej oraz obywatel-członek samorządu, to przecież jedna i ta sama osoba.

Wież trapi dziś klęska chorób, w pierwszym rzędzie *gruźlica*, która zastrasza szeroko w chatach wiejskich. Coroczne przeglądy wojskowe alarmują swym wynikiem o gwałtownym upadku zdrowia i sił rzeszy wiejskiej, stwierdzają tragiczny wpływ kryzysu i biedy na polską wieś. Natychmiastowe podjęcie rozległej działalności w dziale szpitalnictwa, ośrodków zdrowia i całokształtu akcji, zapobiegającej chorobom, obok środków tak zasadniczych, jak podniesienie dobrobytu materialnego wsi, jest podstawowym obowiązkiem samorządu terytorjalnego. Ten dział pracy musi być ujęty na nowych zasadach i w rozległy sposób, z całą energią i świadomością stanu rzeczy, groźnego dla państwa i społeczeństwa.

Wież chce ująć swe losy we własne dłonie. Więc samorząd musi szeroko otworzyć wszystkie drzwi i okna dla wstępu przodowników wsi i jej synów do wszelkich działów pracy samorządowej i wszystkich stanowisk pracowniczych. Samorządowy warsztat pracy niechże będzie przez wieś kierowany i poruszany.

Zmiana ustawy samorządowej jest rzeczą konieczną, wprost niezbędną, jeżeli chcemy przywrócić samorządowi jego istotną wartość i twórczą działalność. Czynniki obywatelskie musi zająć stanowisko decydujące i podstawowe, wpływ administracji na samorząd musi być silnie ograniczony nie może krępować życia wsi. Zatem samorząd musi zostać „*demokratyzowanym*”; musi stać się rozumnie pojęciem ujęciem energii życiowej polskiej wsi.

* * *

Jak osiągnąć praktycznie wyżej skreślone cele i zamierzenia, skoro niema dziś właściwie punktu wyjścia. Sejm obecny, wybrany we wrześniu b. r., przy całkowitym prawie bojkocie wyborów przez wieś, nie zmieni sam ustawy samorządowej; władze administracyjne ograniczą, oczywiście, pracę miejscowych przywódców ruchu ludowego do nic nieznaczącej praktycznie, małej reprezentacji. Następne wybory do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych odbędą się dopiero w 1938 roku. Drogi do rychłej zmiany i poprawy — zamknięte.

Trzeba zatem podjąć szeroką pracę od podstaw. Trzeba stworzyć potężną i *jednolitą opinię publiczną wsi*, która świadomie żądać będzie na niezliczonych zjazdach, zebraniach, wiecach i demonstracjach — aby samorząd gminny i powiatowy stanął do jej dyspozycji i wykonał wszelkie potrzebne prace. Żądać będzie wszystkiego, cośmy wyżej kolejno wymieniali. Pod temi hasłami będzie wieś żądać zmiany ustawy samorządowej; ustąpienia obecnie czynnych rad gromadzkich, gminnych, powiatowych oraz ponownych wyborów do tych ciał.

Ruch ludowy wyłoni spośród siebie odpowiednio dobranych i energicznych działaczy dla samorządu na bliską i dalszą przyszłość. Dla każdego ośrodka ustali ruch ludowy całkowity, potrzebny program działania.

W ten sposób wieś podejdzie do rozstrzygającej walki o swój własny samorząd, poprzez który sięgnie dalej — po swój udział w rządach państwem i po swój współudział w tworzeniu jego dziejów.

* * *

Rozdział ten należy uzupełnić wskazaniem na źródła pieniężne, dochodowe dla samorządu, skoro

ma on tak wielkie zadanie do wykonania oraz skoro o podwyższenie podatków i opłat samorządowych trudno w tej chwili myśleć. Odpowiedź nasuwa się sama przez się; oto nastąpić musi przesunięcie części dochodów skarbu państwa na rzecz samorządów. Pogląd ten wyda się narazie nieżyłociowym, skoro budżet państwowy ma również stałe niedobory własne. Tak jest—ale stoimy i stać będziemy stale w obronie i uznaniu zasady, iż odrodzenie społeczne i gospodarcze kraju — to przedewszystkiem możliwie najwcześniejszy wzrost pracy, produkcji, obrotów, w pierwszych momentach przez wielkie roboty publiczne oraz przez odjęcie zysków i obfitych dochodów warstwie kapitalistycznej, kartelom i obcemu, żerującemu w Polsce kapitałowi. To zaś zwiększy dochody państwa, a tem samem umożliwi przesunięcie znacznej części dochodów skarbu państwa na rzecz samorządu terytorjalnego. Skoro bowiem dajemy ludowi narzędzia i warsztat pracy dla podniesienia jego kultury i gospodarki — musimy mu równocześnie dać odpowiednie środki. Praktycznie wskazuję jako na pierwsze źródło podwyższenie dochodów samorządu — *cały podatek gruntowy dla samorządu*.

Jest jeszcze bardziej aktualna i celowa możliwość podniesienia dochodów samorządu, a mianowicie, faktyczne oddłużenie finansów samorządowych. Pożyczki zaciągane w poprzednich okresach gnębią niebawale samorządy ratami i procentami. Skoro więc robimy rewizję stanu rzeczy i zasadę oddłużenia społeczeństwa przyjmujemy jako konieczność życiową, niezbędną dla poprawy, wówczas od akcji oddłużeniowej, jeszcze raz powtarzam — *rzeczywistej*, nie możemy wyłączać samorządu. Zmniejszenie sumy dłużnej, albo conajmniej odroczenie rat i daleko idące zmniejszenie oprocentowania długów — oto najbliższa droga do powiększenia funduszy samorządowych. Za to możemy natychmiast rozpocząć budowę domów ludowych i szkół oraz wszcząć walkę o podniesienie stanu zdrowia na wsi.

* * *

Zbliża się dzień kongresu Stronnictwa Ludowego, na którym wytyczone być mają nowe drogi ruchu ludowego w Polsce. W realizacji podstawowych idei ruchu ludowego szkoła i samorząd muszą zająć pierwsze miejsce. Rzesze chłopskie tą drogą przejdą z bierności do czynu i pracy, do odrodzenia wsi. Dotychczasowe poprzestawanie na gorzkich żalach i groźbach musi zamienić się w programową działalność twórczą. Ten wielki wysiłek uświadomienia mas chłopskich i wskazania najbliższych celów działalności jest obowiązkiem przywódców ruchu ludowego w chwili obecnej.

IV. Zagadnienie organizacji rolniczych i spółdzielczych na wsi.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż w obecnym stadium kryzysu rozpoczyna się, a właściwie nabiera mocniejszych cech, walka poszczególnych ugrupowań, warstw społecznych o swój byt materialny, nieledwie o prawo do życia. Masy nędznie zarabiających robotników i setki tysięcy bezrobotnych szukają dziś w rozbiciu jeszcze i w rozproszkowaniu organizacyjnym, środków obrony przed groźbą głodu i bezdomności. Wielki przemysł i handel bronią dotychczas zajmowanych zyskownych pozycji. Zduszona brakiem emigracji do miast i sezonowych wyjazdów zagranicę, wieś woła o nowe warsztaty pracy, o parcelację majątków ziemskich, których wielcy właściciele znowu trwają przy zasadzie nietykalności świętej własności prywatnej. Skolei staje się przedmiotem stałych obniżek, różnemi możliwymi powodami umotywowanych, świat pracy umysłowej, ściślej biorąc, pracow-

nicy państwowi, samorządowi i prywatni. Samo życie, normalne następstwa kryzysu gospodarczego, nakazuje wszystkim łączyć się dla obrony interesów danej grupy społecznej, przyczem głównym powodem podejmowania akcji obronnej jest obawa przed zwaleniem na dane ugrupowanie społeczne zbyt wielkiej części następstw kryzysu i postępującej biedy. Jest to prawda istotna i niezaprzeczalna, że dziś więcej niż kiedykolwiek nabrały ostrości różnice klasowe. Gdy w latach 1928—1930 było z czego czerpać, gdy wysokie ceny produktów rolnych i rozległa działalność inwestycyjna państwa i samorządów dawała pracę tysiącom robotników, gdy obfite zyski ciągnął przemysł i handel — łatwo było rzucić urok na społeczeństwo i wskazać mu szkodliwość politykowania, a korzyści gospodarczego ujmowania sprawy, zgodnego łączenia się ziemian i włościan, współpracę bogaczy przemysłowych z rzeszami robotniczymi. Ale ta sielanka trwała krótko, złuda prysnęła, nadszedł kryzys i obnażył nielitościwie istotną rzeczywistość polskiej struktury społeczno-gospodarczej. Stało się tak, iż jednym nie stało chleba, gdy drugim powoli dopiero obniżały się obfite zawsze zyski. Walka społeczno-polityczna klasowa wraca na szerokie wody naszego polskiego życia, jako konieczność, jako normalny przejaw obecnej epoki życia ludzkiego.

Jak w tych warunkach przedstawiają się sprawy gospodarcze wsi polskiej? Oczywiście, najgorzej, bowiem wieś, zazwyczaj orjentująca się najpóźniej, jest najsłabiej zorganizowana i... najbardziej cierpliwa. To też wieś płaci dziś najwięcej i najcięższe skutki kryzysu dźwiga na sobie.

Zastanówmy się jednak nad istniejącymi możliwościami organizacyjnymi wsi, nad pozostającymi w jej posiadaniu środkami obrony. Produkcja i zbyt to główne formy gospodarki wsi. Organizacje rolnicze odpowiadają przeważnie pierwszej części gospodarki wiejskiej, spółdzielczość obejmuje część drugą.

Dzieje dobrowolnych organizacji rolniczych przedstawiają dotychczas ten sam niepomysłny objaw, jak w polityce i samorządzie, a mianowicie początkowy brak w rzeszach chłopskich przewodnich idei i jasnego programu.

Po zakończeniu wojny wydawało się rzeczą najbardziej pilną i niezbędną jaknajwcześniejsze podniesienie kultury rolniczej, zwiększanie produkcji rolnej we wszystkich działach. Wszak nie tak dawno minęły chwile, gdy trzeba było produkty rolne, przede wszystkim zaś zboże, sprowadzać z zagranicy. Potem szło o podniesienie wartości i dobroci produkcji, do czego były potrzebne rozliczne zabiegi organizacyjne i techniczne. W dążeniu do tych właśnie celów zorganizowano „kółka rolnicze”.

Cel był zrozumiały, potrzeba uznana, chłop powinien był gromadnie stanąć w kółkach rolniczych i pracować.

Ale oto z miejsca widzimy zjawisko dwutorowości akcji. Widzimy *Centralny Związek Kółek Rolniczych i Centralne Towarzystwo Rolnicze*. Rzesza chłopska znowu się dzieli, niepomna własnego klasowego interesu, między Związek, reprezentujący chłopską organizację samodzielną, a Towarzystwo, reprezentujące współpracę z ziemiaństwem. To ostatnie, możemy nazwać otwarciem „*wieś pod patronatem ziemiań*”.

Współzawodnictwo tych organizacji skończyło się wkrótce po przewrocie majowym, wspólną przymusową unifikacją, czyli połączeniem. Celem unifikacji miało być złączenie całego rolnictwa we wspólnej organizacji, faktycznie zaś stało się rozciągnięciem patronatu ziemiańskiego na całą rzeszę chłopską. Pomijam skutki tego wydarzenia w dziedzinie fachowej i technicznej, bowiem niewiele dobrego można było zrobić w krótkim czasie od dnia

unifikacji do chwili wejścia wsi w orbitę kryzysu światowego. Chcę jednak zwrócić uwagę na niepomysłne następstwa w nastrojach organizacji rzesz chłopskich. Rzeczą bezsporną jest twierdzenie, iż tylko samodzielność rzeszy chłopskiej w każdej działalności jest podstawową dźwignią odrodzenia wsi i polepszenia jej bytu materialnego. Że tę samodzielność wieś w unifikacji utraciła — jest zrozumiałem. Następstwem zaś tego stanu rzeczy był właśnie zupełny brak środków obrony wsi przed zwaleniem na nią głównego ciężaru kryzysu i przed naciskiem karteli. Zniechęcenie do współpracy w kółkach rolniczych wynikało też z następującego powodu. W okresie przejściowego ożywienia gospodarczego, w latach 1928 — 1930, wieś mocno inwestowała i zaciągała wiele pożyczek w bankach i kasach. Nagły spadek cen uniemożliwił wsi normalne spłacanie rat i procentów, a ustalenie się obecnie niezwykle niskiego poziomu cen produkcji rolnej, zważyło na wieś ciężar niemożliwy do utrzymania i dźwigania. Ponieważ działacze kółkowi i instruktorzy kółek rolniczych byli w okresie dobrych czasów pionierami inwestycji i pożyczek na ten cel, przeto niechęć wielu rolników zwróciła się w kierunku kółek rolniczych, tembardziej słusznie, iż w pierwszych latach kryzysu, istotnie, organizacje rolnicze zbyt biernie zachowywały się wobec coraz to groźniejszej sytuacji.

W skutkach unifikacji więc nie dostrzeżono dotąd korzyści, w utraceniu zaś samodzielności organizacji rolniczej chłopskiej poniesiono wielkie szkody.

Obecnie zachodzi pytanie, jaką dalej drogę wybrać, gdy nakaz obrony zawodowej i działań organizacyjno-technicznych jest coraz to większy i coraz bardziej zrozumiały.

Albo więc wieś opanuje *Centralne Towarzystwo Kółek Rolniczych* i uzyska należyte miejsce i odpowiedni wpływ w *Związku Izb i Organizacji Rolniczych*, albo

też stworzy nowe, chłopskie, masowe zrzeszenie rolnicze.

Aby zrozumieć dokładnie to zagadnienie, trzeba krytycznie spojrzeć na stan obecny C. T. O. i K. R. Na terenie wsi jest kólek stosunkowo mało, członków jeszcze mniej. Centrala zatem reprezentuje *nastroje i potrzeby*, ale nie reprezentuje *zorganizowanych mas rolników*. To jest już wystarczającą przyczyną jej wielkiej słabości. Łączność w C. T. O. i K. R. z ziemianami jest dziś bezcelową. Wszakże nowe idee i prądy ludowe, m. in. agraryzm, mają w programie całkowitą zmianę struktury społeczno-gospodarczej, przyjmując za konieczność zniknięcie wielkich obszarów dworskich; w gospodarstwie zaś typ małorolny, który będzie połączony w pewnych dziedzinach produkcji i zbytu kolektywnie, spółdzielczo. Zatem związek z ziemianami jest bezpodstawny, w działaniu zaś oczywiście hamujący.

Jeżeli więc rzesze chłopskie zechcą utrzymać się przy wykorzystaniu obecnie istniejącej organizacji C. T. O. i K. R., wówczas organizacja ta musi z gruntu zmienić swój charakter oraz skład organów zarządzających i reprezentujących. W tej chwili zaś sytuacja jest taka, iż Centrala warszawska organizacji zajmuje wielokrotnie bojowe stanowisko w obronie małorolnych, natomiast ogniwa wojewódzkie i powiatowe są przeważnie pod patronatem ziemian i mocnym naciskiem administracji państwowej.

Sytuacja w dziedzinie obrony gospodarczej rzeszy chłopskiej jest nad wyraz ciężka. Wieś czuje potrzebę wznowienia akcji parcelacyjnej, przebudowy gospodarstw, woła o rzeczywiste oddłużenie, o przywrócenie opłacalności produkcji przez podniesienie cen produktów rolnych—tymczasem nie ma kto realnie rzeszy chłopskiej reprezentować, bronić i organizować.

Ruch ludowy rozważa dziś możliwości stworzenia nowej, zawodowej organizacji rolniczej-chłopskiej. Niewątpliwie, sprawa jest bardzo pilna i rozstrzygnię-

cie jakiegokolwiek — konieczne. Którą drogę jednak wybrać?

Wydaje się mnie, iż jedyną drogą, dającą rychłą i realną korzyść, jest opanowanie i ujęcie przez rzesze chłopskie dotychczasowej organizacji, to znaczy C. T. O. i K. R., oczywiście, z decyzją zasadniczą całkowitej zmiany wewnętrznej i osobowej tej organizacji. Skłania mnie do takiego wniosku sytuacja na wsi i zupełnie realne możliwości techniczno-organizacyjne takiego zabiegu.

Przedewszystkiem trzeba stworzyć w każdej większej i średniej wsi kółko rolnicze o sporej ilości członków. To daje fundament organizacyjny, bowiem *miljon i więcej zorganizowanych członków - rolników*, to już samo przez się *sila i potęga*. Jakiegokolwiek poważniejszy nacisk administracyjny na miljonową zorganizowaną rzeszę jest życiowo niemożliwy. *W masowem zorganizowaniu się rzeszy chłopskiej* tkwi samoczynnie dalsze powodzenie akcji.

Objęcie organizacji rolniczej na szczeblu powiatu i województwa jest już sprawą czasu i formalności. Działalność Centrali organizacyjnej uzyska przez to zdecydowane podłoże *społeczno - polityczne*, przyczem stwierdzić trzeba, iż nastawienie gospodarcze Centrali nie budzi obecnie w rzeszach chłopskich szczególnych wątpliwości.

Program i hasło musi wyjść z dołów organizacyjnych zgodnie z ideą przewodnią i programem całego ruchu ludowego. Nie może być rozbieżności i niedomówień oraz ograniczania się w tej ogromnej dziedzinie społeczno-gospodarczej do wyłącznej „fachowości”, tak troskliwie pielęgnowanej w C. T. O. i K. R. przez reprezentantów ziemian. Nie można wyłączać z organizacji rolniczej sprawy reformy rolnej, oddłużenia i t. p. To jest jedna całość życiowa i razem musi być załatwiona.

Tak więc staniemy na stanowisku: ruch ludowy w dziedzinie gospodarczej w wykonaniu praktycznem

swego programu obejmuje kółka rolnicze przez masowe zorganizowanie terenu. Ruch ludowy musi masowość w organizacji wykonać technicznie. Prasa ludowa musi rzucić mocne hasło *miljonowego zrzeszenia się rzeszy chłopskiej w społeczno-gospodarczej organizacji*.

Zachodzi pytanie, co robić, gdy na drodze realizacji tak ujętego programu działania staną zbyt poważne przeszkody. Odpowiedź nasuwa się sama przez się: — wówczas sprawa przejdzie na tory wyłącznie polityczne — innej drogi już nie będzie. Tak zresztą zawsze jest w życiu, tak uczy historia, iż wielkie przemiany polityczne rodzą się i powstają na podłożu społeczno-gospodarczym.

* * *

Dla dalszego uzasadnienia powyższego założenia zwrócę uwagę przywódców ruchu ludowego i działaczy tegoż na nadzwyczaj śmiałe i stanowcze wystąpienie p. Stanisława Podrygały w numerze 30/31, z dnia 28/VII r. b., Przewodnika Gospodarskiego, a więc organu C. T. O. i K. R. w artykule p. t. *„Puszcze brazylijskie dla polskich chłopów — ziemia polska dla żydów”*.

Autor w zdecydowany sposób przeciwstawia się stosowaniu półśrodków dla uzdrowienia bytu wsi, a w szczególności zaleceniom emigracji chłopów polskiego zagranicę. Wysuwa autor jasną tezę:

„Ziemia w Polsce musi przejść w ręce chłopów już dziś, a przynajmniej w najbliższych kilku latach. Nie emigracja, ale natychmiastowa parcelacja folwarków u nas jest potrzebna”.

następnie:

„Chłopi nie mają pieniędzy, to prawda. Ale dzisiejsza parcelacja folwarków — to nie interes handlowy, jak chce p. Khün (inny autor), to sprawa o wielkiem znaczeniu państwowem, to zakładanie fundamentów pod Wielką Polskę, powiedzmy otwarcie—*Polskę Ludową*, a na taką pracę środki finansowe znaleźć musimy”.

W sprawie środków finansowych na parcelację zajmuje autor stanowisko pośrednie, pomiędzy wywłaszczeniem bez wykupu, a pełną zapłatą, bowiem ustala cenę maksymalną za hektar 200 złotych. Nowonabywcy płacą taką właśnie cenę przez lat kilkadziesiąt, na najbardziej ulgowych warunkach.

Podaję treść artykułu jako dowód, iż sytuacja w Centrali odpowiada widać w pewnym stopniu żądaniom „dołów”, skoro głos taki może ukazać się w oficjalnym organie C. T. O. i K. R.

Biorąc w dalszym ciągu pod uwagę szereg stanowczych wystąpień w Przewodniku Gospodarskim kierowników i działaczy Centrali C. T. O. i K. R. wydaje się słusznym wniosek, iż scementowanie działalności społeczno-gospodarczej rzeszy chłopskiej i programowe jej wykonanie w ramach C. T. O. i K. R. wydaje się dziś zupełnie możliwe.

* * *

Skolei zastanowimy się nad czasową przynajmniej zmianą sposobu pracy w kółkach rolniczych w terenie.

Pierwszą rzeczą, jaką trzeba zrobić, jest przedstawienie kółek rolniczych na czynnik obywatelski, przy równoczesnem sprowadzeniu roli instruktora do właściwego rozmiaru. Były czasy, gdy instruktor odgrywał bardzo ważną rolę, jednając nowych członków i organizując nowe kółka przez wysiłek swej pracy fachowej. Chwila obecna jednak wysuwa kategorycznie nakaz *masowości* w organizacji oraz podjęcia przez organizacje rolnicze czołowych haseł odrodzenia wsi. To zaś wykonać może tylko czynnik obywatelski, posiadający odpowiedni wpływ na społeczeństwo i dający gwarancję pełnej odpowiedzialności za swą działalność. Pozatem przodownicy ruchu ludowego muszą przełamać bierność terenu, o ile taka jeszcze istnieje. Muszą organizować wszędzie kółka rolnicze, na powiat nie mniej, jak stokilkadziesiąt do dwustu, przy pełnem uświado-

mieniu rzeszy chłopskiej o celu i programie działania. Rzeczą podstawową jest przytem *czytel-
nictwo*; to znaczy, że w jednej wsi jedno przy-
najmniej, lub więcej, pismo społeczno - polityczne
i jedno pismo fachowe. Jak już nadmieniałem należy
dziś łączyć wszelkie działania ruchu ludowego i go-
spodarki chłopskiej w jedną celową całość.

Rzeczą wielkiej wagi jest wybór przodowników
ruchu społeczno-gospodarczego. Znów powtarzam,
czas skończyć z maszerowaniem po różnych drogach
i bez wzajemnej łączności. Dotychczasowi działacze
gospodarczy muszą się stać politykami, odwrotnie—
politycy muszą przejść do roboty na terenie spo-
łeczno gospodarczym. Wskazane wyżej sposoby
działania w terenie dadzą po wykonaniu samoczyn-
nie ogromne i tak długo wyczekiwane skutki: —
wydobędą na powierzchnię ludzi czynu — stworzą
potęgę w masowej organizacji — dadzą wreszcie wsi
uświadomienie.

* * *

Sprawa spółdzielczości jest rzeczą tak wielkiej
wagi i stanowi tak odrębną dziedzinę życia społecz-
nego, iż nie można dotykać jej w krótkim tylko i zwię-
złym referacie. Ograniczymy się więc do następu-
jących twierdzeń.

Stan spółdzielczości jest dziś w Polsce bardzo
zły, wskutek szeregu przyczyn. Spółdzielczość nie
odgrywa w Polsce odpowiedniej roli i nie tworzy dla
wsi wystarczającej formy obrony jej bytu.

Niemniej jest to jedyna odpowiednia forma
wielkiej, twórczej pracy społeczno-gospodarczej na
najbliższą i dalszą przyszłość, dla wsi przedewszyst-
kiem. Nowy ustrój społeczno - gospodarczy wsi
wymagać będzie szeregu działań wspólnych — zjed-
noczonych czyli kolektywnych. Forma spółdzielczości
będzie podstawą tych działań, idea spółdzielczości
będzie fundamentem nowego ustroju.

Sprawa wymaga głębokiego podejścia wycho-
wawczego, wyrobienia przodowników, działaczy i pra-

owników. Idea spółdzielczości powszechnie wprowadzona w życie wywoła wielkie zmiany w wielu dziedzinach życia państwa i społeczeństwa; będzie zatem wymagać od naczelnych władz i organów państwa odpowiedniego współdziałania. Stąd jeden wniosek, iż spółdzielczość dokona swego w odpowiednich warunkach, gdy sytuacja społeczno - polityczna pozwoli na spokojną i głęboką pracę twórczą, organizacyjną i wychowawczą.

Spółdzielczość jest sama przez się organizmem skupiającym wielkie środki materialne zrzeszonej masy obywateli. Osiągnięcie potrzebnej ilości środków i zasobów materialnych jest sprawą pewnego czasu, wymaga równocześnie posiadania przez społeczeństwo tych zasobów, które spółdzielca winien wnieść do wspólnoty organizacyjnej.

To wszystko razem sprawia, iż przyjmując spółdzielczość, jako ogromnie ważny i realny czynnik odrodzenia wsi polskiej, więcej jeszcze, bo całości państwa i społeczeństwa, będziemy starali się usilnie stworzyć warunki, umożliwiające spółdzielczości podjęcie planowej i rozległej pracy.

VI. Młode pokolenie.

Los rozbicia starszego pokolenia na wsi polskiej podzieliło również młode pokolenie wiejskie. I ono również musiało wejść na błędne ścieżki, skoro nie stało dla niego dobrego przykładu starszych i skoro sama młodzież musiała tworzyć hasła i formy organizacyjne.

Praca organizacyjna wśród młodzieży wiejskiej rozpoczęła się stworzeniem jednolitego „Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej”. Program był w głównych zarysach odpowiedni, braki mogły być zawsze bez trudu uzupełnione, poprawki potrzebne przyjęte.

bez wewnętrznych przejść. Rozłam w młodym pokoleniu wiejskim rozpoczął się nie na tle głębokich rozdziewików ideowych, raczej z przyczyn natury osobistej oraz tarć grupowych.

Przewrót majowy 1926 r. nie oszczędził również młodego pokolenia, to też tragedia młodej wsi w tym właśnie okresie szczególnie ujawniła się. Następują rozłamy. Przy „ideologii” obozu rządzącego pozostaje „Siew”; przy hasłach wyłącznie ludowych pozostają „Wici”.

W województwach zachodnich powstaje „Młodzież Ludowa”, a równocześnie szeroką akcją propagandową prowadzą związki młodzieży katolickiej, kierowane przez proboszczów, t. zw. „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”; wreszcie „Strzelec”.

Nadomiar złego liczną już grupę organizacyj młodzieżowych powiększają samodzielne związki młodzieżowe w Wielkopolsce, Małopolsce, na Wołyniu, Polesiu i Wileńszczyźnie.

Naprawdę, obraz wprost koszmarny. Młoda wieś w objęciach i pod wpływami dziesiątek patronów i opiekunów stanowi typowy obraz naszych wiejskich stosunków.

Młodzież wiejska, która rodziła się i wzrastała w dobie grozy wojennej i największego niedostatku, wchodziła w wyśnioną przez naród niepodległość polityczną bez drogowskazów, bez idei przewodnich, skazana wprost na swój instynkt, a może już tylko przypadek, czy zbieg okoliczności. W jednej wsi kółka patronackie pod opieką proboszcza, w drugiej wsi pluton strzelecki i „państwowe” wychowanie; w innych wsiach wiciowcy, siewiarze, ludowcy i regjonałści; jakby zrządzenie złego losu nakazało do szczytu rozbić młodą rzeszę chłopską.

Omawiając sprawę odrodzenia wsi—musimy zacząć od znalezienia w chaosie organizacyjnym wiejskiego ruchu młodzieżowego przynajmniej tych prawdziwie chłopskich organizacyj, które zaznaczyły w pewnym stopniu jakąś samodzielność, jakieś dążenie do

szukania dróg i celu życia gromady wiejskiej. Zatrzymamy się więc tylko przy „Siewie” i „Wiciach” i na tem podłożu dojdziemy do realnych wniosków dla najbliższej przyszłości.

„Wici”, Związek Młodzieży Wiejskiej R. P., ideowy związek, o czystych i uczciwych poczynaniach, określił, jako swój zasadniczy cel, wyłącznie dobro wsi, podniesienie jej wartości duchowych i materialnych. Ma więc cel zaszczytny, ale... zbyt wąski i zbyt jednostronny. Niewątpliwie, dzisiejszy stan rzeczy w naszych miastach, stosunki społeczne wśród ludności miejskiej niezbyt nadają się na wzór dla wsi, co więcej, szerzą wśród Wiciowców uzasadnioną obawę złego wpływu miasta na młode pokolenie naszej wsi. Stosunek miasta do wsi jest też naogół niechętny, nie chcę rzec—częstokroć wrogi—zatem *odrębne traktowanie sprawy młodej wsi i strzeżenie jej duchowej i kulturalnej odrębności ma swoje słuszne uzasadnienie.*

Jednakże ponad miastem jest jeszcze społeczeństwo polskie, jako pewna istotna całość w kraju, jest „państwo”, jako nadrzędna organizacja społeczna. Tej rzeczy nie można zaprzeczać ani nie doceniać, gdy się chce wielkie rzeczy tworzyć. „Wici” popełniły ten błąd, iż zbyt wyłącznie miały na celu i w pracy sprawy wiejskie, zamało zwróciły uwagi na sprawy ogólnie państwowe i społeczne, na realny stosunek młodej wsi do szerszych zagadnień życia publicznego. Przeciwnicy „Wici” mieli nieraz łatwe zadania, gdy przeciwstawiali się im, niosąc hasło dobra państwa ponad grupowe interesy egoistyczne. W tem też zapewne leży główny powód pewnej słabości organizacyjnej „Wici”, tem samem niemożności szerszego ujęcia rzeszy młodzieży wiejskiej i decydującego wybicia się ponad inne organizacje młodzieżowe, działające na terenie wsi.

Natomiast ogromnie cenną zdobyczą „Wici” stało się utworzenie środowisk młodej inteligencji

ludowej, stworzenie grupy literackiej, społecznej i ekonomicznej. Przejawem realnej pracy było też powstanie samodzielnego uniwersytetu ludowego w Gaci.

„Związek Młodzieży Wiejskiej Siew” szedł inną drogą. Pracując również realnie i z korzyścią dla podniesienia kulturalnego wsi, szerzył zarazem rozumne hasła państwowej propagandy, temsamem podnosił poziom myśli i rozważań społecznych młodego pokolenia wiejskiego. Praca „Siewu” zapowiadała się zupełnie dobrze; przyjaciele wsi i niektórzy działacze ludowi mogli żywić nadzieję, iż prędzej czy później dojdzie do organizacyjnego zbliżenia się „Wici” z „Siewem”, czemu przecież sprzyjały przedewszystkiem znikome różnice w ideach przewodnich i programach tych dwóch organizacyj młodzieżowych.

Tymczasem na tle następstw społeczno-politycznych przewrotu majowego zaczęły się z dnia na dzień tworzyć i pogłębiać nowe zasadnicze różnice — tym razem już polityczne.

„Siew” rozpoczął współpracę z obozem rządzącym, coraz mocniej wchodząc w jego ramy organizacyjne i stopniowo tracąc swą, tak cenną i korzystną początkowo samodzielność, natomiast „Wici” przeszły zdecydowanie w krąg politycznej opozycji ruchu ludowego.

Sprawy te nabrały ostrości z końcem 1934 roku, gdy nastąpił moment przymusowej zapewne unifikacji kilku związków młodzieżowych, a mianowicie: „Siewu”, „Młodzieży Ludowej” — oraz związków regionalnych. Być może, sama idea zjednoczenia ruchu młodzieżowego nie budziłaby zastrzeżeń. Pisze p. Stanisław Thugutt w swej przedmowie do „Agraryzmu” — „że w tem szukaniu niejednen ze starych szablonów myśli zostaje obalony, to naturalne, błogosławione prawo młodzieży”. Ta życiowa prawda mogłaby znaleźć zastosowanie w zunifikowanej organizacji w ten sposób, że młodzież wiejska znalazłaby swą samodzielną drogę nawet i w tem, przez obóz rzą-

dzący, skrepowaniem środowisku społecznem. Jednakże na przeszkodzie naturalnego rozwoju wypadków stanął czynnik hamujący w osobach dotychczasowych i nadal czynnych przywódców dawnego „Siewu”. Przedewszystkiem nie dopięli oni swego, czyli ogólnego połączenia się pełnej liczby związków młodzieżowych, bowiem „Młodzież Ludowa” samodzielności swej dotąd się nie zrzekła i choć mocno uszczuplona zatrzymała jednak swe ramy organizacyjne. Ten cel zatem nie został osiągnięty, strata zaś faktycznie zaistniała, gdyż „Siew” stracił swą samodzielność i zbyt pochopnie złożył w ofierze *czemuś niewiadomemu*, swą tradycję i swój dorobek.

Jak to w życiu bywa, gdy raz się wejdzie na fałszywą drogę, musi się brnąć dalej. I oto ta rzekomo apolityczna i samodzielna młodzież zdobyła się w okresie wyborów do sejmu w roku bieżącym na takie zdecydowane i nawet gwałtowne wystąpienie polityczne, na jakie chyba nie odważyłaby się żadna inna społeczna organizacja. W organie oficjalnym Związku — „Siew Młodej Wsi” Nr. 36, z dnia 8-go września b. r. — czytamy między innemi, w artykule wstępnym:

1. „Członkowie organizacji, posiadający prawa wyborcze, winni wziąć udział w wyborach”.
2. „Członkowie organizacji winni oddawać swe głosy na przedstawicieli drobnego rolnictwa”.
3. „Potępiamy jednak stanowisko tych, którzy przez agitację za wstrzymaniem się od wyborów, pragną klasę chłopską odsunąć od współrządzenia, współtworzenia państwa, od brania przez nią odpowiedzialności za dziś i jutro Polski”.
4. „Zmiana konstytucji, która na miejsce partij wysunęła samorządy i organizacje, odpowiada naszym założeniom ideowym, gdyż nowa konstytucja i ordynacja wyborcza ułatwia oparcie państwa o zorganizowane społeczeństwo”.

5. „Potępiając tak zwany „bojkot wyborów”, podkreślamy, że w pierwszym rządzie prowadzi go endecja”.
6. „Współpraca grupy „Piasta” z endekami, stawia od szeregu lat piastowców w szeregach grup zacofanych i wstecznych, co przyniosło już wsi wiele niepowetowanych szkód. Chodzenie grup ludowych na pasku szkodliwej dla wsi endecji, godzi w honor i dobro wsi”.

Podaję poniżej bardziej charakterystyczne ustępy politycznego wystąpienia Związku Młodej Wsi, podkreślając bardzo prymitywny sposób ujęcia skomplikowanych spraw z przeszłości politycznej ruchu ludowego, z okresu przed przewrotem majowym. Wydaje się mi, że nie jest prawem *młodzięży* osądzać sprawy przeszłe w tak prosty i zdecydowany sposób. Natomiast trzeba wyciągnąć w tej sprawie odpowiednie wnioski praktyczne na najbliższą przyszłość.

Tak nieoczekiwany akt polityczny ze strony Związku Młodej Wsi, w chwili, gdy większość społeczeństwa polskiego w zdecydowany sposób wypowiedziała się dnia 8 września b. r. przeciw nowym ustawom, a w szczególności przeciw ordynacji wyborczej, spowodować musi przekonanie, iż Związek Młodej Wsi (Siew), dla ustalonych przez siebie przyczyn, rzekł się współudziału w realizacji wielkiej idei przebudowy państwa w nowy organizm społeczny — Polskę Ludową.

Jedyną więc organizacją, w której młoda rzesza chłopska znajdzie odpowiednie ramy ideowe i organizacyjne swej działalności oraz ujście swej energii życiowej — jest dziś i pozostanie Związek Młodzięży Wiejskiej R. P. — „Wici”.

Zgrupowanie się całej młodej rzeszy chłopskiej w „Wiciach” uważam już wyłącznie za sprawę pewnego, niedługiego okresu czasu.

Tak więc zadanie organizowania młodej wsi i poprowadzenia młodego pokolenia wiejskiego spadło

obecnie wyłącznie na barki „Wici” — i od tej organizacji doniosła chwila w życiu kraju domaga się wielkiego zrywu, mocnych decyzji i realnego wsparcia starszego pokolenia.

Jakie hasła mają dziś głosić „Wici” i jakie formy działania wybrać? Przedewszystkiem, jedno zasadnicze hasło, któremu zresztą „Wici” i dotąd były wierne: *Solidarność i jednolitość organizacyjna całej wsi polskiej. Jeden cel — Polska Ludowa. Obok zachowania wartości odrębnych duchowych i kulturalnych wsi, nawiązanie spójni z całym polskim światem pracy — do walki o wspólne, najistotniejsze cele.*

Sprawy państwowe muszą znaleźć się na pierwszym miejscu w programie, w hasłach i pracy organizacyjno - wychowawczej; przytem jasno należy ująć, jakim ma być to państwo i jaki ma mieć charakter, zatem hasło: *silne i niepodległe państwo, oparte na masach ludowych i tylko ich interes społeczny uznające.*

Czas nagli. Trzeba wyjść z zaczarowanego i zwężonego koła działalności, trzeba przejść na szeroką platformę pracy i przyjąć odpowiedzialność za całość i dobro państwa i społeczeństwa. Młodzież wiciowa musi zdobyć się na wielki zryw i szerokie podstawy ideowe w swej twórczej pracy.

W ten tylko sposób można zrealizować podstawową zasadę, iż wieś jest fundamentem państwa polskiego i głównym trzonem jego działalności.

* * *

Jedną z ważnych, ale przez wieś niedocenionych dziedzin, jest dział szkół rolniczych. Samokształcenie się młodzieży wiejskiej w kołach młodzieży jest wartościowe, ale ma swe granice i ogranicza możliwości praktyczne; natomiast dobrze prowadzona szkoła rolnicza daje młodemu rolnikowi obszerny zasób

wiadomości fachowych, uzupełnia i pogłębia jego wykształcenie ogólne, jakie wyniósł ze szkoły powszechnej. Wreszcie przez wycieczki i zjazdy organizacyjne rozszerza jego światopogląd.

Każdy, kto obserwował życie wewnętrzne szkół rolniczych i wychowanków tych szkół w chwili wstąpienia do szkoły i w chwili jej ukończenia, przyznać musi, że szkoły rolnicze stanowią ogromną wartość w podniesieniu kultury i gospodarki naszej wsi, a szeroko traktowane, miałyby wielki wpływ na przebieg i tempo wzrostu samodzielności rzesz małorolnych.

Niestety, jednak, podobnie jak w szkołach powszechnych, zaistniał niewłaściwy i nieufny stosunek między wsią, a szkołą rolniczą. Powody są znane. Szkoła rolnicza często źle gospodaruje, nienależycie kalkuluje, słowem, daje zły przykład, praktyczny, stąd też rodzice nie widzą potrzeby posyłania młodych do „takiej” szkoły. Często sprawy wewnętrzne w szkołach są źle postawione, co powoduje, że znowu młodzież nie ma do szkoły zaufania. Zatem powody istnieją, ale to nie znaczy, aby młodzi nie mieli odnieść korzyści z tej szkoły oraz wrócili do domu bez podniesienia swego poziomu umysłowego.

Jeszcze jeden powód — to opłaty za utrzymanie w szkołach. Jest to rzecz nader ważna w dzisiejszych czasach iczęsto uniemożliwiająca najrozumniejszym gospodarzom posyłanie synów i córek do szkół rolniczych.

Aby dać praktyczny wniosek, powołuję się na doświadczenie w siedleckiej szkole rolniczej w latach 1927/28 —, w radomskiej szkole rolniczej w latach 1930/33 i w łowickiej szkole w roku 1933/34.

We wszystkich tych szkołach samorządy gminne i powiatowe dołożyły w ciągu roku po kilkanaście tysięcy złotych na stypendja, to znaczy na pokrycie części utrzymania wychowanków w szkole rolniczej. Skutek taki, iż uczniów w szkole było około setki, a wzmocnienie coroczne powiatu kilku dziesiątkami wyrobionych i podniesionych w ogólnem wykształceniu młodych obywateli, dało ogromne korzyści najbliższej przyszości.

Powiedzieliśmy poprzednio, że wieś chcąc sama decydować o swym losie musi przede wszystkim uzyskać możliwie najwyższy poziom wykształcenia ogólnego i fachowego. To zaś da tylko sieć szkół rolniczych, tych *praktycznych, wiejskich uniwersytetów*.

Postulaty wsi powinny rozwiązać następująco to zagadnienie:

— W każdym powiecie szkoły rolnicze, jednoroczne — męska i żeńska.

— Wpływ samorządu na dobór kierownika szkoły i sił nauczycielskich zapewniony.

— Utrzymanie wychowanków w szkole, oparte w dużej części na stypendjach powiatów i gmin, przyczem podstawą jest zasada, aby wspomagać bardziej potrzebujących, oraz więcej uzdolnionych.

— Dawanie wychowankom szkół rolniczych rozległych przywilejów, i korzyści, aby tem samem spowodować całkowite wypełnienie tych szkół i szerszą ich działalność.

Bliskie współżycie wsi ze szkołą i uczynienie z niej ważnego ośrodka pracy kulturalno-fachowej w powiecie.

Wreszcie ożywienie i celowe współdziałanie związków młodzieżowych ze szkołami rolniczymi. Ta rzecz musi znaleźć się w programie działania „Wici“ na jednym z pierwszych miejsc.

Wydać się nam, iż nie potrzebujemy dłużej uzasadniać tego, cośmy wyżej napisali. Ogromnej sieci szkół zawodowych, kursów dokształcających, szkół wieczorowych w mieście — musi odpowiadać ożywiona działalność szkół rolniczych na wsi. Uchwała sejmu z 1920 r., iż w każdym powiecie ma być szkoła rolnicza męska i żeńska — musi być zrealizowana, bowiem wieś tego ogromnie potrzebuje. Rządy ludowe będą niewątpliwie zdolne do urzeczywistnienia tej sprawy w całej rozciągłości i usunięcia wszelkich, dziś istniejących niedociągnięć, błędów i braków.

Wreszcie jeszcze jedną sprawę należy podkreślić, jako zasadniczą w wychowaniu młodzieży, to Uni-

wersytety Ludowe. Ogromną rolę w kształceniu charakterów i wychowywaniu *uczciwego człowieka*, przy jednoczesnem zwracaniu uwagi na wartości kulturalne, odrębności regionalne i t. p., odegrały te zakłady np. w państwach skandynawskich czyli w Danii, Szwecji i Norwegji.

Jednocześnie w uniwersytetach wiejskich wytwarza się poczucie godności i samodzielności człowieka oraz stwarza się znaczenie i zrozumienie roli i posłannictwa wsi.

Zakłady takie dla istnienia zdrowego i twórczego ruchu ludowego w Polsce są rzeczą nieodzowną, a tembardziej dla ruchu młodzieżowego. Należy zatem:

1. Poprzeć całą siłą mas ludowych, pierwszy, niezależny, chłopski Uniwersytet Ludowy w Gaci, w pow. przeworskim;
2. Spowodować powstawanie w Polsce dalszych, podobnych uczelni;
3. W przyszłej Polsce Ludowej winny znaleźć się sposoby i środki pośredniego poparcia tego rodzaju uczelni, dających podstawy wychowania moralnego i kulturalnego młodzieży wiejskiej.

VII. Inteligencja pracująca.

Wśród wielu zagadnień, jakie rozwiązać musi ruch ludowy, ważną bardzo jest sprawa inteligencji pracującej, czyli warstwy pracowników umysłowych.

Dla należytego oświecenia sprawy tej należy przedewszystkiem zaznaczyć, że rozpatrujemy wyłącznie stosunek rzeszy chłopskiej do rzeszy najemnych pracowników umysłowych, którzy, podobnie jak robotnicy za swą pracę fizyczną, wynagradzani są przez pracodawców. Pracownicy ci, nawet gdy są zatrudnieni w przedsiębiorstwach dochodowych, żadnego udziału w zyskach nie mają.

Wydaje się zatem już na pierwszy rzut oka, iż pracownicy umysłowi, jako całkowicie zależni od swych pracodawców, nie są pewnie życiowo usytuowani. Wielokrotnie zabezpieczenie pracy ich i zarobku jest bardzo słabe i na krótki czas obliczone. Często ciężka choroba lub niezdolność do pracy odbiera im i rodzinom ich chleb codzienny i dach nad głową. Dziś nawet, gdy tak mocno rozlega się hasło zrównoważenia budżetów państwa i samorządów przez obniżkę pensyj urzędniczych, nie możemy powiedzieć, żeby niższe warstwy urzędnicze, oraz rzesze nauczycielskie były opłacane dostatecznie i w stosunku do odpowiedzialności swych zajęć należycie.

Takie i dalsze rozmyślania powinny doprowadzić do stwierdzenia faktu, iż świat pracy umysłowej w swych niższych warstwach, niezmiernie jest zbliżony w położeniu swem materialnem do rzeszy chłopskiej i robotniczej, że na wspólnej platformie z nimi iść przez życie powinien.

Jednakże dzieje się u nas w Polsce inaczej.

Powszechnie znaną rzeczą jest przytoczona już wyżej sprawa fatalnych stosunków pomiędzy wsią, a nauczycielstwem, tem najbliższem wsi przedstawicielstwem warstwy pracowników umysłowych. Dziwne to społecznie zjawisko. Nauczyciel, syn ludu przeważnie, nie może się jakoś ze wsią porozumieć, nie może zyskać należytego zaufania i doprowadzić do wzajemnej harmonji. I wieś nie ufa nauczycielowi, wnosząc przeciw niemu uzasadnione nieraz pretensje i zarzuty. Jakże nieczęstym jest wypadek wyboru nauczyciela czy do rady gminnej, czy do jakiejś organizacji społecznej.

A stosunek urzędników niższych stopni w administracji państwowej, w jej różnych działach oraz w administracji samorządowej, czyż jest lepszy? Może niema w tej grupie otwartych starć, ale niechęć wsi do warstwy urzędniczej jest chyba jeszcze głębsza i bardziej jeszcze uzasadniona. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i stwierdzić, że ten słabo

uposażony urzędnik, chodzący w wyszarzałym ubra-
niu, odgrywa częstokroć wobec chłopu i robotnika
rolę jakiegoś, wyżej społecznie stojącego, osobnika
i nie uważa za swój obowiązek wyciągnąć do tego
chłopa i robotnika życzliwej i pomocnej dłoni.

Gorzej jest czasem, gdy urzędnik ten wobec sil-
nych jest zbyt uległy, gdy łatwo ugina się pod
każdym nakazem z góry idącym, choćby to nie od-
powiadało jego osobistym przekonaniom.

Tu właśnie jest prawdziwy dramat społeczny.
Warstwa niższej kategorii służbowej pracowników
umysłowych, tak liczna przecież, nie tylko sama nie
zdołała stworzyć silnej i zwartej organizacji, ale go-
rzej, bo pomaga może nawet bezwiednie gnębieniu
rzeszy chłopskiej i robotniczej przez klasy posiada-
jące, przez warstwy reakcyjno-konserwatywne.

Wieś też odpowiada niechęcią i wrogiem nasta-
wieniem. *Pana* widzi wieś przeważnie w warstwie
urzędniczej, z jej rąk przyjmuje również bezpośrednio
wszelkie *ciężary* społeczne i materialne. Jakże
popularnem jest też na wsi hasło obniżki pensyj
urzędniczych, jak zawzięcie na sejmikach powiato-
wych domagają się przedstawiciele wsi obniżenia
poborów pracownikom samorządowym. Najtrudniej-
szym do przeprowadzenia na sejmiku bywa zawsze
dział „administracji samorządowej”, głównie w dziale
pensyj urzędniczych.

W chwili obecnej zaś wysuwa wieś do nauczyciel-
stwa i urzędników dalsze słuszne pretensje natury
politycznej. Twierdzi zgodnie z rzeczywistością, iż
główna akcja polityczna w okresie ostatnich wybo-
rów samorządowych (1933 — 34) oraz częściowo
w ostatnich wyborach do sejmu, wykonaną była na
wsi wyłącznie przez urzędników niższych stopni i na-
uczycielstwo, pomimo ujawnienia się w całej pełni
niedemokratycznego i przeciw—ludowego charakteru
tych nowych ustaw i rozporządzeń.

Aczkolwiek wiele zebrało się osadu, goryczy
i wzajemnej niechęci, to jednak dla dobra wielkiej

sprawy, dla rychłego rozpoczęcia zmagania o nowy ustrój społeczny w Polsce — trzeba rzucić pomost między ruchem ludowym, a warstwą inteligencji pracującej — trzeba doprowadzić do wzajemnej współpracy i działalności.

Ruch ludowy ma na celu przebudowę państwa, która bez udziału inteligencji pracującej nie może zaistnieć — zaś warstwa pracowników umysłowych tylko w połączeniu się z ruchem ludowym znajdzie pewne i realne zabezpieczenie swego bytu i swych słusznych postulatów życiowych. Porozumienie wzajemne zostanie osiągnięte, gdy obie strony uzgodnią swe poglądy ideowe i materialne. Rozpatrzmy te dwa zagadnienia.

Ruch ludowy i warstwa pracowników umysłowych mają wspólnego przeciwnika w sferach konserwatywno-reakcyjnych (szczególnie nauczycielstwo) i w kapitalizmie, które to czynniki zarówno hamują świadomie odrodzenie wsi, jak też wiążą umiejętnie i pętają wszelkie objawy samodzielności i swobody organizacyjnej w warstwie pracowników umysłowych. Kartele i zmywy finansistów jednakowo gnębią wieś i pracowników umysłowych. Ulgi życiowe, jakie urzędnicy mają w pewnych dziedzinach, są raczej środkiem do zaciemniania rzeczywistości aniżeli istotną korzyścią na dalszą metę.

W walce o wielkie ideały, o przebudowę społeczną w państwie, mają obie strony, a więc ruch ludowy i warstwa pracowników umysłowych, wspólne podłoże — są bowiem razem *światem pracy*.

P. Stanisław Miłkowski, autor pracy p. t. „Agraryzm”, ujmując to zagadnienie gruntownie i dochodzi do przekonania, iż rzesza chłopska aczkolwiek znajduje się w odmiennym położeniu aniżeli warstwa robotnicza, to jednak, żyjąc wyłącznie z owoców własnej pracy — zalicza się całkowicie do *świata pracy*.

Gdy zatem warstwa pracowników umysłowych, będąc jednym z podstawowych składników świata

pracy, ma wspólne podłoże społeczne z ruchem ludowym—wszelkie nieporozumienia i brak łączności są objawem nienaturalnym i zjawiskiem szkodliwym dla obu stron.

Niepomyślnym objawem rozbicia ideowego warstw pracowników umysłowych jest brak w ich szeregach jednolitego poglądu społeczno-politycznego. Część tej warstwy społecznej popiera obóz rządzący w Polsce, co mogliśmy stwierdzić bardzo widocznie przy ostatnich wyborach do sejmu. Inna część stała się narzędziem obozu endeckiego, t. zw. obozu narodo-wo-radykalnego, głoszącego hasła skrajnie nacjonalistyczne w kraju, gdzie prawie trzecią część ludności stanowią mniejszości narodowe. Najmniejsza część tylko łączy się z ruchem ludowym i robotniczym, i to niezbyt otwarcie.

To rozbieżności utrudnia ze strony pracowników umysłowych inicjatywę stworzenia wspólnego frontu z ruchem ludowym przez brak jednolitego przedstawicielstwa rzeszy nauczycielsko-urzędniczej. Zatem ruch ludowy musi wystąpić pierwszy z hasłem porozumienia się, a droga do tego — to najdalej idące wysiłki dla uświadomienia tak rzesz chłopskich, jak i pracowników umysłowych, tych najbliższych rzeszom chłopskim (w terenie)—to konieczność wspólnego działania przeciw złowrogiej przemocy kapitalizmu i zacofaniu społeczno-politycznemu w kraju.

Druga rzecz—to rozstrzygnięcie spraw materialnych. Ileż to okazji do nieporozumienia daje ogólnie dziś panujące na wsi dążenie do obniżki pensyj urzędniczych. Obóz rządzący domaga się obniżki ze względu na konieczną równowagę budżetu państwa i samorządów; wielki kapitał obłudnie wskazuje na konieczną operację „zniżkową” dla przywrócenia „rentowości” przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym, a wreszcie wielu przywódców ruchu ludowego widzi możliwość poprawy położenia rzeszy chłopskiej przez obniżenie pensyj urzędniczych, tam widząc największe przerosty i nierówności społeczne.

Tu tkwi generalny błąd społeczno-ekonomiczny ruchu ludowego, bowiem obniżanie wogóle zarobków ludzi pracujących jest to właśnie *równanie w dół*, którego domagają się przedewszystkiem *klasy posiadające-konserwatywne*. W takim właśnie ujęciu walki z kryzysem widzą one *ustalenie i zabezpieczenie swego stanu posiadania*. W równaniu w dół, w dołączeniu do biedy i nędzy wsi—nędzy i biedy pracowników umysłowych, widzą oni tak korzystne dla siebie zahamowanie ogólnej kultury społecznej i poziomu uświadomienia, a więc zabezpieczenia tem samem swych interesów, swego stanu posiadania.

Trzeba wszystko równać w górę—to znaczy podnieść ceny produktów rolnych, zwolnić wieś z ciężaru długów, dać najlepsze warunki opłacalności warsztatu chłopskiego; — ale to wszystko trzeba robić *kosztem kapitalizmu* — przez odebranie mu nadmiernych i niesłuszných zysków, przez skasowanie wielkich pensyj dyrektorów, rad nadzorczych, wyższego personelu technicznego i t. p. w wielkim przemyśle, handlu i bankowości, przez rozparcelowanie wielkich fortun ziemiańskich. Tam tkwi właściwe źródło krzywdy społecznej i tam da się zrobić wiele więcej, niż ktokolwiek się spodziewa. Niskich pensyj najniższych warstw urzędniczych należy zmniejszać, bo nie jest to żadną korzyścią dla ruchu ludowego i idei przebudowy państwa, gdy niedostatek i niemożność zaspokojenia potrzeb życiowych będą ogarniać coraz liczniejsze rzesze społeczeństwa.

Zamiast generalnego hasła obniżki pensyj, musi ruch ludowy wysunąć najśluszniejsze żądanie *rewizji uposażeń urzędniczych* — oto właściwe i słuszne hasło, oto istotne sformułowanie myśli i żądań chłopskich. Wydaje mnie się, że i warstwy urzędniczo-nauczycielskie dołączą się świadomie do tak ujętego sposobu wyrównania nadmiernie rozpiętych dochodów i uposażeń w społeczeństwie.

Dlaczego tę kwestję poruszam i mocno o niej piszę? Bo za najważniejsze zagadnienie uważam *jednolity front ludowy* — jednolity front świata pracy w walce o *nowy ustrój społeczny*.

Przekreślam całkowicie doraźne korzyści tej czy innej grupy społecznej, przekreślam pojedyncze, takie czy inne najśluszniesze nawet dążenia i hasła, o ile nie są one ściśle zespolone z całym planem przebudowy społecznej.

Idea *agraryzmu* przewiduje jasno i realnie tę niezbędną współpracę rzeszy chłopskiej, robotniczej i pracowników umysłowych, jako trzech podstawowych składników nowego ustroju społecznego. Niechże więc podadzą sobie dłoń do zgodnego działania — ruch ludowy i rzesze nauczycielskie oraz urzędnicze niższych stopni i funkcji; niech ten świat pracy na terenie wsi przestanie się dzielić — zacznie łączyć. W gromadzie siła — w łączności społecznej świata pracy jedyna droga do celu — *Polski Ludowej*.



Zakończenie.

Gdy rozpatrujemy dzieje ludzkości, gdy czytamy w historii o wielkich przemianach, jakim podlegały co pewien okres czasu narody i społeczeństwa, widzimy zawsze twórców i wykonawców tych przemian bądź w osobach *wielkich ludzi*, bądź też w całych narodach — w *całych społeczeństwach*.

Nieraz jednostka o wielkich zdolnościach i potężnej woli powołuje i prowadzi naród do wielkich czynów historycznych, które na długi czas wywierają wpływ na los narodu. Powstanie wielkiego państwa polskiego łączy się z osobą króla Bolesława Chrobrego; powstanie kościuszkowskie bierze nazwę swą od twórcy powstania i jego Wodza, Tadeusza Kościuszki.

Są też takie okresy dziejów narodu, w których wielkie przemiany i dzieła nie znalazły przywódców, ale w których potężne twórcze prądy społeczne wyszły same ze społeczeństwa i przez liczne zastępy obywateli zostały wcielone w czyn. Takim właśnie zjawiskiem historycznym jest Wielka Rewolucja francuska, która zburzyła ustrój oparty na przywilejach stanowych i niewoli ogromnej masy społecznej, i nie tylko we Francji, ale i następnie w całej Europie stała się podłożem zasadniczych zmian ustrojowych.

Ostatnim wielkim przełomem historycznym w życiu naszego narodu było odzyskanie niepodległości politycznej. Był to powrót Polski do samodzielnej państwowej formy bytu w dobie wielkiej wojny światowej, w dniach upadku naszych potężnych wrogów, państw zaborczych. Ten wielki przełom w dziejach polskiego narodu ma swego twórcę i wykonawcę w osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego. On jeden bowiem — i długi czas zupełnie sam — rzucał narodowi hasło walki o niepodległość, całkowitego odrodzenia politycznego i zrzucenia z siebie pęt niewoli czynem orężnym, największym wysiłkiem samego narodu.

Lata walki w obronie niepodległości 1919 — 1920 r., dni ogromnego wysiłku przy wytyczaniu orężem granic odrodzonego państwa według życiowej konieczności i potrzeb narodowych — to są dni jego przewodnictwa i jego czynu. Ten przełomowy okres życia narodu, przywracający nam i przyszłym pokoleniom niepodległość polityczną i poczesne miejsce w rodzinie narodów świata — jest i będzie związany zawsze z jego twórcą — Józefem Piłsudskim.

Przeznaczenie naszego pokolenia nie wyczerpało się jednak walką o wolność — *odzyskaniem niepodległości*. Przeznaczenie to prostym prawem życia spowodowało potrzebę dokonania następnego wysiłku — zorganizowania narodu w *nowym ustroju społeczno-politycznym*, zatem ustalenie jego wewnętrznej struktury organizacyjnej. Ta praca trwa dziś jeszcze i trwać będzie nadal. *Wykona ją całe społeczeństwo*, a zakończy się ona wtedy, gdy po dokonaniem już zwyciężskim zrealizowaniu *idei niepodległości* — zwycięży w walce o ustrój wewnętrzny Polski idea *sprawiedliwości społecznej*.

Czyż bowiem dzieło odzyskania niepodległości byłoby w skutkach swych dostatecznie wielkie i doskonałe, gdyby zamiast wprowadzenia idei sprawiedli-

wości społecznej ograniczyło politycznie, społecznie i gospodarczo ogromną większość społeczeństwa? Gdyby chłop i robotnik, stanowiący przeważającą większość narodu nie mógł wytworzyć sobie w odrodzonym państwie nowych i lepszych form życia od tych, w jakich znajdował się i żył przed odzyskaniem niepodległości? Gdyby młode pokolenie polskie nie miało otwartej drogi do podnoszenia swego wykształcenia i kultury i nie znajdowało dla siebie warsztatów pracy, jakich nie brak było naszemu pokoleniu w czasach niewoli?

Czyż wreszcie Polska niepodległa ma pozostać na uboczu od wielkich przemian ustrojowych, jakie z żywiołową siłą ogarniają cały świat i nie ma wziąć czynnego udziału w tworzeniu nowych form życia społecznego!

Tak być nie może i tak się nie stanie. Nie wyczerpały się jeszcze twórcze siły odrodzonego narodu; starczy ich dość na stworzenie własnego nowego ustroju społecznego, w którym rzesze ludu polskiego znajdą należyte warunki życia, pracy i twórczości, ale w których wezmą one na siebie wraz z władzą—odpowiedzialność za przyszły los narodu i całości społeczeństwa.

Rodzą się w Polsce nowe idee i nowe dążenia w ciężkich nieraz zmaganiach. Nikt „wielki” nie przewodzi tej walce — społeczeństwo prowadzi ją samo. W wielkiej, coraz to bardziej zwartej gromadzie wytycza drogi nowego ustroju.

Wodradzającym się ruchu polskim ludowym skupiają się trzy grupy społeczne, różniące się od siebie sposobem życia i pracy: rzesza chłopska, rzesza robotnicza i zastępy pracowników umysłowych. Te grupy, dążące do coraz bliższego związania się tak programowego, jak i organizacyjnego, niejednolite wnoszą wartości, to też niejednaki mogą mieć wpływ na tworzenie nowego ustroju społecznego.

Jak już wspominałem, w dotychczasowej walce społecznej najmocniej została wstrząśnięta i osła-

biona grupa inteligencji pracującej. Da ona niewątpliwie ruchowi ludowemu duże wartości, ale przodującego stanowiska zapewne nie osiągnie. Potężnym czynnikiem będzie odradzająca się stopniowo rzesza robotnicza, jednakże w tej chwili nie nadszedł jeszcze czas osiągnięcia przez nią pełnej zwartości organizacyjnej i jednolitej podstawy ideowej, stąd też rzesza robotnicza nie może wziąć obecnie na siebie głównego ciężaru walki.

Trzonem zatem i ostoją polskiego ruchu ludowego będzie rzesza chłopska, będzie odradzająca się w coraz mocniejszym tempie *wieś polska*.

* * *

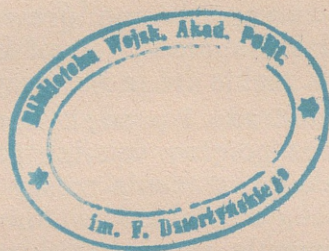
Jakież wielkie wymagania ma prawo postawić rzeszy chłopskiej polskie społeczeństwo! Ileż wysiłku musi wieś wydobyć z siebie w najkrótszym czasie.

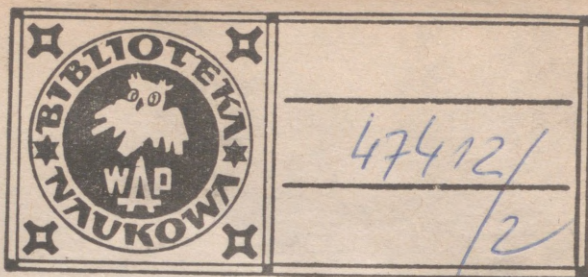
Poprzez życie publiczne i pracę kulturalną w domach ludowych—przez potężny wysiłek podniesienia poziomu wykształcenia i oświecenia rzeszy wiejskiej—przez twórczą i owocną działalność w samorządzie—przez mocne ugruntowanie się materialne w organizacjach rolniczych i spółdzielczych — wiedzie droga odrodzenia wsi polskiej tem samem DROGA DO POLSKI LUDOWEJ.

W poczynaniach rzeszy chłopskiej musi jej przyświecać wielki cel — dobro całego społeczeństwa. W pracy — odwaga i roztropność. W wyniku — wielkość i moc wewnętrzna Rzeczypospolitej Polskiej.



30. —
4084/8265





CZCIONKAMI I DRUKIEM
ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH TADEUSZA TOMANKA
W RADOMIU, ULICA ŻEROMSKIEGO 49, TELEFONY: 25-20 I 25-21.